

SUPERATRAKCYJNY DODATEK TELEWIZYJNY

REGIONALNY INFORMATOR WEEKENDOWY

Najtańsza gazeta w regionie — tylko 4 tysiące zł

GAZETA Współczesna TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY • Nr 166 (12815) • Cena 4.000 zł • Białystok, Łomża, Suwałki • 27-28-29.08.1993 r.

TORRERO

— Za każdym razem jest to uczucie nie do opisania
— stać przed bykiem. Strach?
Nie, nie czuję strachu, ponieważ wiem, co mam do zrobienia
— mówi Christina Sanchez, kobieta-torreador, gwiazda hiszpańskich aren.



■ strona 12



FOT. ARCHIWUM

SIEMIATYCZE CZEKAJĄ NA KRÓLA ■ str. 10-11

ŻYCIE NA KREDYT

Donata Żmiejko

Coraz więcej trzeba płacić za żywność, czynsze, energię, usługi itp. Przeciętnej rodzinie brakuje pieniędzy na utrzymanie domu. Trudno jest związać koniec z końcem. Ludzie obawiają się przede wszystkim utraty pracy i zdrowia. Powiększa się grono ubogich, ale też wyodrębnia się elita dobrze zarabiających, którzy są zadowoleni z uzyskiwanych dochodów.

W województwie białostockim w pierwszym półroczu przeciętne

miesięczne wynagrodzenie w pięciu podstawowych działach gospodarki wyniosło prawie 3,3 mln zł i było niższe od średniej krajowej. Liczba bezrobotnych również utrzymywała się poniżej średniej w kraju. W rejonowych urzędach pracy było zarejestrowanych 42.060 bezrobotnych. Ponad połowa z tej grupy nie miała prawa do zasiłku.

Spośród 35 losowo wybranych rodzin z województwa białostockiego, które wzięły udział w mini-

sondażu o sytuacji materialnej gospodarstw domowych, większość zaciska pasa. Nie stać ich — jak twierdzą — na utrzymanie przyzwoitego standardu życia.

— Jestem nauczycielką, a mąż mój pracuje w spółdzielni produkującej meble. Mamy zatrudnienie, ale nie stać nas na kupno książek, lepszych wędlin czy na wczasy. Dziecku wykupiliśmy miejsce na koloniach, lecz na ten wyjazd musieliśmy zaciągnąć pożyczkę, którą trzeba będzie spłacać przez kilka

miesięcy — mówi Grażyna K. z Białegostoku.

Ludzie starają się ograniczać swoje wydatki i rezygnują z zaspokojenia niektórych potrzeb. Najczęściej swoje wyrzeczenia zaczynają od wydatków na kulturę. Nie chodzą do kina, teatru, nie kupują prasy i książek. Po zapłaceniu czynszu i innych opłat 26 rodzinom wystarcza środków na najtańsze jedzenie i ubranie.

Ciąg dalszy na str. 3.

STRASZNI CZECZEŃCY

Wrogość otoczenia oraz tradycyjnie silne więzy rodzinne sprawiają, że Czeczeńcy trzymają się razem i pomagają sobie jak mogą. Razem „robią” pieniądze, zapewniają sobie ochronę, bronią przed milicją.

SENSACJE ■ strona 14

KRÓTKI KURS OSIĄGANIA SUKCESU

Kurs „Drogi do sukcesu” obejmuje m.in. masaż, diagnostykę twarzy, numerologię i relaks. Każda z tych dziedzin jest ważna w osiągnięciu sukcesu. Tajniki kursu można poznać za jedyne 0,5 mln zł.

Małgorzata M. Nietupska

■ strona 11

ZAWÓD ADWOKAT

Bez zgody zawodowych mecenasów największy nawet prawniczy geniusz, absolwent najbardziej renomowanej uczelni nie ma szans na aplikację.

Marek Grzeskiewicz

■ strona 6

Piszą w kraju

Czy wrześniowe wybory parlamentarne przyniosą nam takie wyniki, jak te, które odnotowano w „prawborach” we Wrześni? Część komentarzy prasowych zdaje się potwierdzać takie przypuszczenie (i obawę). Na podobny rezultat liczą z pewnością członkowie działacze SLD, którzy już dzielą skórę na niedźwiedziu.

Jak poinformowała „Gazeta Wrocławska” (196), Leszek Miller desygnował właśnie Józefa Oleksego na stanowisko premiera III RP, jeśli prezydent dotrzyma obietnicy o desygnowaniu osoby z największego ugrupowania. Tłok przy fotelu szefa rządu może być duży. Jak się dowiedziała „Gazeta Współczesna”, co prawda jeszcze przed festynem we Wrześni i nieoficjalnie, Włodzimierz Cimoszewicz z tutejszego oddziału Sojuszu, również rozmyśla o tej wysokiej godności państwowej — dlatego zajęty jest studiowaniem podręczników ekonomii (podobno kapitalizmu). O czym marzą inni — Sojusz ma wszak wiele czołowych postaci — można się domyślać. To wszystko może więc doprowadzić do rozłamów w SLD i przyczynić się do większego rozdrobnienia Sejmu, a per saldo do zatarcia rąk przez pana prezydenta, który woli mieć parlament nie za silny.

Spośród prasowych podsumowań festynu we Wrześni najmniej alarmistyczny był komentarz „Słowa-Dziennika Katolickiego” (150): Jak było do przewidzenia tzw. prawyborów we Wrześni zdecydowanie wygrała lewica. Nic w tym dziwnego, po to imprezę tę zorganizowano. Tygodnik „Wprost” znany jest ze swojej lewicowej orientacji i on był najbardziej zainteresowany w powodzeniu tego przedsięwzięcia. Zarówno wybór miejscowości (niedawno wygwizdano tam prezydenta), jak i głównych uczestników „prawyborów” nie był przypadkowy. Dodajmy, że w wyborach prezydenckich w 1990 r. sukces odniósł tam Stan Tyminski, a w 1991 r. partie centrolewicowe. Ale nie o to chodzi.

Rzecz w tym, że — jak pisze „Zycie Warszawy” (196) — festyn we Wrześni należy traktować jako ostrzeżenie. Lewica odnosiła przynajmniej propagandowo zwycięstwo. Od przebiegu kampanii w najbliższych tygodniach zależeć będzie, czy Września była tylko zapowiedzią tego, co stanie się we wrześniu, czy też incydentem na drodze do Wiejskiej.

Imprezy we Wrześni nie bagatelizuje również Redaktor z „Nowej Europy” (163), ale i nie histeryzuje: Jeśli lewica rzeczywiście odniesie sukces, na jaki wskazują wyniki z Wrześni, powstanie zupełnie nowa sytuacja polityczna. Polska demokracja i niepodległość są tak młode, że zwycięstwo partii, mających totalitarny rodowód, musi niepokoić. Sytuacja w całym regionie jest niestabilna i możliwe są różne, nawet dramatyczne, scenariusze. Z drugiej strony sukces lewicy może uporządkować naszą scenę polityczną, jednak ten sukces może okazać się dla lewicy przekleństwem.

Zmieniamy jednak temat i pomówmy o pieniądzach, którym prasa zwykle poświęca dużo uwagi.

Dziennikarz „Polityki” (nr 34), Wojciech Markiewicz, przedstawia rezultaty wyważania drzwi do instytucji zwanej „Telewizją za zamkniętymi drzwiami”. Dziennikarzowi udało się ustalić m.in., że program „Polskie ZOO” realizuje spółka żony Janusza Zaorskiego, szefa TV i PR, za jedyne 300 mln zł (za jeden odcinek). Prezent, który obmyślił program „Dwóch na dwóch” (chodzi chyba o Jarosława Gugałę), zarobił w lipcu 39 mln zł. „Rekordzistą w ciągu ostatnich kilku miesięcy był reporter, który zarobił w grudniu ubr. 53 mln zł. Przychodził jednak do pracy o 7-ej rano, wychodził po 23-ej”. Tylko nieudacznicy zarabiają w telewizji po 10-12 mln zł. Pewnie dlatego, że do roboty przychodzi o 12-tej, a wychodzi przed 20-tą.

SLAWOMIR RAUBE

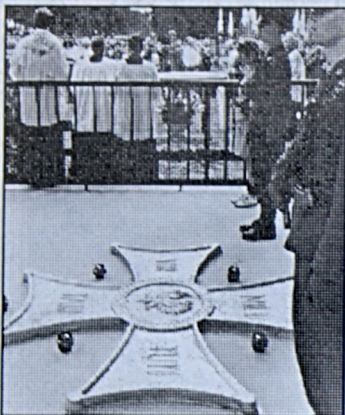
Przegląd regionalny

AUGUSTÓW

● W pobliżu wsi Pasiechy, na trasie Szczuczyn-Augustów porwano ciężarówkę z przyczepą załadowaną papierosami z Augustowskiej Wytwórni Tytoniu. Kierowca, który naprawiał koło, został obezwładniony przez kilku napastników. Wartość zrabowanego towaru wynosi 800 mln złotych.

BIAŁYSTOK

● Z okazji 73 rocznicy wyzwolenia Białegostoku spod bolszewickiej okupacji, przy Szosie Północno-Obwodowej pod pomnikiem ofiar wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku odprawiona została Msza Święta.



FOT. Z. LENKIEWICZ

● Są jeszcze wolne miejsca na niektórych wydziałach Politechniki i Filii Uniwersytetu Warszawskiego.

● Białostocki oddział Łódzkiego Banku Rozwoju został postawiony w stan likwidacji.

● Trzynastu właścicieli agencji towarzyskich zostało oskarżonych o sutenierstwo.

● Dwóch zamaskowanych bandytów (trzeci siedział w samochodzie) napadło na kantor usytuowa-

ny w Centrum Handlowym „Park” przy ul. Św. Rocha. Po samotananiu z właścicielami kantoru napastnicy zbiegli. Ujęto ich pod Narewką w zarządzonej przez policję obławie. Bandyci są mieszkańcami Hajnówki.

● Pobito Janusza S., kandydata na posła z ramienia KPN. Powodem pobicia miała być podobno zażość innego członka tej partii, że nie on (bijący) kandyduje do parlamentu.

● Białostocki „Biazeł” podpisał umowę z koncertem „Thompson” na produkcję elementów do zespołów w kineskopach telewizorów kolorowych.

● Trwają jubileuszowe uroczystości związane z 40-leciem działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone”.

GIŻYCKO

● Lokatorzy Spółdzielni Mieszkaniowej „Mamry”, którzy wpłacają bezpośrednio do kasy spółdzielczej czynsz do 15 każdego miesiąca, biorą udział w losowaniu nagród.

● Miasto odwiedziła premier Hanna Suchocka, przebywająca na wczasach w podolsztynskim Łańsku. Spotkała się z radnymi, a także wręczyła puchar zwycięzcom regat żeglarskich.



FOT. Z. LENKIEWICZ

ŁOMŻA

● Zarząd Oddziału „S” ocenił, że wojewoda łomżyński Jerzy Brzeziński stracił zdolność kierowania gospodarką województwa.

● Radni miejscy zmniejszyli liczbę placówek uprawnionych do sprzedaży wysokoprocentowych alkoholi z 23 do 21.

● Tutejsza policja ujęła jednego ze sprawców napadu na piekarnię, w trakcie którego zostali poranieni nożem dwaj piekarze.

● Województwo łomżyńskie zostało podzielone na 106 obwodów łowieckich, które należą do najatrakcyjniejszych w całym kraju.

SEJNY

● Szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita w trakcie wizyty w mieście ogłosił „wolę rządu utworzenia w Sejnach powiatu”.

● Tutejsi lekarze wykryli przypadek zachorowania na dyfteryt. Chory zaraził się prawdopodobnie drogą kropelkową od wschodnich turystów.

SUPRAŚL

● Decyzją szefa Urzędu Rady Ministrów budynki klasztoru supraskiego zostały przekazane Kościołowi prawosławnemu.

● We wsi Borki pod Supraślem rozpoczęły się zajęcia w „Cyga-

skiej Wiosce Artystycznej”. Zadaniem tej imprezy jest przybliżenie kultury Romów wszystkim Polakom.

SUWAŁKI

● Na polu w okolicach wsi Pawłówka, gmina Krasnopol, wylądował sportowy samolot z zaskoczonej granicy. Na dwóch pasażerów samolotu czekała taksówka, pilot rozmawiał z mieszkańcami „litema polszczyzną”.

● 20 tysięcy dolarów proponowano polskiemu celnikowi na przejściu granicznym w Ogrodnikach za przepuszczenie bez kontroli litewskiego tira załadowanego papierosami o wartości 200 tys. dolarów. Samochód zarekwirowano.

● Wszczęto w województwie 22 postępowania przygotowawcze za nielegalną uprawę maku.

(WAJ)

Prezydium Zarządu Regionu Białystok NSZZ „Solidarność” informuje, iż w dniu 30.08.1993 r. o godz. 18 w Katedrze Białostockiej (Fara) zostanie odprawiona uroczysta msza św. z okazji 13 rocznicy „Sierpnia”.

Upieramy zapraszamy do wzięcia udziału we mszy św. członków Związku, sympatyków oraz poczty sztandarowe KZ NSZZ „S”.

Jednocześnie informujemy, że 1.09.1993 r. w 54 rocznicę wybuchu II wojny światowej w kościele parafialnym Św. Maksymiliana Kolbe (dzielnica Pietrasze) o godz. 17 zostanie odprawiona msza św. koncelebrowana przez Metropolitę Białostockiego ks. dra Stanisława Szymackiego.

Zapraszamy do udziału wiernych oraz poczty sztandarowe.

OGŁOSZENIE EXPRESOWE

Stacja chłopcom, 755-444.

g 755-1

Przegląd krajowy

● GUS ocenił, że lipiec był w gospodarce gorszy od czerwca, ale lepszy niż przed rokiem.

● Nazwiska osób, rzekomo popierających kandydatów partii Bolesława Tejkowskiego (Wspólnota Narodowa) w Koszalinie, zostały przepisane z rejestru klientów wypożyczalni kaset video.

● Scigany od blisko roku listem gończym Bolesław Tejkowski został aresztowany. Będzie poddany badaniom psychiatrycznym, które wykażą, czy „miał zdolność rozpoznania swoich czynów”.

● Rozesłano listy gończe za czterema napastnikami zając w dniu 14 lipca w Świnoujściu, w trakcie których tłum handlarzy poturbował prezydenta miasta i zmusił go do podania się do dymisji.

● Policja uznała, że Polska jest krajem bezpiecznym. Do końca lipca br. popełniono 455 tys. przestępstw, czyli o 6 proc. mniej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

● Starszy posterunkowy policji Włodzimierz G. strzelił pod Sochaczewem z pistoletu gazowego do samochodu wiozącego premiera Suchocką. Widząc pędzącą lancję, a za nią samochód policyjny na sygnale uznał, że jego koledzy ściągają przestępcę.

● Od 1 września zaczną chodzić po domach kontrolerzy abonamentów radio-telewizyjnych.

Można ich nie wpuścić, ale wówczas należy się liczyć z wszczęciem postępowania, które może się zakończyć mandatem.

● 235 nielegalnych upraw maku i konopi indyjskich o powierzchni 16 ha zlikwidowała policja w województwie przemyskim.

● Złodziej, który włamał się do baru „Victoria” w Babicach (woj. koszalińskie), utknął w przewodzie kominowym, którym usiłował uciec. Wyciągnęła go stamtąd policja.

● W prawyborach zorganizowanych we Wrześni zwyciężył Sojusz Lewicy Demokratycznej. Dotkliwą porażkę poniosło ugrupowanie chłopskie i prawicowe.

● W Prasce zakończyła się akcja protestacyjna bezrobotnych. Flagi i transparenty załadowano na tę samą taczę, na której ongiś wwieziono burmistrza.

● Aresztowano przywódców podulskiej sekty religijnej „Niebo”, której członkowie głoszą, że są żyjącymi apostołami i posiadają moc „leczenia Duchem Świętym przez nakładanie rąk”.

● Rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego decyzję rozwiązanej Sejmu o utrzymaniu szesnastoprocentowych progów podatkowych.

● 60 proc. Polaków nie zauważyło, że od maja nie ma już Sejmu i Senatu.

● Minister Janusz Lewandowski wygrał proces o zniesławienie z szefem NIK-u Lechem Kaczyńskim, który został zobowiązany do odwołania wypowiedzi, że ministerstwo sprzedalo „Norblina” po zaniżonej cenie. Kaczyński nie zgodził się z werdyktem. Sprawą zajmie się sąd wyższej instancji.

● Premier Suchocka przyjęła dymisję prezesa Głównego Urzędu Cel.

● Ministerstwo Obrony Narodowej wystąpiło z propozycją podwyższe-

nia emerytur i rent wojskowym o 45 proc.

● Biskup tarnowski Józef Życiński w liście pasterskim nawołuje swoich diecezjan do udziału w wyborach i ostrzega przed powrotem komunistów do władzy.

● Młodzieżowe Stowarzyszenie Ruch Promocji Zdrowia Młodzieży „Sami Sobie”, które zajmowało się głównie propagowaniem antykoncepcji, straciło wsparcie rządu, co wiązało się z dotacjami.

● Do Polski przyjechał z oficjalną wizytą prezydent Rosji Borys Jelcyń.

(WAJ)

- Jeżeli pięć ostatnich cyfr Twojego dowodu osobistego zgadza się z pięcioma ostatnimi cyframi kuponu — wygrasz 500.000 zł.
- Jeżeli zgadza się sześć ostatnich cyfr — wygrasz 1.000.000 zł.
- Jeśli trafisz pełną siódmkę — wygrasz aż 10.000.000 zł!

Posiadacze szczęśliwych numerów prosimy o powiadomienie redakcji najpóźniej do najbliższego poniedziałku do godz. 15.30 — wyłącznie za pośrednictwem telegramu, telefaksu lub osobiście.

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDMKI

2	6	1	5	1	4	4

„Gazeta Współczesna” — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Dolistowski — tel. 209-35. Konto: PBG S.A. O/Białystok nr 340409-808-136, NIP 542-020-21-09. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 232-42, tel/fax 251-16. Oddziały terenowe „Gazety Współczesnej”: Łomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliński, tel. 209-35. Zastępcy red. naczelnego — Joanna Pilcicka i Konrad Kruszewski, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Grzegorz Daszuta, Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Kleszczewski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Biegański, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Gadek, Marek Gąsiorowski, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Bohdan Hryniewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Wiesław Kolowski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Zdzisław Lenkiewicz, Aniela Łabanow, Józef Makowiecki, Jerzy Marks, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Janusz Nicyporowicz, Nina Omelczenko, Mirosław Panasiuk (kier. składu komputer), Marcin Rębacz, Ireneusz Sewastianowicz, Jolanta Sierocka, Elżbieta Słupka, Artur Smółko, Leszek Tarasiewicz (kier. działu sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zero, Donata Zmiejko. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji: tel. 232-44. Redakcja nocna: tel. 75-32-81. Korekta: tel. 75-28-17. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”. Publikator sp. z o.o.

ŻYCIE NA KREDYT

ciąg dalszy ze strony 1.

Zwłaszcza samotni emeryci i matki samotnie wychowujące dziecko narzekają na wysokie czynsze i opłaty za energię. Płacą oni od 750 tys. zł do 1,1 mln zł.

— Mam 1,5 mln zł emerytury. Po opłaceniu rachunków zostaje połowa. Z tego daję wnukom 200 tys. zł, bo syn od dwóch miesięcy nie może znaleźć pracy i ciężko im się żyje. Nie palę i nie piję. Wystarcza na chleb, mleko i kaszankę — mówi Stanisław W. z Sokółki.

Natomiast 30-letnia białostczanka samotnie wychowująca kilkuletnie dziecko szuka lepiej płatnej pracy. Ma średnie wykształcenie i zarabia 2,3 mln zł. Coraz częściej musi zapożyczać się u znajomych, bo po opłaceniu różnych rachunków pozostaje jej na utrzymanie 1,2 mln zł i nie wystarcza do wypłaty.

Kilkunastu rozmówców, zwłaszcza tych, u których w rodzinie na jedną osobę przypada poniżej 1 mln zł, często odwiedzają bazy. Tam kupują towary z za wschodniej granicy, bo są kilka razy tańsze niż w sklepach.

Niektóre gospodarstwa domowe korzystają z pomocy krewnych. A to kilka kilogramów mięsa dostaną czy też worek ziemniaków przywieziona ze wsi. Zaś trzy małżeństwa w wieku od 40 do 60 lat cieszą się, że mają działkę.

— Sporo można zaoszczędzić, jeśli są własne warzywa i owoce. Tutaj też wycieczymy, ponieważ nie stać nas na wczasy w jakimś ośrodku wypoczynkowym — mówi pani Maria z Białegostoku.

Zdecydowana większość rozmówców stwierdza, że wyposażenie ich mieszkań, tj. meble, lodówki, pralki i sprzęt RTV, zostały kupione przed kilkoma czy kilkunastoma latami. Z lękiem myślą, że coś może się zepsuć i trzeba będzie wyłożyć większą gotówkę na naprawę.

— Kupno nowej lodówki lub pralki to wydatek rzędu podwójnej

średniej płacy krajowej. Nie wiem, czy jeszcze bardziej oszczędzając niż dotychczas, moglibyśmy odłożyć taką kwotę przez rok — zastanawia się urzędniczka w średnim wieku.

Rodziny zapytane o ich oszczędności mówią przeważnie, że trudno odkładać pieniądze, jeśli ledwo do wypłaty im wystarcza. W przypadku gdy w jednym miesiącu np. uda się nawet odłożyć kilkaset tysięcy złotych, to w następnym są one dokładką do domowego budżetu.

— Mieszkając we własnym jednorodinnym domu, trzeba myśleć o oszczędzaniu pieniędzy, aby kupić opał na zimę. Nie mamy jeszcze węgla, a tutaj zapowiadają następne podwyżki. Jeśli będą one wysokie, to uzbierane środki nie wystarczą na zakup opału — martwi się pan Grzegorz z Choroszczy.

Cztery rodziny spośród 35 mają samochody. Jak mówią — są to już kilkuletnie auta i coraz częściej wymagają napraw. To kosztuje. Także cena benzyny jest wysoka. Dlatego też np. rodzina Kwiatkowskich z Białegostoku będzie musiała sprzedać swego poloneza.

— Mąż nie chce pozbywać się samochodu i od czasu do czasu próbował zarobić gdzieś dodatkowo na jego utrzymanie. Jednak ostatnio zaczął chorować i nie może ciężko pracować. Jak sprzedamy auto, to będzie można kupić nowe meble — mówi pani Kwiatkowska.

Jednym z rozmówców był też białostocki, prawie czterdziestoletni biznesmen, którego miesięczne dochody wynoszą ok. 20 mln zł. Pan Marek wraz z dzieckiem i żoną (pracuje w sferze budżetowej) od stycznia tego roku mieszka w mieszkaniu wynajmowanym za dwa miliony (dodatkowo opłata za energię i gaz). Jego rodzina — jak twierdzi — nie boryka się z problemami finansowymi, chociaż muszą spłacać zaciągnięty kredyt konsumpcyjny.

— Mając dobre perspektywy rozwoju firmy nie chcielibyśmy zwlekać z podwyższeniem standardu życia.

Kupiliśmy na raty nowe meble, komputer oraz sprzęt elektroniczny. Za kilka miesięcy zaciągnę nowy kredyt. Tym razem na samochód — mówi pan Marek, który w tym roku nie planuje wzięcia urlopu. — Muszę zarabiać pieniądze.

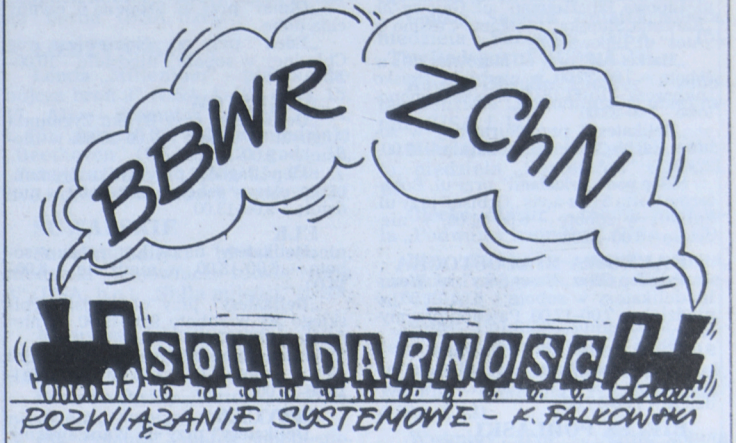
Chociaż wypowiadający się należą do różnych grup społecznych wiekowych i mieszkają w różnych miastach województwa białostockiego, to minisonda nie może dać pełnego obrazu kondycji budżetów rodzinnych. Na pewno nie można wyciągać daleko idących wniosków, że prawie wszyscy żyją w skrajnym ubóstwie. W II kwartale tego roku zaobserwowano zwiększone zakupy, zwłaszcza sprzętu trwałego użytku. Wielu przewidywało, iż wprowadzenie po 5 lipca VAT spowoduje gwałtowne podwyżki cen i chcąc uciec przed skutkami tego podatku kupowano samochody, meble, komputery. Na przykład urzędnicy z Wydziału Komunikacji w Białymstoku zajmujący się rejestracją pojazdów mówią, że zwłaszcza w czerwcu i w pierwszych dniach lipca, aby zarejestrować samochód ludzie ustawiali się w długich kolejkach. Rejestrowano auta krajowe i zagraniczne.

Niektórzy twierdzą, że zakupy te zrobiła tylko elita finansowa, bo jednak większości gospodarstw domowych nie było stać na ekstra wydatki.

Pewne jest, że koszty utrzymania rodziny rosną i coraz więcej osób zgłasza się do ośrodków pomocy społecznej o wsparcie finansowe, aby przetrwać trudny okres.

DONATA ŻMIEJKO

WYBORY '93



Komunikaty

● POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK i Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska” w Giżycku ogłaszają dzień 11 września 1993 roku „Dniem wielkiego sprzątania Mazur, Suwalszczyzny i Podlasia”.

Zapraszamy wszystkich do wspólnej organizacji wielkiego sprzątania ulubionych miejsc wypoczynku.

Będziemy publikować listę zgłaszających się organizatorów wielkiego sprzątania w poszczególnych miejscowościach. Radio Białystok, tel. 266-89, 260-51 i „Wspólnota Mazurska” w Giżycku, tel. 21-72 informują, służą radą i koordynują działania.

Oczekujemy, że znajdą się sponsorzy sprzątania, którzy ufundują worki na śmieci, rękawice, kielbaski na ognisko, pomogą w

przewozie osób. Liczymy na fantazję i zaradność samych sprząających.

Jerzy Muszyński
Redaktor Naczelny

● PHU „MAT” wspólnie z „Gazetą Współczesną” zaprasza wszystkich detalistów, hurtowników i roźdźców na „Jarmark szkolny”, który odbędzie się w dniach od 30.08. do 5.09. 1993 r. na terenie Amfiteatru (za Teatrem Lalek).

Chętnych do wzięcia udziału w Jarmarku prosimy o zgłoszenie się do PHU „MAT” Sp. z o.o., B-stok, ul. Mickiewicza 67/1, tel. 434-705 lub do „Gazety Współczesnej”, B-stok, ul. Suraska 1, tel. 232-44, p. 47 do 27 sierpnia 1993 do godz. 11.00.

Kronika wypadków umysłowych

Ile kosztuje ojczyzna?

Konrad Kruszkowski

Jesteśmy narodem, który ma nieustanne kłopoty z liczeniem. Nie ma się czemu dziwić. Skoro przez wieki zajęci byliśmy misją zbawiania świata, to na rachunki jakoś czasu nie starczało. W związku z tym jedyna budowa, jaką udało nam się wzniesić, tak zwane „przedmury”, nie dość, że nie spełniała określonych wymogów, aby zostać murem, to jeszcze wskutek błędnych rachunków, jak przyszło co do czego, rozsypała się w pył. Dziś jest paru ochotników gotowych z tego pyłu lepić nowe przedmury.

Nie zatem dziwnego, że pojęcie ojczyzna kojarzyło się zawsze z ojcowizną, Matką Polką, wiarą, Kościołem, powstaniami, Wandą co nie chciała Niemca, Zbyszkim z Bogdańca, księdzem Kordeckim i młodzieżą, która nie chciała uczyć się po rusku, nigdy natomiast z majątkiem narodowym, czyli ile to wszystko kosztuje?

Niby wiadomo — ojczyzna nie ma ceny. Jednak ostatnio mamy do czynienia z masowym przeliczaniem majątku narodowego na pieniądze. Wychodzą z tego rzeczy przekomiczne, jak zwykle, gdy za liczenie biorą się obywateli kształceni na podręcznikach ekonomii socjalistycznej.

Najpierw chłopakom z BBWR-u wyszło, że ojczyzna warta jest 9 trylionów złotych. W tym momencie kości narodowych bohaterów zaskrzypiały żałośnie, a ich duchy

zajęczały w niemym pytaniu: czy to jest właściwa cena za kraj, za który oddali życie?

Naród zaczął liczyć. Szybko okazało się, że jako tako udaje się rachować do szóstego zera po przecinku, później zaczynają się schody. Tak jak przed wiekami stawiano fundamentalne pytanie — czy Polacy mogą wybić się na niepodległość, tak teraz pytano — ile to jest ten trylion, jak to dużo pieniędzy i ile to zwierzę ma zer? Niestety, do dzisiaj tego wszystkiego nie udało się ustalić.

Jedynie, co naprawdę w tej sprawie wiadomo, to to, że polski trylion to jest inny trylion niż amerykański, a nawet więcej — już polski miliard różni się ilością zer od amerykańskiego.

Amerykański miliard spełnia w tej historii ważne zadanie, bowiem chłopaki z BBWR-u najpierw policzyli majątek narodowy w dolarach (o żalosne szczątki bohaterów!), a później przeliczyli na złotówki po aktualnym kursie. Wyszło 9 trylionów — niestety nie wiadomo: polskich czy amerykańskich.

Chłopaki z BBWR-u wykonały tę operację matematyczną po to, aby obywatelom rozdać po kawałku ojczyzny, wartym 300 mln złotych. Teraz przynajmniej każdy będzie wiedział, ile warta jest jego czaśka ojczyzny. Chociaż nie do końca...

Chłopakom z BBWR-u wyszło bowiem, że gdyby każdy z dorosłych obywateli wziął swój kawa-

łek przynależnej mu ojczyzny, to udałoby się przekazać w ręce Polaków jedynie część majątku narodowego — za 8 trylionów złotych.

Na usta ciśnie się więc pytanie. Czy jest ten spory kawał ojczyzny wart jeden trylion złotych? Z prostego rachunku wynika, że 9 trylionów minus 8 trylionów daje zawsze jeden trylion — w tym przypadku nie ma znaczenia, polski czy amerykański.

„Kronika wypadków umysłowych” pyta całkiem poważnie ekonomistów z BBWR-u, co zamierzają zrobić z częścią ojczyzny za trylion? Czy to będzie depozyt bankowy? A może lepiej rozdać obywatelom po trochę więcej niż 300 mln? Chyba nie ma co żałować. Parę milionów więcej na łeb nie powinno zaszkodzić tak misternie skonstruowanemu planowi prywatyzacyjnemu.

Dodatkowo chłopaki z BBWR-u przewidują, że nie każdy obywatel zdecyduje się na objęcie w posiadanie przysługującej mu części ojczyzny. Widocznie nie bardzo wierzą w nasz patriotyzm.

„Kronika wypadków umysłowych” przewiduje działanie dokładnie odwrotne. Każdy Polak będzie chciał mieć swój kawałek ojczyzny w domu. Niektórzy nawet dwa i więcej, tym bardziej że te kawałki ojczyzny można będzie wymienić na akcje przedsiębiorstw i grać nimi na giełdzie. ■

POLSKIE RACHUNKI

Ze statystyk Centralnego Urzędu Planowania wynika, że w tym roku wzrosła produkcja przemysłowa, Polacy pracowali wydajniej, zmniejszyła się inflacja i wzrosły dochody rolników, emerytów oraz pracowników sfery budżetowej. Zaś w ciągu ostatniego roku depozyty bankowe ludności zwiększyły się o 20 bilionów złotych.

W ciągu sześciu miesięcy sprzedano dwie trzecie tego, co w ubiegłym roku. Szczyt zakupów przypadł na maj i czerwiec. Kupiono o 30 proc. więcej pralek, lodówek, samochodów, rowerów niż w 1992 roku. Natomiast telewizorów kolorowych kupiono ponad dwa razy więcej.

Według badań Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, statystyczna polska rodzina pracownicza, tj. rodzice i dwoje dzieci, mająca zarobki na średnim krajowym poziomie (dochód rodziny to dwa razy po 3,5 mln zł) wydaje na żywność 41,6 proc. swoich dochodów. Statystycznej rodzinie po uregulowaniu opłat za mieszkanie, energię elektryczną, telefon pozostaje ok. 1,7 mln zł. Na odzież i obuwie rodzina wydaje trochę więcej niż na tytoń i alkohol. Na wyposażenie mieszkań przeznaczają ok. 20 proc., na kulturę i rozrywkę — ok. 4,5 proc., na higienę i ochronę zdrowia — 3,3 proc. dochodów.

Z zestawienia dochodów i wydatków statystycznej rodziny wynika, że fundusze, jakimi dysponuje, przeważnie nie wystarczają od wypłaty do wypłaty. Jednak dane CUP wskazują na zasobność polskiego portfela.

Handel

BIALYSTOK
Sklepy czynne całą dobę – „Non Stop” ul. Lipowa 12, „Hetman” ul. Gajowa 79, „Karczma Słupska” ul. Monte Cassino 5, „Atoś” ul. Lipowa 47/1.

„Market AB” przy ul. Mazowieckiej: w sobotę – 7.00-22.00, w niedzielę: stoisko spożywcze – 10.00-18.00, stoisko monopolowe – 7.00-22.00.

„Delikatesy” przy Suraskiej: w sobotę – 6.00-22.00, w niedzielę – 9.00-22.00.

Sklep pod „Arkadami” przy ul. Bohaterów Getta 5 (vis-a-vis „Orbisu” przy ul. Zabiej): w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 8.00-16.00.

DĄBROWA BIAŁOSTOCKA
Pawilon GS-u „Nowy Sącz”, ul. Wesoła: delikatesy w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 7.00-17.00. Pawilon przemysłowy przy ul. Tysiąclecia: w sobotę – 9.00-13.00, w niedzielę nieczynny.

Sklep GS-u „Wzorcowy”, ul. Gen. Sułki 24: w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 7.00-17.00.

BIELSK PODLASKI
„Delikatesy” przy ul. Mickiewicza 62: w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 7.00-13.00.

„Market” przy Pl. Ratuszowym 1: w sob. – 6.00-20.00, w niedz. – 7.00-15.00. Spółdzielca Dom Handlowy przy ul. Mickiewicza 41: w sobotę – 8.00-20.00, w niedzielę – 8.00-15.00.

„Cukierkarnia” przy ul. Mickiewicza 31: w sob. – 6.00-20.00, w niedz. – 7.00-18.00.

HAJNÓWKA
Sklep PSS przy ul. Batorego 27: w sobotę – 5.45-17.00, w niedzielę – 7.00-11.00. Sklep „Market” przy ul. Batorego 27: w sobotę i niedzielę – 7.00-15.00. Sklep „U Małgosi” spożywczo-rolny przy ul. Batorego: w sobotę – 7.00-19.00, w niedzielę – 8.00-14.00.

Sklep spożywczy (p. Cwikla) przy ul. Batorego 14: w sobotę – 7.30-18.00, w niedzielę – 8.30-14.00.

Sklep spoż.-monop. PSS przy ul. 11 Listopada: w sobotę i niedzielę – 7.00-23.00. Sklep PSS przy ul. Buczka 7: w sobotę – 7.00-14.00, w niedzielę – 9.00-14.00.

„Ewmar” przy ul. Buczka: w sobotę i niedzielę – 8.00-14.00.

„Sezam” (p. Marczyka) przy ul. 3 Maja: w sob. – 7.00-17.00, w niedz. – 8.00-14.00. Sklep PSS przy ul. 3 Maja 37: w sobotę – 6.00-20.00, w niedzielę – 12.00-20.00.

SDH przy ul. 3 Maja 47: w sobotę – 7.00-15.00, w niedzielę – 7.00-14.00.

LAPY
Sklep spożywczy PSS-u, ul. Sikorskiego: w sobotę i niedzielę – 6.00-16.00.

„Delikatesy” (p. Piotrowskiego): w sob. – 6.00-20.00, w niedz. – 8.00-16.00.

MONKI
Sklep spożywczy p. Wolkowicza przy Al. Niepodległości: w sobotę – 7.00-14.00, w niedzielę – 7.30-12.30. „Revmot” ogólnospożywczy przy Al. Niepodległości: w sobotę – 6.00-16.00, w niedzielę – 7.00-15.30.

Sklep ogólnospożywczy „Carino super” przy Al. Niepodległości: w sobotę – 6.00-20.00, w niedzielę – 7.00-18.00.

Sklep spożywczo-monopolowy Spółdzielni Pracy: w sobotę – 6.00-18.00, w niedzielę – 7.00-12.00.

SIEMIATYCZE
Dom Handlowy „Hetman” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę i w niedzielę – 7.00-18.00.

„Delikatesy” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 7.00-21.00.

„Irex Pol” sklep spożywczo-monopolowy przy ul. 11 Listopada: czynny w sobotę i niedzielę – całą dobę.

SOKÓŁKA
Sklep spożywczy na Os. Centrum 20: w sob. – 7.00-20.00, w niedz. – 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy spółki „Uniersam”, tzw. „Stodola”: w sobotę – 5.30-20.00, w niedzielę – 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy GS-u, przy Pl. Kościuszki 5: w sobotę – 5.30-19.00, w niedzielę – 7.00-15.00.

Sklep PSS Nr 13 przy ul. Kryńskiej: w sob. – 5.30-20.00, w niedz. – 7.00-12.00.

SUWALKI
Sklep „Anco” przy ul. Kowalskiego 4: czynny całą dobę.

„Minidelikatesy” przy ul. Kowalskiego 4: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

„Nocny Marek” przy ul. Krótkiej: czynny w sobotę i niedzielę – 6.00-24.00. „Olimar” przy ul. Szopena 6: czynny całą dobę.

„Eden” przy ul. Noniewicza róg Chłodnej: w sobotę i niedzielę – 10.00-24.00.

AUGUSTÓW
„Delikatesy” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę – 7.00-20.00, w niedzielę – 9.00-16.00.

Sklep „Jagoda” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę – 7.00-20.00, w niedzielę – 9.00-13.00.

ELK
„Delikatesy” na os. Konieczki: w sobotę – 6.00-13.00, w niedzielę – 6.00-14.00.

„Delikatesy” przy ul. Wojska Polskiego 55: w sobotę 9.00-19.00, w niedzielę – 8.00-17.00.

„Nocny Marek” przy ul. Armii Krajowej: w sobotę – 8.00-2.00, w niedzielę – 16.00-22.00.

GIZYCKO
„Delikatesy” przy ul. Warszawskiej: w sobotę – czynne całą dobę (przerwa 7.00-8.00), w niedzielę – do 24.00.

„Sezam” przy ul. Traugutta: w sobotę – 5.30-16.00, w niedzielę – 8.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy „Delicia” przy ul. Warszawskiej: w sobotę – 5.30-16.00, w niedzielę – 9.30-17.00.

OLECKO
„Delikatesy” przy ul. 11 Listopada: w sobotę – 8.00-21.00, w niedzielę – 8.00-18.00.

„Male delikatesy” przy Placu Wolności: w sobotę i niedzielę – 9.00-19.00.

Sklep „Danusia” przy Pl. Wolności: w sobotę – 6.00-22.00, w niedzielę – 9.00-19.00.

PISZ
Prywatny sklep ogólnobranżowy przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę – 8.00-20.00, w niedzielę – 8.00-16.00.

„Biały Dom” przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę – 8.00-16.00, w niedzielę – nieczynny.

ŁOMŻA
Sklep „Polfrost” przy Al. Legionów: w sobotę – 9.00-24.00, w niedzielę – 12.00-20.00, stoisko monopolowe czynne całą dobę.

Sklepy „Torvil” przy ul. Kazańskiej 2, Śniadeckiego 2A, ul. Długiej: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

Sklep „Sezam” przy ul. Długiej 24 i Ks. Janusza 1/5: w sobotę i niedzielę – 7.00-22.00.

Sklep „Market” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę – 6.00-22.00.

„Błaszak” przy ul. Bema 2: w sobotę – 6.00-20.00, niedzielę – 7.00-17.00.

CIECHANOWIEC
„Delikatesy” przy ul. 3 Maja: w sobotę i niedzielę – 8.00-20.00.

Sklep przy ul. Łomżyńskiej (p. Matuszewskiej): w sobotę – 8.00-20.00, w niedzielę – 8.00-17.00.

GRAJEWO
„Delikatesy” przy ul. Piłsudskiego: w sobotę – 6.30-15.00, w niedzielę – 10.00-14.00.

Sklep przy al. Wojska Polskiego: w sobotę – 6.00-13.00, w niedzielę – 8.30-11.00.

Sklep przy ul. Konstytucji 3 Maja: w sobotę – 5.30-14.00, w niedzielę – 7.00-11.00.

KOLNO
Sklep przy ul. 11 Listopada: w sob. – 5.30-22.00, w niedz. – 12.00-22.00.

Sklep przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę – 6.00-12.00, w niedzielę – 7.00-10.00.

RAJGRÓD
„Supermarket” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę – 6.00-24.00, w niedzielę – 8.00-20.00.

Sklep „Jedrus” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 9.00-15.00.

ZAMBRÓW
Sklep (Peckego) przy al. Wojska Polskiego 35: w sob. i niedz. – 6.00-22.00.

Sklep (Mazewskiego) przy ul. Sadowej 2: w sobotę i niedzielę – 6.00-20.00.

WYSOKIE MAZOWIECKIE
SDH „Rywal”, ul. Ludowa 46: w sob. – 6.00-14.00, w niedz. – 8.00-14.00.

Sklep przy ul. 1 Maja: w sobotę – 5.30-12.00, w niedzielę nieczynny.

oprac. RAF

Służba zdrowia

AMBULATORIA

BIALYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatriczne, ul. Poleska 89, tel. 990, 999, 524-192, informacja – tel. 22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul. Białowły 11, tel. 240-41.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 259-60.

SZPITALY

BIALYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 27 sierpnia
Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16

– chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – położnictwo z ginekologią.

sobota, 28 sierpnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Przeciwwirusowy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

niedziela, 29 sierpnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 270-51 – neurologia.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – zakaźny dorosłych, gruźlica dzieci, sztuczna nerka.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Sw. Rocha 3, tel. 253-01, 202-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białowły 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe, tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

Pogoda na weekend

W czasie weekendu nie przewiduje się istotnych zmian pogody. Nadal będzie chłodno (temp. maks. 15-17 st. C) z lokalnymi przelotnymi opadami deszczu.

Prognoza długoterminowa również nie jest optymistyczna. Wynika z niej, że do 20 września średnia miesięczna temperatura będzie niższa od normy, a suma opadów wyższa. Inaczej mówiąc, spodziewana jest pogoda chłodna i deszczowa. Nie oznacza to jednak, że wszystkie dni będą pochmurne. W bardziej słoneczną temperaturę może jeszcze wzrosnąć do ok. 23 st. C.

PRZEDSMAK JESIENI

Pierwsze odleciały jerzyki – ptaki podobne do jaskółek. Skończyły się ich harce od świtu do zmroku i przenikliwe piski. Prawie zaraz potem odleciały bociany. Jaskółki kończą wychowywanie drugiego lęgu piskląt. Wiele innych gatunków ptaków okazuje już niepokój przed odlotem, zmienia miejsce pobytu, aby w dużych stadach doczekać decydującej chwili.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 – wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWALKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 – położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

SZPITALY W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczeńska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczyki, tel. 24-08 – zakaźny, położnictwo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położnictwo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Monki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położnictwo, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położnictwo, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Gizycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital Rejonowy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 25-43.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klemetowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIALYSTOK

ul. Suraska 2.

ELK

ul. Wojska Polskiego 53,

tel. 10-43-40.

ŁOMŻA

ul. Gielczyńska 1, tel. 32-44

SUWALKI

ul. Konopnickiej 3, tel. 50-91.

W razie wypadku

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie – 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrowa Biał. – 121-099, Mikołajkami – 16-337, Sokółka – 19-99.

Policja – wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. – 121-007, Goldap – 150-027, Mikołajkami – 16-307.

Straż Pożarna – wszędzie – 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrową Biał. – 121-088, Mikołajkami – 16-351.

BIALYSTOK

Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja PKP – 910; Informacja PKS – 936; Informacja o usługach – 951; Telefon Zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka – 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi – 41-41-41; Zakupy na telefon – 214-02; Informacja o lekach – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon – 253-78, TOnZ – 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy – 211-46 (730-15).

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Ciepłownicze – 993; Pogotowie Drogowe – 954; Pogotowie Telewizyjne – 959; Pogotowie Weterynaryjne – 46-47; Straż Miejska – 45-42; Informacja PKP – 34-41; Informacja PKS – 44-14; Taxi – 37-60; Ochrona Środowiska – 21-69; Telefon Zaufania – 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30); Informacja handlowo-usługowa – 957 (czynna 8-18).

SUWALKI

Pogotowie Energetyczne – 52-21; Pogotowie Gazowe – 57-23; Pogotowie Ciepłownicze – 49-13; Pogotowie Kanalizacyjne – 994; Pogotowie Drogowe – 954; Straż Miejska – 49-21; Informacja PKP – 27-63; Taxi – 25-30, 23-50, 42-40; Biuro Zleceń Telefonicznych – 917; Telefon Zaufania (codziennie w godz. 16-7) – 49-41; Policja Ekologiczna – 44-10 (w razie dużych skażeń); Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska – 44-10 (7-15), 78-01 (całą dobę).

ELK

Pogotowie Energetyczne – 10-84-01; Pogotowie gazowe – 10-21-87; Informacja PKP – 10-26-30; Informacja PKS – 10-32-52; Taxi – 10-21-01; Straż Miejska – 986.

Stacje benzynowe

BIALYSTOK

Czynne całą dobę: ul. Tysiąclecia P. P. (przerwa 5.00-6.00); ul. Zwycięstwa (przy hotelu „Leśnym”, przerwa 6.00-7.00); ul. Kawalerskiej; Dojlidy Fabryczne.

Poza tym: ul. Baranowska (sobota 7.00-19.00, niedziela 10.00-16.00).

Imieniny

OSTATNIA Z RODU

Julitta Slendzińska była córką znanego wileńskiego artysty Ludomira Slendzińskiego. Nie miała dzieci ani rodziny, dlatego marzyła o stworzeniu muzeum pamiątek rodzinnych gasnącego rodu Slendzińskich. Dzięki niej powstała Galeria im. Slendzińskich. Pani Julitta zajmowała się głównie twórczością muzyczną. Brała udział w festiwalach i konkursach muzycznych (była m.in. laureatką IV Konkursu Chopinowskiego), prowadziła klasy klawesynu na Akademii Muzycznej w Warszawie i Konserwatorium Królewskim w Brukseli.

W Galerii im. Slendzińskich znajdują się, obok prac jej przodków, cztery obrazy pani Julitty – bardzo nastrojowe, kobiece, metaforyczne i nieco secesyjne. Twórczość artystyczna była dla niej całym życiem. Dzięki niej cenny dorobek artystyczny jej pradziada, dziada i ojca nie został rozproszony.

MN



FOT. Z LENKIEWICZ

MUZYKA DLA SZPITALA

Reggae, punk, heavy metal będą grały miejscowe i białostockie zespoły muzyczne w niedzielę w Krynkach, w kinie „Krokus”. Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na potrzeby miejscowego szpitala.

(J.B.)

Relaks na sportowo

Szósty mecz w II lidze piłkarze Jagiellonii rozegrają w niedzielę w Belchatowie z tamtejszym GKS. Przeciwnik białostoczan plasuje się w tabeli tuż za jagiellończykami i ma o dwa punkty mniej. Zważywszy na atut własnego boiska, trudno będzie wywieźć z Belchatowa punkty. Początek spotkania o godz. 11.

W III lidze futbolowej Włókniarz Białystok zmierzy się na własnym boisku w sobotę (godz. 13) z Okęciem Warszawa, a w Elku Mazur spotka się na stadionie MOSiR w sobotę (godz. 16) z Nowakowskim Nowy Dwór.

Drugą kolejkę rozegrają juniorzy w klasie międzywojewódzkiej. W Białymstoku w sobotę (stadion klubowy, godz. 13) Hetman zagra z Bugiem Wyszaków (juniorzy starsi) i o godz. 15 juniorzy młodszy. W Suwałkach w sobotę Wigry zmierzą się z Sarmatą Warszawa (godz. 13.30) i o godz. 12 Wigry – Legia Warszawa (godz. 12, juniorzy młodszy).

W klasie okręgowej (białostocko-lomżyńskiej) w niedzielę spotkają się: Hetman Białystok – Skra Czarna Białostocka (ul. Słoneczna, godz. 11), Olimpia Zambrów – Cresovia Siemiatycze (sobota, godz. 17), Orleńscy Czyżew – Narew Choroszcz, Pogoń Łapy – Ruch Wysokie Mazowieckie (oba mecze o godz. 16), Jagiellonia II – Tur Bielsk Podlaski (ul. Jurowiecka, godz. 11), Sokół Sokółka – Unia Ciechanowiec, Warmia Grąjewo – ŁKS Łomża (oba mecze o godz. 14).

Klasa A, seniorów (białostocka). Niedziela: Promień Monki – Supraślanka, Lampard Dobryń – Gryf Michałowo, Relax Uchowo – Żubr Drohiczyń, Iskra Narew – Krynianka Krypno, LZS Stelmachowo – OSiR Hajnówka (wszystkie mecze o godz. 15), Tor Genticus Białystok – Hel-Gaz Narewka (godz. 11).

Klasa okręgowa (suwalska). Mecze w sobotę o godz. 16: Jurand Bemowo Piskie – Nida Ruciane Nida, Mamry Giżycko – Mazur Pisz. Spotkania w niedzielę o godz. 16: Polonez Nowa Wieś Elcka – Tęcza Straduny, Unia Woźnice – Rominta Goldap.

UCZENNICA KARNEGO

Muzeum rzeźby Alfonsa Karnego zaprasza na otwarcie wystawy rysunku i rzeźby Barbary Zdrożny, które nastąpi 1 września o godz. 18. Barbara Zdrożna jest rzeźbiarką warszawską i uczennicą Alfonsa Karnego. Ekspozycja, która będzie można w salach muzeum oglądać, są w większości wykonane w brązie. Rzeźb gipsowych jest niewiele. To przede wszystkim portrety i obiekty figuralne.

(J.B.)

JAN KLEMENS BRANICKI

Niewątpliwą atrakcją wystawianiczą Białegostoku jest stała wystawa w Muzeum Historycznym poświęcona Janowi Klemensowi Branickiemu i jego dworowi. Wśród dokumentów z tamtego okresu warto zwrócić uwagę na Przywilej Cechowy, nadany przez Branickiego. Wielbicieli portretów interesują portrety Branickich autorstwa nadwornych malarzy: Sylwestra Mirysa i Antoniego Herliczka.

(J.B.)

WYBORY '93, SOLIDARNOŚĆ PRZY TELEFONIE 239-25

Dzisiaj, tj. 27 sierpnia, w godz. 11-16 przy telefonie dyżuruje kandydaci z listy nr 8: Roman Zujko i Urszula Kulańska.

W sobotę, 28 sierpnia, zapraszamy Państwa do rozmowy z Ryszardem Józefem Pręstrzelskim i Jerzym Mikołajem Piątkowskim.

Natomiast w poniedziałek, 30 sierpnia, będziecie mogli Państwo zadawać pytania, w godz. 11-16, Helenie Hakel i Henrykowi Leopoldowi Czernickiemu.

Serdecznie dziękujemy za duże zainteresowanie programem wyborczym „Solidarność”.

Reg. Komitet Wyborczy NSZZ „Solidarność” w Białymstoku

Czarni Olecko – Znicz Biała Piska, MKS Orzysz – Rawa Rakowo Mała; i o godz. 14: Agro Lega – Sparta Augustów.

Klasa A (suwalska). Wszystkie spotkania w niedzielę o godz. 15: Pomorzanka Sejny – KS Pozezdrze, KS Prostki – Beldan Wygryny, CWKS Vegoria – Orkan Drygały, Orzeł Stare Juchy – Mazur Wydmyny, Pogoń Banie Mazurskie – Olimpia Miłki, Pogoń Ryn – Strażak Kowale Oleckie i Filipów.

Dwie ciekawe imprezy lekkoatletyczne odbędą się w naszym regionie. Obie w ramach Grand Prix PZLA. W sobotę w Białymstoku na stadionie Zwierzynica zobaczymy reprezentantów z 30 klubów. Czterdziestu z nich to medaliści mistrzostw Polski. Startować będą też zawodnicy z Litwy, Białorusi i Ukrainy. Początek o godz. 14.30 (rzut młotem), a oficjalne otwarcie o godz. 15.45. Natomiast w niedzielę na stadionie OSiR w Suwałkach również o punkty w Grand Prix walczyć będą czołowi przedstawiciele królowej sportu z całego kraju. Początek o godz. 15.

W czwartek w hali białostockiego Włókniarza (ul. Antoniukowska) rozpoczyna się turniej koszykówki mężczyzn. Startują zespoły: Polonia Warszawa, MKS MOS Pruszków, AZS Lublin, RTI Mińsk i Instal Białystok. Początek w czwartek o godz. 18.30, a inauguracyjny pojedynek stoczą Instal z RTI Mińsk. W piątek początek o godz. 10, w sobotę o 9.30, w niedzielę o godz. 10. Zwycięzca otrzyma puchar dyrektora PIP Instal.

Wielki finał wakacyjnej ligi amatorskiego basketu na finiszu. Rozegrany zostanie w piątek w sali SP 10 w Łomży. Początek o godz. 10. Niezależnie od głównych rozgrywek, wszyscy chętni mogą uczestniczyć w turnieju rzutów. Na zwycięzców oczekują atrakcyjne nagrody ufundowane przez: Foto-GABS, Foto-Optykę i Hurtownię „EVA” w Łomży.

(let)

Kina

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ” – piątek, sobota, niedziela „Hot shots II” (USA, l. 12), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.30, 19.30.

„TON” – piątek, sobota, niedziela „Półtora gliniarza” (USA, l. 12), godz. 11, 15.15, „Indochiny” (franc., l. 18) godz. 12.30, 17, 20.

„SYRENA” – piątek, sobota, „Meżowie i żony”, reż. Woody Allen (USA, l. 15), godz. 13, 15, 19, „Kochanek” (franc., l. 18), godz. 17, 21, niedziela – zestaw bajek dla dzieci, godz. 11, „Meżowie i żony”, godz. 13, 15, 19, „Kochanek”, godz. 17, 21.

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski „Znicz” – piątek, „Hoffa” (USA, l. 15), sobota, niedziela „Smażone zielone pomidory” (USA, l. 15).

Muzea, galerie, wystawy

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 203-53) – wystawy Joanny Stańko i Leszka Golca oraz wystawa malarstwa Wiesława Jurkowskiego, czynne codziennie w godz. 10-18, z wyjątkiem poniedziałków, w czwartek wstęp bezpłatny.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (214-73), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego; Pradzieje Białostockie; „Gdańsk w litografii oraz ikonografii miast półwyspu Bałtyku”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: historia życia twórczego; pracownia rzeźbiarza; sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; portrety wielkich Polaków; wystawa rzeźby Bogumiły Masiekiej-Grygorczuk i Jerzego Grygorczuka.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), czynne codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. 10-17. Wystawy czasowe: „Na dworze Jana Klemensa Branickiego”, „W 50 rocznicę zagłady getta białostockiego” (w ramach wystawy wyświetlany jest archiwalny film przedstawiający środowiska żydowskie z Wilna, Warszawy, Krakowa, Łwowa i Białegostoku).

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 415-081), czynne w godz. 9.30-17, oprócz poniedziałków, w niedzielę wstęp wolny – wystawa czasowa „42 Pułk Piechoty imienia Jana Henryka Dąbrowskiego”.

Muzeum Miejskie – Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24A (tel. 517-670), czynna w poniedziałki, środy, piątki i niedziele w godz. 10-17 – Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

Galeria Brama – wjazd do Pałacu Branickich (tel. 41-64-13), czynna w godz. 11-17, oprócz sobót – malarstwo, szkło użytkowe i artystyczne, ceramika.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25, czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17. Ekspozycja prac członków Stowarzyszenia. Malarstwo Albina Waczińskiego: „Stary Białystok – cz. II”.

Galeria ZPAP-PSU, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13, czynna w dni powszednie w godz. 11-18. Wystawa malarstwa Michała Jańczuka z Białegostoku.

Galeria AK-ART, al. Piłsudskiego 10 (tel. 289-08) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15 – malarstwo, grafika, biżuteria, szkło.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (122-75), czynne 9-15.30 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 22-44), czynny w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – wystawa czasowa. Pamiątki po Stanisławie Nilskim-Łapińskim – bohaterze rubieży polskich; fotografie z operacji „Pustynna Burza”.

Sokółka „Sokół” – piątek, sobota „Zapach kobiety” (USA, l. 15), „Piękna i bestia” (USA, b.o.).

LOMŻYŃSKIE

Łomża „Millennium” – piątek „Zabójca broń 3” (USA, l. 12), godz. 15, 17, „Alive – dramat w Andach” (USA, l. 15), godz. 19.30, sobota, niedziela „Beethoven” (USA, l. 12), godz. 12, „Zabójca broń 3”, godz. 15, 17, „Alive – dramat w Andach”, godz. 19.30.

SUWAŁSKIE

Suwałki „Bałtyk” – piątek, sobota, niedziela „Wojownicze żółwie Ninja 3” (USA, b.o.), „Sidla miłości” (USA, l. 18).

Augustów „Iskra” – piątek, sobota, niedziela „Falszywy senator” (USA, l. 15).

Bemowo Piskie „Wrzos” – sobota, niedziela „Obsesja” (USA, l. 15).

Elk „Polonia” – piątek, sobota, niedziela „Bez przebaczenia” (USA, l. 15).

Giżycko „Fala” – piątek, sobota, niedziela „Bumerang” (USA, l. 12).

Goldap „Sambia” – piątek, sobota, niedziela „Sneakers” (USA, l. 15), „The Bodyguard” (USA, l. 15).

Kowale Oleckie „Pionier” – sobota, niedziela „Zakonnica w przebraniu” (USA, l. 12).

Mikołajki „Żagiel” – piątek, sobota, niedziela „Sextelefon” (USA, l. 15).

Olecko „Mazur” – sobota, niedziela „Podwójny kamuflaż” (USA, l. 15).

Pisz „Stolica” – piątek, sobota, niedziela „Bogowie muszą być szaleńcami” (USA, l. 12).

Sejny „Polonez” – niedziela „Najlepszy z najlepszych” (USA, l. 12).

Stare Juchy „Grunwald” – piątek, sobota, niedziela „Zabaweczki” (USA, l. 12).

Wydmyny „Irys” – piątek, sobota „Ludzie honoru” (USA, l. 15).

CHOROSZCZ

Muzeum (tel. 270-51 w. 252), czynne w godz. 10-15 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja wewnątrz pałacowych; rzemiosło artystyczne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami, czynna w godz. 9-16, oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach.

TYKOCIN

Muzeum w Tykocinie, ul. Koźia 2 (tel. 18-16-13 lub 18-16-26), wystawy: „Ekspozycja sali wielkiej dawnej synagogi”, „Uczta Sederowa”, „Pamiętki po prowizorach Sarmacji”, „Gabinet Glogerowski”, „Galeria malarstwa Zygmunta Bujnowskiego” i „Pokój Rabina”. Wystawy czasowe: „Malarstwo Kameras – Kos”, „Światło w kulturze żydowskiej”.

(J.B.)

ŁOMŻA

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika w Nowogrodzie (tel. z Łomży 17-65-62) czynny w godz. 9-16, a w sobotę i niedzielę godz. 10-17.

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 (tel. 51-92, 29-37) otwarte od wtorku do piątku w godz. 8-16, w soboty i niedziele w godz. 9-16. Wystawy czasowe: prac łomżyńskiego plastyka Jerzego Swońskiego oraz „Zaproszenia i wizytówki II Rzeczypospolitej” – około 200 egzemplarzy udostępnionych ze zbiorów prywatnych.

Galeria pod Arkadami, Stary Rynek 1 (tel. 20-93), czynna w godz. 10-22, w soboty i niedziele godz. 13-23 – wystawa malarska Iwony Sielskiej-Deputy.

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie (tel. łomżyński 17-84-81), otwarte w godz. 9-16, w niedzielę i święta w godz. 12-16.

• Dotknięcie mamuta...?

Dostojny łos ma swoją salkę. Specjalnymi względami cieszy się batalion – symbol Kotliny Biebrzańskiej: daje się podziwiać nawet w szatach godowych... Pieczolowicie przechowywane są kości mamuta (m.in. szczęki z dwoma autentycznymi zębami), znalezione w regionie, tura, nosorożca wlochatęgo. Wydzielone pomieszczenia mają ptaki: orzeł bielik, puchacz, czarny bocian, dubelt i inne – ssaki chronione.

Myliliby się jednak ten, kto sądzi, iż jedynie do ekspozycji unikatowej flory i fauny Kotliny Biebrzańskiej oraz Dolnej Doliny Biebrzy ogranicza się tematyka ekspozycji w Muzeum Przyrodniczym w Drozdowie, mieszczącym się w dworcu słynnej rodziny Lutosławskich. Pamiątki po byłych właścicielach są zgromadzone w meublowanym ze wszelkimi szkanami salonie. W stanie niemal nienaruszonym zachował się nawet przydworski park o powierzchni – bagatel! – 3,5 hektara. Sporo jest także w muzeum dokumentów, materiałów i pamiątek dotyczących innej znanej postaci historycznej – Romana Dmowskiego.

Wprawdzie Drozdowo nie leży przy żadnej z głównych tras, ale naprawdę warto wybrać się tam specjalnie!

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu (tel. 328), ul. Pałacowa 3, czynne codziennie w godz. 9-16, w niedzielę i w święta w godz. 9-18. Prócz ekspozycji stałych od niedzieli czynna będzie Wystawa Myśliwska – trofeów łowieckich, zwierząt i ptactwa, literatury dotyczącej łowiectwa. W piątek, 27 sierpnia, o godz. 18 w amfiteatrze przy muzeum wystąpi Czesław Niemen. Na 29 sierpnia zaplanowano w skansenie „niedzielę doznankowo-myśliwską”. W programie m.in. występy dziecięcych zespołów folklorystycznych z Brańska i Białych Szczepanowic, obrzędy dożynkowe w tradycyjnej oprawie. W tym samym dniu odbędzie się tu spotkanie myśliwych z całego województwa, zorganizowane z okazji obchodów 70-lecia PZŁ.

Galeria Sztuki Współczesnej w Łomży, ul. Polowa 19, tel. 41-00, czynna od wtorku do piątku w godz. 10-18, w soboty i niedziele w godz. 12-16 – wystawa szkła artystycznego ze zbiorów walbrzyskiego BWA.

Muzeum im. S. Wyszyńskiego w Żużeli – udostępniane na zapotrzebowanie zwiedzających.

(nom)

SUWAŁKI

Biuro Wystaw Artystycznych, ul. Kościuszkowski 45, czynne od 10 do 17. Wystawa grafiki i rysunku Moniki Piwowarskiej. Malarstwo Radosława Balceńnika, który prezentuje pejzaże Suwalszczyzny. Ekspozycja potrwa do początku września.

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszkowski 81, czynne w piątek 8-16, w sobotę i niedzielę 10-17, zaprasza na wystawę: malarstwa i rysunku Bohdana Urbanowicza, rzeźby miniatury Jerzego Siemaszki oraz rzeźby i malarstwa Stanisława Żywoleskiego. Obejrzeć można również ekspozycję pt. „Pradzieje ziem województwa suwalskiego”, „Alfred Wierusz-Kowalski – życie i twórczość”, „Maria Kopnicka – 150-lecie urodzin poetki” oraz „Polskie malarstwo XIX i XX wieku”.

Galeria „Chłodna 20”, ul. Noniewicza 71 – wystawa portretów Wiesława Szumińskiego. Potrwa do 8 września.

OLECKO

W Galerii Oleckiego Domu Kultury czynna jest wystawa ekslibrisów augustowskiego grafika Juliusza Batuty. Jej dominujące motywy to ptaki i ryby. Wystawę można zwiedzać w dni powszednie w godz. 8-15.

ELK

Sobota, 28 sierpnia, godz. 18, sala widowiskowa MDK – program kabaretowy Stefana Friedmana i Krzysztofa Jaroszyńskiego.

AUGUSTÓW

Piątek, 27 sierpnia, godz. 19.30, aula Technikum Budowlano-Elektrycznego – program kabaretowy Stefana Friedmana i Krzysztofa Jaroszyńskiego.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej czynne: wtorek, sobota, niedziela od 9 do 15, środa, czwartek, piątek od 9 do 16. Stała ekspozycja muzealna „Fauna i flora Puszczy Piskiej”. Do końca sierpnia można też oglądać wystawę twórczości Gerharda Boska, niemieckiego fotografa, pt. „Mazury”.

(m)

ZAWÓD — ADWOKAT

Marek Grześkiewicz

Mecenas Jerzy Korsak, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Białymstoku nie widzi nic dziwnego w tym, że adwokackie środowisko jest niemal hermetycznie zamknięte, a wejście do niego nowych adeptów stoi otworem i jakoś nikogo to nie bulwersuje.

— Zawód dziennikarski — argumentuje — też nie dla wszystkich stoi otworem i jakoś nikogo to nie bulwersuje.

Bez komentarza pozostawia moją uwagę, że każda redakcja kupi dobry tekst, a jego autor wcale nie musi być na dziennikarskim etacie. Nikt zaś nie może zostać adwokatem dopóty, dopóki nie odbędzie czteroletniej aplikacji. Doświadczenia na którąś drogę zdobywają jedynie nieliczni.

Wiesz niesie, że zwykle tego zaszczytu dostępują

dzieci adwokatów.

I to tylko tych z bardziej liczącymi się nazwiskami. Mecenas Korsak zdecydowanie temu zaprzecza. Nie chciał jednak podać

nazwisk przyjętych ostatnio na aplikację siedmiu osób. Z pamięci natomiast dokonał wyliczenia, z którego — według niego — wynika, że wśród stu sześćdziesięciu adwokatów pracujących w Okręgowej Radzie Adwokackiej (obejmującej województwa: białostockie, łomżyńskie i suwalskie) latem 1993 roku stanowią ledwie dwadzieścia procent.

— A jakby ich było i siedemdziesiąt, byłoby jeszcze lepiej — przekonuje. — Obcowanie od dzieciństwa w specyficznej atmosferze sprawia, że są lepiej przygotowani do niełatwego zawodu.

W samym Białymstoku praktykuje pięćdziesięciu adwokatów. I chyba długo nie będzie ich więcej. Dzieje się tak zawsze w profesjach, o których ilościowym rozwoju decydują wyłącznie wykonujący ten sam zawód. A bez zgody zawodowych mecenasów, największy nawet prawniczy geniusz, absolwent najbardziej renomowanej uczelni nie ma szans na aplikację.

Nikt nie lubi konkurencji. Każdy

nowy jest zagrożeniem.

Mecenas Korczak potrafi to ubarwić odpowiednią anegdotą.

— Przed wojną — opowiada — bywało, że adwokat niemal przed drzwiami sali sądowej wyrwali sobie klientów. I czynili to z przysłowiową szkodką pazernością. „Napisać odwołanie od wyroku za dwa złote” — kusił jeden. I gdy poszedł po papier, drugi porwał mu klienta, bo gotów był uczynić to samo za złotówkę...

Tak właśnie, zdaniem mecenas, mogłaby wyglądać i dzisiaj deprecjacja zawodu. Gdyby nie realne trudności stawiane chętnym.

O dopuszczeniu do aplikacji decyduje komisja powoływana przez ORA. W jej skład wchodzi wybrani, czynni zawodowo adwokaci. Zbiera się komisja raz na rok lub rzadziej. Zależy to od przyznanego etatów. A przynajmniej je Naczelna Rada Adwokacka. Zwykle etatów jest niewiele. Większą liczbą najmniej zainteresowane są rady okręgowe. Raz, że jest to wychowywanie konkurentów, dwa, bo za każdy etat płacą sami adwokaci, którzy co miesiąc ze swoich zarobków pół miliona przeznaczą na radę okręgową.

Nie pieniądze przy tym wydają się najważniejsze. Setki chętnych gotowych jest poświęcić wiele, żeby odbyć adwokacką aplikację. Pod warunkiem, że później ich wiedza zostanie rzetelnie opłacona.

Jeden z niedoszłych członków palestry, dzisiaj prywatny przedsiębiorca, nawet po latach pamięta jedno z zadanych mu pytań. Członek komisji chciał wiedzieć, ile metrów głębokości ma Nil na czterysta sześćdziesiątym siódmym kilometrze od ujścia, trzy i pół metra od lewego brzegu.

Inna adepta, też niedoszła, miała powiedzieć, na jaką chorobę umarł Rudolf Valentino i jaki kolor miały skarpetki, w których go pochowano.

Oboje dzisiaj zapomnieli już o wymarzonej zawodzie. R. N. jest adwokatem. Jak na to środowisko, ze stosunkowo krótkim stażem. Też pamięta pytanie z egzaminu kwalifikującego na aplikację. Zapytano ją, ile metrów ma najwyższe drzewo w puszczy amazońskiej.

— Sześćdziesiąt dziewięć — odpowiedziała bez namysłu.

— Nieprawda, sześćdziesiąt cztery — nie zgodził się pytający. — Widziałem je w zeszłym roku.

— A ja w tym, widząc od tego czasu urosło — padła odpowiedź pani, która oprócz niebanalnej urody i inteligencji nie dysponowała żadnymi koneksjami. I dzisiaj jednego jest pewna: zdająca z nią trójka dzieci adwokackich nie będzie się nad tego typu pytaniami.

Mecenas Korsak nie wydaje się być zaskoczony tego typu opowieściami. W adwokaturze po prostu jest tak, że egzaminujący muszą poznać wiedzę adeptów nie tylko z wybranych dziedzin prawa, ale także z geografii, kultury itp. Przy tym nie dzieje się w ukryciu. Zarówno pytania jak i odpowiedzi są skrupulatnie protokolowane. Protokoły podpisują tylko członkowie komisji...

Miedzy bajki radzi też mecenas włożyć

opowiadki

o kolosalnych pieniądzach,

jakie należy zapłacić za dopuszczenie do aplikacji. Moją wzmiankę, że kiedyś miało to kosztować dobry samochód, odbiera z nie ukrywaną niecierpliwością. I bez namysłu rzuca odpowiedni paragraf kodeksu karnego, który groziłby nieuczciwym adwokatom.

Nie wyobraża też sobie pan Korsak adwokatury puszczonej na żywioł, bądź — jak to się teraz modne mówi — na rynek. Czyli — niech klienci decydują, który adwokat — po odbyciu powszechnie dostępnej prawnikom aplikacji — jest dobry. Lepiej jest tak jak dzi-

siaj. A dzisiaj „o dobroci” decyduje garstka, zwykle starszych panów.

Przy tym opinii o hermetyczności palestry pan mecenas radzi uważać za mocno przesadzone. Adwokatem można być bowiem nie tylko po odbyciu czteroletniej aplikacji. O wpisanie na listę ubiegać się mogą — już po trzech latach pracy w swoich zawodach — sędziowie, prokuratorzy, radcowie prawni.

I wielu się ubiega. Musi to czynić za pośrednictwem właściwej rady okręgowej. W Białymstoku — potwierdza to dziekan białostockiej ORA — chętnych nie brakuje. Miejscowa palestra ciągle jednak liczy około pięćdziesięciu członków. A odchodzi z zawodu niewielu...

Run na adwokaturę

bierze się właściwie z dwóch powodów. Jest to zawód zaliczany do kategorii „wolnych”, krąży też opinia o kolosalnych zarobkach.

Mecenas Korsak owe zarobki uważa za mity. Nawet w dzisiejszych czasach, a może właśnie w dzisiejszych. Wprawdzie sądy są zawałone sprawami, ludzie jednak też biednieją.

Nie każdego stać na wynajęcie adwokata.

Wprawdzie nie ma w tym środowisku zebrań, wielu jednak z trudem wiąże koniec z końcem. Utrzymanie kancelarii, dzisiaj w większości prywatnych, kosztuje sporo. Jest też konkurencja. Wielu prawników, bez adwokackich uprawnień, ma prawo prowadzić kancelarie — zwane prawniczymi — które niemal dokładnie spełniają wymogi palestry. Mogą pisać wnioski, zażalenia, doradzać — nie mogą tylko występować przed sądami.

Nie jedyne to trudności. Przed wojną każdy mecenas mógł np. potwierdzać podpisy, ważność urzędowych dokumentów itp. Dzisiaj mogą to robić tylko notariusze i wcale nie tak na tym wychodzą. ■



JA TO ZAŁATWIĘ

W budowę mostu na Pisie w Cieciorach, stanowiącego przeprawę na łaki, pani Kulpińska zaangażowała kilku generałów, ministrów i wicepremiera rządu RP.

Od roku Agencja Piast-Europa z Warszawy, której prezesem jest pani Barbara Kulpińska, współpracuje ze Związkiem Gmin Kurpiowskich, skupiającym kilka gmin z województw łomżyńskiego i ostrołęckiego. Celem współpracy jest gospodarcze ożywienie Kurpiowszczyzny. Służę ma temu m.in. impreza pod nazwą Światowy Zlot Kurpiów oraz realizacja programu gospodarczego pod nazwą Agro Business Centre (budowa luksusowych ośrodków wypoczynkowych dla zmęczonych ludzi interesu).

Jak dotąd jedynym konkretnym owocem zainteresowania pani Kulpińskiej Kurpiowszczyzną, oprócz kilku wywiadów prasowych i radiowych, jest... lokalny skandal związany z budową drewnianego mostu na Pisie w gminie Turośl. Most wybudowało wojsko na przełomie lipca i sierpnia. O kulisach budowy B. Kulpińska opowiedziała szczegółowo dziennikarce łomżyńskich „Kontaktów” (artykuł pt. „Dziura” z dn. 15 sierpnia).

— Jak ja się teraz ludziom na oczy pokazuje? Co ja powiem tym wszystkim osobom w Łomży i Warszawie, które tak życzliwie i skute-

cznie nam pomogły? — irytuje się Zofia Kisiel, wójt gminy Turośl, po lekturze owego artykułu.

Streścić go można następująco. W zabitej deskami Turośli placzliwa pani wójt od trzech lat próbowała zdobyć środki na remont grożącego zawaleniem mostu w Cieciorach. Oczywiście nie nie wskórała, gdyż aroganckie i tepe władze w Łomży miały ten problem w nosie. Na szczęście w porę pojawiła się Barbara Kulpińska. Dzięki jej zabiegom sprawa ruszyła z miejsca dosłownie z dnia na dzień. Zaprzyjaźniony z nią generał Jan Światowiec z Biura Bezpieczeństwa Narodowego postawił na baczność szefa Warszawskiego Okręgu Wojskowego, ten zaś w te pędy wydał rozkaz szefowi wojsk inżynierskich, by wysłał do Ciecior jednostkę z Kazunia.

Z problemem zdobycia środków na sfinansowanie budowy (wojsko żąda zapłaty) w kwocie 1 mld zł, pani prezes uporała się równie szybko. Wystarczyła wizyta w gabinecie wicepremiera Łączkowskiego. Wprawdzie wiceojewoda łomżyński, Mirosław Bagiński próbował stordować jej zabiegi, opowiadając dyrektorowi gabinetu wicepre-

miera, Krzysztofowi Bąkowi, że most w Cieciorach nie jest potrzebny, bo służy głównie do przegania krów, ale poradził sobie i z tym sabotażem. W ciągu tygodnia na konto Urzędu Gminy w Turośli pieniądze wpłynęły.

Jak sugeruje autorka artykułu, motywacją pani Kulpińskiej do tak przebojowego działania był zbliżający się termin Światowego Zjazdu Kurpiów. Most w Cieciorach miał być głównym „akcentem propagandowym” owej imprezy, dowodem wiarygodności pani Kulpińskiej i jej firmy.

— Pomyśl, żeby skorzystać z usług wojska, przyszedł mi do głowy w maju — podaje swoją wersję pani Zofia Kisiel. — Poprosiłam panią Basię, żeby mnie umówiła w Warszawie z szefem wojsk inżynierskich. Później prosiłam ją także, żeby pośredniczyła w umawianiu mnie na spotkania z dyrektorem Bąkiem i w Ministerstwie Finansów. Wspominała mi, że uruchomi także swoje znajomości. Nie przypuszczałam, że widzę z tego takie nieporozumienie.

O środki na sfinansowanie budowy władze gminy Turośl występowały kilkakrotnie bezskute-

cznie do Warszawy. W czerwcu na prośbę pani wójt stosowne pismo popierające wysłał do Ministerstwa Finansów wojewoda łomżyński Jerzy Brzeziński.

— Na tydzień przed akcją w Warszawie zadzwoniła do mnie pani Kisiel — mówi wiceojewoda M. Bagiński. — Poinformowała, że w tym roku rezygnują z dalszych zabiegów o most w Cieciorach. Uznałem to za rozsądne. Sprawa wynikła nagle, nie było szans na żadne wsparcie z tegorocznego budżetu wojewody. Zdziwiłem się, gdy po kilku dniach zadzwonił dyrektor gabinetu wicepremiera Łączkowskiego z pytaniem, czy województwo nie może natychmiast pomóc gminie w tej budowie.

Dyrektor Krzysztof Bąk interesował się znaczeniem komunikacyjnym mostu w Cieciorach. Wiceojewoda poinformował go, że jest to przeprawa lokalna, korzystają z niej rolnicy z kilku wsi, posiadających łaki na drugim brzegu Pisy.

Kolejnym zaskoczeniem był telefon od wiceministra finansów Wojciecha Misiąga. Pan minister, żelazną ręką dzierżący od czterech lat finans państwa, zaproponował zdumionemu wojewodzie, by... uszczęśliwić miliard złotych z którejś inwestycji wojewódzkiej (w grę wchodził szpital w Łomży lub gazociąg) i przelał na konto Urzędu Gminy w Turośli. Gdy wiceojewoda zaapponował, powołując się na ustawę budżetową, pan minister polecił przeznaczyć na ten cel rezerwę budżetową wojewody łomżyńskiego.

— Rezerwa jest pod ścisłą kontrolą ministerstwa finansów, można ją

przeznaczyć tylko na tragiczne klęski żywiołowe — mówi M. Bagiński.

Wiceojewoda nie poddał się i tej sugestii, przypominając ministrowi stosowne paragrafy.

— Był bardzo zdeterminowany, tak jakby ktoś dosłownie postawił go pod ścianą. Wiedziałem, że wysupła ten miliard bez wpędzania w kłopoty województwa — dzieli się wrażeniami z tej osobliwej rozmowy wiceojewoda Bagiński.

— To koniec. Od dziś będę trzymać Basię z daleka od naszych spraw — zapowiada zdeglustowana Zofia Kisiel.

— Tak haruję dla tych Kurpiów. Tyle serca im poświęcam. I co mnie spotyka? Czarna niewdzięczność i klody pod nogi — zwierza się B. Kulpińska dziennikarce „Tygodnika Ostrołęckiego” po zignorowaniu przez tamtejsze władze wojewódzkie jakiegoś jej kolejnego cudownego pomysłu na uszczęśliwienie Kurpiowszczyzny.

Planowany na 29 sierpnia Światowy Zlot Kurpiów miał, w zamysłu pomysłodawczyni, zgromadzić w Myszynie przy beczce miodu, piwie i kielbasie bogatych ziomków z całego świata, palających chęcią zainwestowania ciężkich pieniędzy w budowę luksusowych ośrodków wypoczynkowych na terenie Związku Gmin Kurpiowskich. Jak dotąd organizatorzy nie mają potwierdzenia udziału ani jednej poważnej osoby z zagranicy. Mówi się o przełożeniu zlotu na rok 1995. (MK)

RYCERZE TACZEK

Rozmowa z **ANDRZEJEM LEPPEREM**
przewodniczącym „Samoobrony”

— Dlaczego wasz komitet wyborczy przyjął nazwę „Samoobrona Leppera”? Skąd ten kult jednostki? Czy nie wystarczy nam jeden wódz, z KPN?

— To nie chodzi o jakieś wodzowskie zapędy z mojej strony. Też miałem wielkie wątpliwości co do tej nazwy. Przeważała obawa przed rozbić głosów naszego elektoratu. Wiosną tego roku odeszła z „Samoobrony” grupa działaczy z Markiem Lechem i Ryszardem Kozikiem. Kiedy zaczynała się kampania wyborcza — miałem sygnały, że może zarejestrować się nawet kilka „Samoobron”... Nie mogłem do tego dopuścić, więc postawiliśmy tę „kropkę nad i” — w końcu prawdziwa „Samoobrona” kojarzy się ludziom z moim nazwiskiem. Lech i Kozik wyładowali ostatecznie w BBWR.

— Sondaż opinii publicznej daje wam od 2 do 3 proc. głosów. Wydarzenia w Praszce świadczą, że — wobec niepewnego wyniku wyborów — „Samoobrona” straciła serce do parlamentarnych form walki i powraca do starych metod akcji bezpośredniej. A może jest pan pewien bezkarności, gdyż do wyborów władze i tak „Samoobrony” nie zdążą zdelegalizować; procedura nie pozwoli...

— Nawet, gdyby zdążyli — to mogą zdelegalizować związek albo partię, a my do elekcji idziemy jako komitet wyborczy... Wracając do Praszki. Tamten spór nie powstał teraz, trwa już trzy miesiące. Zaogniała go arogancja burmistrza, który nie krępował się brać 15 mln złotych miesięcznie, podczas gdy 150 wieloosobowych rodzin w jego mieście musi utrzymać się miesięcznie za 400 tysięcy. Praszka jest szczególnie drastycznym przykładem nieszczęścia, jakie dotknęło półtora miliona osób w Polsce, pozbawionych pracy i nawet zasiłku dla bezrobotnych. Dziwię się pani premier, która swoimi wypowiedziami — wyżej stawia los jednego człowieka od losu milionów ludzi w naszym kraju, spychanych na dno nędzy.

— „Samoobrona Leppera” mówi w swym programie o tzw. trzeciej drodze rozwoju dla Polski. „Trzecia droga” — to znaczy ani kapitalizm, ani socjalizm. Więc — co? Ekonomiści są na ogół zgodni, że żadnej trzeciej drogi nie ma. Czy nie karmicie ludzi jeszcze jedną iluzją?

— Oczywiście, że ci ekonomiści, którzy mają dziś wpływ na to, co się w kraju dzieje — mówią, że trzeciej drogi nie ma. Oni przecież wszystko uzależniają od zdania Międzynarodowego Funduszu Walutowego

i Banku Światowego. Mówią, że to jest pomoc, ale fakty pokazują, że jest to nie pomoc, a wyzysk. Zachód na nas zarabia, choćby wciskając na nasz rynek swoją tandetę, a Polska coraz głębiej pogrąża się w bagno zadłużenia. Trzecia droga to przede wszystkim polska droga, bez gospodarczego dyktatu obcych. Jesteśmy za gospodarką rynkową, ale sterowaną, z silnymi akcentami interwencjonizmu państwowego — tak jak to jest w wielu państwach Zachodu. Jesteśmy przeciw „dzikiemu rynkowi” — rodem z Bangladeszu, jaki usiłuje się nam zaaplikować, reklamując go jako rzekomo jedyną drogę. Trzecia droga wreszcie to — w naszym rozumieniu — system organiczny, naturalnie pluralistyczny, w którym jest miejsce na rozmaite formy własności, z państwowa włącznie. Prywatyzacja nie jest bynajmniej dobra na wszystko. Istnieje np. jeszcze ścieżka komunalizacji mienia. A jeśli prywatyzacja — to przede wszystkim w formie akcjonariatu pracowniczego, z 51 proc. akcji w rękach załogi.

— W waszym opisie współczesnej polskiej rzeczywistości powtarzają się takie określenia, jak: zdrada, fałsz, kłamstwo, demoralizacja, złodziejstwo, sprzedaż polityki. To oni winni są — według was — całego zła. Tym uproszczonym, czarno-białym schematem sytuujecie się bardzo blisko skrajnej prawicy, owych wszystkich rycerzy tacek, którzy mówią to samo, co wy. Kiedyś taką postawę nazywano „spiskową teorią dziejów”...

— Chciałbym się mylić, ale fakty są nieubłagane. Przewiduję bardzo czarny scenariusz dla Polski, jeśli naród nie odrzuci 19 września tych wszystkich oszustów politycznych, złodziei i zdrajców — a mam tu na myśli wszystkich dziś rządzących, którzy roztwarzają dorobek polskich pokoleń. Oni nie mają niczyjgo mandatu, a już z pewnością — mandatu narodu na tę wielką wyprzedaż w obie ręce naszego wspólnego majątku. Mówią, że oni niczego nie trwonią, bo Polska zaczyna dziś od zera. Proszę się zastanowić, ile jest w tym arogancji i pogardy i jak takie słowa ubliżają wszystkim Polakom, którzy tutaj przez ostatnie 40 lat ciężko pracowali i tą pracą zbudowali niemało.

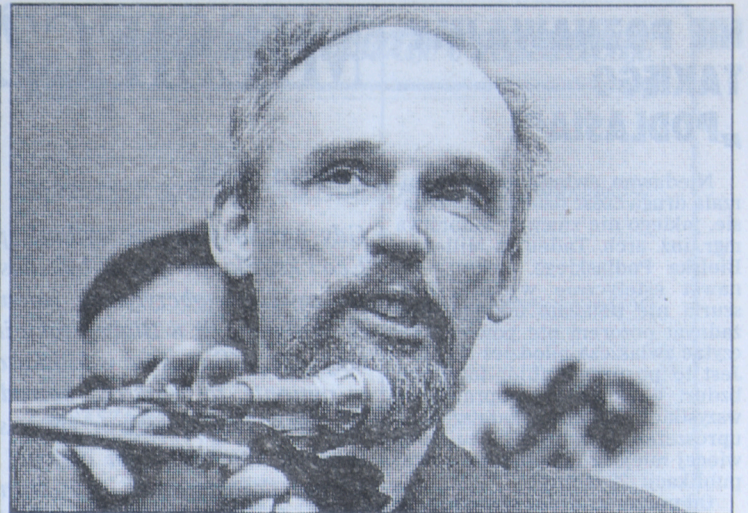
— Czytam w waszym programie: „Samoobrona” walczy przeciw koncepcji narodu śląskiego, autonomii etnicznej Wielkopoli i Podhala. Czy aby nie za dużo „ustawiać” sobie przeciwnika? Kto, jaka siła polityczna w naszym kraju, lansuje takie pomysły?

— Może rzeczywiście jeszcze nikt tego tak wyraźnie nie mówi, ale pytam — czemu mają służyć te wszystkie „euroregiony”: Silesia, Carpatia, Pomerania? Usiłuje się Polskę podzielić na części, żeby później móc je ze sobą skłócić, wywołać konflikt interesów. Od tego do rozczłonkowania etnicznego — droga niedaleka; historia dostarcza tutaj aż nadto wiele przykładów. Po rozpadzie ZSRR i Jugosławii Polska została właściwie jedynym dużym krajem w naszej części Europy. Niemcy taką Polskę nie są zainteresowane; one są zainteresowane czymś dokładnie odwrotnym — podziałem naszego kraju. A tym zamysłem sprzyja wielu z rządzących dziś polityków.

— Odnoszę wrażenie, że „Samoobrona” powtarza drogę, którą kiedyś przeszła „Solidarność”. Jak „S” chcecie być pospolitym ruszeniem wszystkich niezadowolonych; wasza negacja zastanej rzeczywistości ma — podobnie jak kiedyś walka „S” — charakter totalny. Ale kiedyś było to państwo półtotalitarne, dziś jest demokratyczne. Dlaczego więc w ten właśnie sposób walczyacie z tym państwem? Wiemy też, co się później stało z „S” — ten ruch zalał się, rozpadł, zwyrodniał; dzisiaj nie ma nawet śladu po jego dawnym mieście. Skoro jest tyle podobieństw „Samoobrony” do „Solidarności”, czy nie obawia się pan powtórzenia jej drogi — aż do końca?

— „Solidarność”, tak naprawdę, nie została utworzona w Polsce; była tworzona na Zachodzie — za dolary, marki i inne waluty. Jej podstawowym zadaniem było rozbić systemu komunistycznego. Można powiedzieć, że została stworzona po to, by — po wykonaniu tego zadania — ulec zniszczeniu, jak narzędzie jednorazowego użytku. Z pewnością: „Samoobrona” przejęła wiele zdradzonych ideałów uczciwych ludzi z „Solidarności”. Ale są i różnice. My powstałiśmy w Polsce; i nikt za granicą nie wyłożył na nas złamanego grosza. „Solidarność” walczyła przeciw dyktatowi politycznemu ze Wschodu; my walczyliśmy z dyktatem gospodarczym Zachodu, który być może prowadzi do jeszcze gorszych form uzależnienia. Wałęsa nigdy nie był twórcą „Solidarności”. On teraz odżegnuje się od tego ruchu i ja się temu nie dziwię. W moim przypadku byłoby trudno odżegnać się od „Samoobrony”, bo to w mojej rodzinnej miejscowości — w Zielnowie nad morzem — „Samoobrona” powstała.

Rozmawiał: MAREK BURCZYK



FOT. MICHAŁ KOŚC

JESTEM WROGIEM DEMOKRACJI

Rozmowa z **JANUSZEM KORWINEM-MIKKE**
prezesem Unii Polityki Realnej

— Ma pan opinię człowieka łagodnego i dobronadusznego. Czy to nie paradoks, że to właśnie pan podłożył pod polską scenę polityczną bombę, której lont wciąż się tli?

— Ktoś musiał zgłosić w Sejmie wniosek o przyjęcie ustawy lustracyjnej. Jeżeli dotąd byśmy jej nie mieli, to posłowie, senatorowie, ministrowie i inni wysocy urzędnicy państwowi mogliby być wykorzystywani przez np. wywiady (obecnie lub własny). Wiedząc o ich współpracy ze służbami specjalnymi PRL, mogliby nakłaniać ich do podejmowania decyzji podejrzanych. Teraz już nie mogą tego robić. Zdumiało mnie tylko stanowisko partii politycznych, które głosowały za przyjęciem ustawy. Kiedy okazało się, że na listach agentów figurują szefowie tych partii, natychmiast stały się jej przeciwnikami. Jest to stanowisko obrzydliwe. Chcę przy tym podkreślić, że moja partia wcale nie chce wsadzić tych ludzi do kryminału, nawet poćpieć. Chodzi tylko o to, by nie ujawnieni agenci nie pełnili funkcji państwowych.

— Dlaczego łagodny i dobronaduszy polityk używa tak ostrych słów w krytyce przeciwników politycznych? Czy np. nadal uważa pan, że „rząd różnie głupa”?

— Jest znacznie gorzej. Odkąd zarządono wybory, rząd popełnia czynny kryminalny, np. tworzy powiaty, nie mając do tego upoważnienia ustawowego. Wydaje na to wielkie pieniądze podatników wiedząc, że 3/4 społeczeństwa jest przeciwne tej reformie. Dlatego nowy Sejm takiej ustawy nie przyjmie. Z kolei minister finansów, zobowiązany do tego ustawą, nie podniósł progów podatkowych. W państwie praworządym już by siedział w więzieniu. Przecież okradł ludzi z ich pieniędzy.

— Czy to prawda, że zgłosił się pan kandydować do sejmiku tylko dlatego, że prosił pana o to Stefan Kisielewski?

— Jestem wrogiem demokracji i wszelkiej głupoty, której wyrazem jest parlament. Mądrość ciała zbiorowego jest przecież mądrością najwybitniejszego jego członka, podzieloną przez liczbę członków-uczestników. Dlatego np. parlament Rosji jest głupszy od naszego, gdyż tam zasiada znacznie więcej deputowanych.

— W poprzedniej kampanii wyborczej naraził się pan kobietom mówiąc, że nie powinny mieć czynnego prawa wyborczego. Czy i obecnie podtrzymuje pan ten pogląd?

— Tak. Jest to moje zdanie, a nie stanowisko partii. Kobiety z natury przywykły, że ktoś się nimi opiekuje. Wybierając, kierują się w stronę socjalizmu, który wciąż deklaruje im opiekuność. Dlatego socjaliści tak

gwałtownie domagają się szerokiego praw dla kobiet.

— Przeciwnicy polityczni najbardziej krytykują Unię Polityki Realnej za nierealne pomysły na gospodarkę. Twierdzą np., że państwo nie powinno w nią ingerować, należy zmniejszyć podatki...

— To przecież taki system doprowadził do największego w historii ludzkości wzrostu gospodarczego. Wyższy podatek skutecznie zniechęca ludzi do produkowania. Oczywiście państwo musi ingerować w gospodarkę dopóty, dopóki istnieją firmy państwowe. W Polsce powinna też być prywatna waluta. Rząd, mając własną, może bezkarnie ograbić obywateli poprzez dodrukowywanie banknotów. Doszło do tego, że w Polsce rząd nałożył szwedzkie podatki na etiopskie zarobki obywateli. To absurd. Absurdem jest także bezrobocie i zasiłki dla bezrobotnych. Jedyny sposób na bezrobocie to niskie podatki. Ci, którzy wymyślili istniejący system, są idiotami albo sabotażystami. Solidarność zawsze mówiła, że gospodarka powinna być oddzielona od polityki. Tymczasem nieustannie w nią chce ingerować. Choć jest to śmieszna grupa, nie mająca nie tylko pojęcia o gospodarce, ale i szans na wejście do parlamentu — poprzez stosowanie demagogii może być groźna. Dlatego niezwłocznie trzeba skasować ustawę o związkach zawodowych, by posłać je tam, gdzie jest ich miejsce — do politycznego skansenu.

— Co pan sądzi o BBWR?

— Partia jest warta tyle, ile są wariety ludzie, którzy ją tworzą. Tymczasem jeszcze nie wiemy, kto do niej należy. Ponieważ do Sejmu może nie wejść ani Zjednoczenie Polskie, ani KLD, ani KdR, ani ZChN, nie wykluczamy, że BBWR może być naszym jedynym sojusznikiem.

— Czy zna pan skład koalicji rządowej w nowym Sejmie? Na premiera desygnował pan Ryszarda Bugaję...

— Jestem przekonany, że SLD, Unia Pracy, PSL i KPN będą miały ponad 50 proc., więc one utworzą rząd. Jeżeli SLD — jak twierdzi — odmówi udziału w rządzie, pozostałe partie będą gdzieś gdzieś własnie Unia Pracy.

— Przypuśćmy, że nowy Sejm panu powierza stanowisko premiera...

— Uczyniłbym Polskę państwem prawa. Nauczyciele, zamiast strajkować — uczyliby, rybacy, zamiast blokować porty — łowili ryby, a p. Lepper siedziałby w kryminale. Gospodarka, przy 6-7 proc. podatkach, rozwijałaby się spontanicznie, pieniądze na emerytury nie pochodziłyby z budżetu, zredukowałbym aparat państwowy, a także doprowadził do tego, by Polskę rządili ministrowie-fachowcy, a nie partyjni.

Rozmawiał: STANISŁAW BŁASZCZYK



FOT. MICHAŁ KOŚC

NIE POZNAWAMY TAKIEGO „PODLASIA”!

Niedawno światło dzienne ujrzała druga część dzieła pt. „Podlasie, jakiego nie znamy”, autorstwa mgr. inż. arch. Tadeusza Millera z Bielska Podlaskiego. Lektury tej nawet estetycznie wydanej broszurki nie polecam nikomu. Pod zadnym pozorem nie powinna jej czytać zwłaszcza młodzież szkolna. Jest to po prostu zbiór totalnych bzdur! Wylczenie i poprawienie wszystkich błędów, zafalszowań, uproszczeń i naiwności zajęłoby więcej miejsca niż objętość samej publikacji (22 strony).

Od początku widać wyraźnie, że głównym celem autora było udowodnienie (na przekór całej poważnej historiografii polskiej i obcej), iż wczesnośredniowieczna ziemia drohicza nigdy nie należała do książąt ruskich. Według niego Drohiczyń nad Bugiem był zawsze grodem mazowieckim, w którym nie mógł absolutnie książę halicki Daniel przyjąć z rąk legata papieskiego Opiza korony króla Rusi. Wydarzenie to, zdaniem T. Millera, miało miejsce w... Drohiczyń leżącym na Polesiu!

Interesująca jest także interpretacja niektórych nazw grodów podlaskich. I tak np. nie znając wcale prac językoznawczych — M. Karplukówny „O nazwie Drohiczyń” (Język Polski, t. 56, 1976) czy S. Rosponda „Jeszcze o nazwie Drohiczyń” (Poradnik Językowy, 1978, z. 9), autor śmiało (ale zupełnie naiwnie) wyrokuje, że nazwa „Drohiczyń” pochodzi od dwóch słów: droga i czyn!

A jaką skarbnicą rewelacyjnych dat i faktów jest zamieszczona na końcu kalendarium? T. Miller, jako jedyny chyba wśród badaczy i miłośników odległej przeszłości naszego regionu, wie na pewno, że np. ok. 1114 r. Bielsk Podlaski został grodem kasztelańskim, w 1247 r. Daniel Romanowicz opanował Niwice i Mielnik, zaś w 1289 r. Litwini przekazali księciu Mściławowi Wołkowysk i część Podlasia północnego z Bielskiem!!!

Ostatnie zdanie z zakończenia krytykowanej tutaj broszurki brzmi: „Przytoczone najstarsze źródła (księgi) ruskie, polskie i obce dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że ludność obecnie prawosławna na Podlasiu jest rdzenną ludnością polsko-mazowiecką, żyjącą na swych ziemiach od wieków”.

Ja z kolei myślę, że dotychczasowe wywody T. Millera dowodzą, iż nie powinien on już pisać trzeciej części „Podlasia, jakiego nie znamy”. Dwie pierwsze wystarczą aż nadto!

JAN MOLIĆ

MIESIĘCZNIKI, PERIODYKI I ORGANY

Jolanta Gosk

Gdy wyszło pierwsze wydanie powieści „Imię róży” Umberto Eco i książki nie można było dostać w bibliotekach, tak ją wszyscy zawzięcie obczytywali, jeden z moich znajomych pokpiwał, że to dlatego, iż w Białymstoku intelektualiści obrodzili nadzwyczaj. Ale jeśli zapytać w kiosku o pisma kulturalne wychodzące w regionie, to kioskarki bezradnie wznoszą ramionami. Nie bez racji. Jeśli dobrze przyjrzeć się czasopismom społeczno-kulturalnym wychodzącym obecnie na Podlasiu, to ze smutkiem można skonstatować, że Białorusini lepiej sobie radzą na tym polu niż Polacy — mają przynajmniej swój „Czasopis”.

Spojrmy prawdzie w oczy — brakuje tygodnika czy miesięcznika, który zajmowałby się aktualnościami kulturalnymi regionu. Bo przecież trochę się w lokalnej kulturze dzieje. Zapaleni piszą książki, nieliczni nawet je czytają, od czasu do czasu przyjeżdża dobry teatr (przypomnieć można czerwcowe Dni Sztuki Współczesnej), a filmy wyświetlane w kinach to nie zawsze kicz z hollywoodzkiej fabryki snów.

Dawniej mieliśmy w Białymstoku „Kontrasty”. Klemens Krzyżagórski zdołał zmontować silny zespół redakcyjny, w skład którego wchodził m.in. Wiesław Kazanek, Włodzimierz Pawluczek czy Edward Redliński. Ażkolwiek „Kontrasty” dosyć sztywno trzymały się programu (publicystyka, reportaże), niemniej jednak każdy numer zawierał recenzje oraz stałe rubryki poświęcone malarstwu i wydarzeniom teatralnym. W „Kontrastach” Redliński regularnie zamieszczał swoje „nikiformy” — oryginalne dokumenty, najczęściej listy o nieudolnej, a przez to często zabawnej stylistyce. W „Kontrastach” zamieszczały swoje teksty asy reportaży: Hanna Krall, Marian Brandys, Krzysztof Kąkolowski. Kiedy przestały się ukazywać, powstała, mówiąc dosadnie, „dziura w kulturze”. I niestety żadne pismo jej dotąd nie zapłaciło.

Pism poświęconych mniej lub bardziej kulturze, wychodzących w Białymstoku jest kilka: „Goniec Kresowy”, „Białostoczczyzna”, „Bastion” i „Zeszyty Naukowe” Uniwersytetu Warszawskiego, ale z reguły są one adresowane do wąskich kręgów czytelników.

„Goniec Kresowy”, „Pismo Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna”, zamieszcza głównie wspominkowe i martyrologiczne kawałki z burzliwej historii kresów. Periodyk jednak ciąży ku etnografii i

historii Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny, a nie — nowinkom kulturalnym.

Dla „Gońca” czas się zatrzymał w meandrach pamięci — nie, tylko Syberia, zsyłki, AK, wojna, Syberia, zsyłki i zapewne niejednemu w podświadomości byłem kresowiakiowi leżała się w oku kreć podczas lektury pisma. I mnie lzy stanęły w oczach, pardon — ze śmiechu — bo jako żywo przypominała mi się fragment filmu Chaplina (chyba). Grał on żołnierza, który nie wiedząc, że wojna się skończyła, przesiedział w obozie 20 lat po wojnie, patetycznie trwając na posterunku. I coś mi się wydaje, że „Goniec Kresowy” jeszcze z okopów nie wyszedł.

„Białostoczczyzna”, kwartalnik Białostockiego Towarzystwa Naukowego, pismo o czysto etnograficznym profilu, ukazuje się od 1986 r. Redagują go pracownicy nauki, głównie historycy i poloniści Filii UW. I ono również, podobnie jak „Goniec Kresowy”, nadmiarem czytelników nie grzeszy. Uniwersytet wydaje także „Zeszyty Naukowe”, zamieszczające specjalistyczne artykuły napisane przez pracowników poszczególnych wydziałów. Teksty publikowane w „Zeszytach” są (na ogół) na przyzwoitym akademickim poziomie, ale mają jeden feler — pisane są przez jagiłowców medrców dla innych jagiłowców medrców i... nikt więcej ich nie czyta. Zeby uniknąć oskarżenia o głośność, można zacytować jeden z tytułów „Zeszytu Naukowego Humanistyki”: „Wtórne czasowniki (predykatywy) a zjawiska homonimii”. Na usta ciśnie się cytat: „co to za flaszka, samą maścią już przestrasza” i konia z rzędem zasponsorować absolutowi polonisty, który bez zaglądania do specjalistycznej literatury rozstrzyga ten tytuł!

Od czterech lat wychodzi w Białymstoku „Bastion” (tytuł chyba trochę ściągnięty z powieści „Twierdza” Saint-Exupéry’ego). Miesięcznik „młodzieży katolickiej i patriotycznej” epatuje czytelnika oryginalnością hasel bogoojęzycznych, zamieszcza artykuły z dziedziny etnografii, historii, polityki oraz teksty publicystyczne. Wszystko to dobrze podlane katolickim sosem, całość zdobi pośledniej jakości humorek.

1 czerwca 1992 roku wyszedł pierwszy numer kwartalnika „Rubieże”, podobno brak pieniędzy na drugi, więc ten pierwszy numer może okazać się ostatnim. „Rubieże”, pismo o katolickich inklinacjach, deklaruje się jako organ środowiska Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenia Kombatanów Polskich oraz Związku Weteranów Okresu Stalowskiego. Artykuły zamieszczone w kwartalniku dotyczą historii AK na Białostoczczyźnie oraz niektórych wydarzeń z czasów II wojny światowej. Ale szczególnej uwadze czytelnika można polecić tekst Józefa Maroszkę pt. „Nurzec”, bowiem zawiera on tak oszalałymi błędami błędów stylistycznych i ortograficznych, że mógłby służyć jako negatywny wzorzec pt. „Tak nie należy pisać”. Oto kilka cytatów:

„Za każdym nazwiskiem kryje się gorące pole serce, które za patriotyzm musiały płacić najwyższe kary — utratą życia, wolności, pozbawieniem majątku i swego domu”.

„Dziś już jedynie w krajoznawczych geograficznych pozostają pojedyncze zabytkowe dwory, budynki folwarczne, niekiedy stare zadrzewienia parków (ki diabeł? — bo trudno uwierzyć, że mowa o starych drzewach — J. G.), aleje i nasadzenia...”

I w tym momencie zwątpiłam w siebie, może to ja się mylę, zajrzałam do „Słownika języka polskiego” Szymczaka i przeczytałam, że można: „nasadzić trzonek na pilnik, nasadzić kurę na jajach” oraz „nasadzić błędów”. I to się panu Maroszkowi znakomicie udało. Zainteresowanych awangardową stylistyką pana Maroszkę odsyłam do lektury „Rubieży”. Ciekawi mnie jedynie, czy pismo zatrudnia korektora, a brak informacji na ten temat na odwrocie strony tytułowej, jeżeli tak — radzę zmienić. Bulwersujący, choć z nieco innych względów, jest monolog wileńskiego żebraka, zanotowany przez pana Waldemara Wilczewskiego. Autor ocenia to opowiadanie jako „niezwykłe”, ja określiłabym je jako deklarację nacjonalistyczną w złym guście.

„Na ruskich ja nie zły. Zły na Litewców. Bardzo. Ja ich poznał. Swój ich zabijał. W policji niemieckiej służył. Brat brata wyda. To i nienawidzę. Wilno też nie ich. Polskie.”

„A Boże mój! Ja już i tak myślę: niet u mnie automata. Strelalby od razu. Ot tak. W imię Ojca, Syna, Ducha Świętego. Przepraszam Matko Boska.”

Nie wiadomo — śmiać się czy płakać. Przyjdzie się pomodlić w intencji autora. Pochwalić trzeba w „Rubieżach” „Przegląd prasy” za ciekawą rozmowę z Wiesławem Chorużym, redaktorem „Czasopisu” oraz prezentację tegoż pisma. Ładnie pointują większość artykułów wiersze Jana Leonczuka z tomiku „Zawołaj raz jeszcze ciemnym wierszem”. Najlepszy utwór, napisany trochę w różewickim duchu to „Moja chata rozstrzelała wojna...”



DOBRA SZTUKA

Zbigniew Zając

Wbrew sugestii zawartej w tytule, użyte w nim określenie rzadko znajduje zastosowanie w teorii sztuki. Tak nam się to dziwnie, językowo pozamieniało, że „dobra sztuka” to najczęściej urodiwa i wysoce młeczna krowa lub też okazły rogiacz, za którym uganiają się myśliwi. Ponieważ niektóre zwroty przenikają i zadomawiają się w języku bardziej niż potoczny (niech mi to panie wybaczą), „dobra sztuka” to także niewiasta, wysylająca, dzięki swym kształtom, intensywnym sygnałom, których wdzięcznymi odbiorcami są przedstawiciele brzydszej części ludzkości. Wspólną cechą wymienionych wyżej znaczeń jest ich pozytywność, która nie tylko w słowie „dobra” jest zawarta.

Ostatnio „dobra sztuka”, słuszną i wielce masowa, pojawiła

się w programach polskiego radia. Tym razem nie chodzi o wybitnego przedstawiciela stada, ale o rój muzycznych gadżetów zalewających eter.

I od razu zrobiło się mniej pozytywnie.

Ktoś za dobrą sztukę uznał dźwiękowe „zajawki”, szczerze wypełniające czas antenowy. Są to zmielone na papkę słowa i dźwięki, buzujące w głośnikach jak ogień w suchym lesie. A mają tylko jeden cel: utwierdzić potencjalnych słuchaczy w przekonaniu, iż dana rozgłośnia jest najlepsza (w czym?!), najpotężniejsza lub nawet, że „z nią żyjemy” (sic!).

Rzecz nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie fakt, że wszyscy ci, którzy opłacają abonament RTV są mimowolnymi sponsorami owej „dobrej sztuki”.

Trzeba tu jasno powiedzieć, że czym innym jest radiowa reklama, a zupełnie czym innym wspomina-

ne przerywniki. Za jakość antenowej promocji firmy, produktu czy usługi, jej autor odpowiada przed zleceniodawcą, który mu za dźwiękową reklamówkę płaci. Niemal. Rozgłośnie państwowe, opłacane przez podatników i abonamentowców (a jest ich sporo), fundują sobie radosną twórczość na własny użytek, korzystając z pieniędzy z trudem wysypanych przez wyżej wymienionych.

W praktyce wygląda to tak, że prawo do nagrywania potworków zyskuje klan (nie można przecież powiedzieć, że są to poeci, kompozytorzy), który wkradł się w łaski jakiegoś pana, dysponującego swobodnie naszymi pieniędzmi.

Czy coś dzięki tej „dobrej sztuce” zyskujemy?

Proszę posłuchać buńczucznych oświadczeń, że „program pierwszy zawsze pierwszy”. By nie było wątpliwości: chodzi o I program PR, który czasem jest słyszalny, choć żeby go odbierać, lepiej mieć tuner o minimalnej czułości. Mniej wtedy dają się we znaki trzaski, szumy i warczenie, stale obecne w czasie emisji.

Za hymn wyśpiewany i nagrany (napisany i skomponowany), „klasyczny” (cudysłowo po to, by klasyków nie przepraszać) chłam i chałtura, anonimowi „twórcy” odebrali honorarium, a czeka jeszcze na nich potok pieniędzy, nazywany potocznie tantiemami.

Ogólnopolskie programy PR pomalaskują, grają na hawajskich gitarach, strzelają do karaluchów (lub zabijają je młotkiem, WYBORU DOKONAJ SAM), ale to nie problem, bo są faceci, którzy za to płacą.

Kto (i komu?) płaci w lokalnych mutacjach PR za np. gustowną piosenkę o tym, że „żyjemy z Radiem Białystok, śpiewamy z Radiem Białystok” itd., itp.?

Poletko brutalnej komercji, nawożone przez niedzielnych artystów rozkwita coraz bujniej. Może się przecież przydać gwiazda chodnikowej listy przebojów „Hanka z Gaja” (to i pseudonim, i fikcja), która będzie odpisywać sygnał rozgłośni na przemian z godzinkami (tyle, że na innej już antenie).

Możliwość potencjalni adwersarze (bo że ich nie zabraknie, to pewne) uz-

nać zapewne, iż trudno do podobnego rodzaju przedsięwzięcia zatrudnić Lutosławskiego z Góreckim i Herbertem w roli tekściarza. To prawda.

Ale czy koniecznie trzeba powieść brzydactwo i głupotę pielgrzymkowo-chodnikowo-rajdowej piosenki? Czy od rana muszę słuchać o tym, że „żyję z radiem”?

Tytułowa „dobra sztuka” staje się wykładnią poglądów o tym, do kogo i w jaki sposób RADIO chce dotrzeć, w jaki sposób kształtować gusta.

Niebezpieczna to zabawa; za kilka lat, przy takim oddziaływaniu na słuchaczy doczekać możemy czasów, w których trzeba będzie tworzyć słowniki wyrazów polskich, obco brzmiących. Pożegnane miejsce znajdzie w nich wyjaśnienie słowa SZTUKA.

SZTUKA 1. jeden papieros, 2. koń, jeden z członków stada, 3. umiejętność manewrowania trzema kartami, 4. słowo, którym dawniej określano poezję, muzykę, malarstwo itp.

Brrrr!

OGŁOSZENIA I REKLAMY

do „Gazety Współczesnej”

przyjmują:

- Białystok, ul. Suraska 1, tel/fax 251-16 Biuro Ogłoszeń
- Łomża, Al. Legionów 7, tel/fax 56-97 — Oddział „GW”
- Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26 — Oddział „GW”
- Białystok, ul. Grochowa 2a, tel. 247-73 — „AGRED”
- Białystok, ul. Zwycięstwa 1/2, tel. 514-741 — „HOT”
- Białystok, ul. Św. Rocha 11/1 p. 209, tel/fax — 273-66 „Publikator”
- Bielsk Podlaski, ul. Widowska 4, tel/fax 35-22 — „Advocat”
- Grajewo, ul. Przekopka 6, tel. 33-97, J. Sarnacki
- Hajnówka, ul. 3 Maja 12, tel. 23-86 — ZHP
- Siemiatycze, ul. Pałacowa 2, tel. 55-31-41, B. Śliwińska
- Węgorzewo, ul. 3 Maja 10, tel. 727-46 — „Ekomazur”
- Zambrów, Al. Wojska Polskiego 37c, tel. 27-99 — MOK

Zapraszamy

LOKALE - PRACA



**DUŻA FIRMA
KOMPUTEROWA
POSZUKUJE**

**lokalu na salon handlowy
o pow. ok. 100 m² z telefonem
w ścisłym centrum Białegostoku**

oraz

**pracowników serwisu komputerowego,
kierownika i sprzedawców do nowo-
powstającej filii w Białymstoku**

Zgłoszenia: Poznań, tel. (0-61) 172-952, 172-927, 172-859
centertel. 0-90 604 102, 604 062

k 2183-1

ARTYKUŁY ŚCIENNE

do szlifowania lastryka
produkuje

Jerzy Niedbała

Jedwabne

Pl. Jana Pawła II/6,
tel. Łomża 17-21-45

Łg 1376-0

Hurtownia „FLORIAN”, Łom-
ża, Sikorskiego 166A (stacja PKP),
tel. 160-128 oferuje w ciągłej sprze-
dazy po najniższych cenach!

**Węgiel • gruby • kostka
• orzech • groszek • miał •
koks**

Istnieje możliwość dowozu do
odbiorcy — do 100 km.

Łg 28-2

POLONEZY CARO

**ZA GOTÓWKĘ,
NA RATY**

MARIMPEX — tel.

753-187

Białystok,

ul. I Armii Wojska Pol-
skiego 9

g 167-00

Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe w Grajewie,
ul. Elewatorska 6, tel. 22-14 ogłasza I przetarg na
sprzedaż:

- **bydynek administracyjno-biurowy o pow. ogólnej
727,6 m²**
cena wywoławcza — 1.300.000 tys. zł
- **budynek kotłowni o pow. ogólnej 72,6 m²**
cena wywoławcza — 290.000 tys. zł
- **w budynku DMR część gastronomiczna z podpiwni-
czeniem o pow. ogólnej 658 m² (bez piwnic)**
cena wywoławcza — 1.380.200.000 za całość.

Istnieje możliwość sprzedaży części gastronomicznej
w wydzielonych częściach

cena wywoławcza — 2.100.000 zł za m²

Żuk A-11/3	20.000.000 zł
koparka EO 3322/3	50.000.000 zł
ciągnik C 355	42.000.000 zł
przyczepa 4 t	10.000.000 zł
star W 200 wywrotka	35.000.000 zł
naczepa M 162 16 t	22.000.000 zł
star A 20	cena umowa

Nieruchomość i działka posiadają księgę wieczystą. Przetarg odbędzie się
w dniu 10.09.1993 r. o godz. 9.00 pod w/w adresem. Wadium w wysoko-
ści: od nieruchomości — 30.000.000 zł, od sprzętu — 10% ceny wywo-
ławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa. Złożone wadium nie ule-
ga zwrotowi jeżeli kupujący po wygraniu przetargu uchyli się od zawarcia
umowy kupna. W przypadku nie dojdęcia do skutku I przetargu, II przetarg
odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 13.00. Sprzedawca za-
strzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia prze-
targu bez podania przyczyn.

Szczegółowe informacje udzielane są pod wskazanym adresem i
telefonem.

Jg 15-1

BIZUTERIA ZŁOTA I SREBRNA

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA - 4000 WZORÓW

SKLEPOM WYSYŁAMY BEZPŁATNY KATALOG

ZAPRASZAMY NA TARGI JESIEŃ '93

PAW.13 STOJSKO 4

31.08 - 3.09

W TYM OKRESIE: SPECJALNE RABATY,
A HURTOWNIA CZYNNA DO 18.00

60-334 Poznań
ul. Marcelińska 71

tel. 67-68-31 w. 53-10, 61-85-88
fax 61-81-52

k 2197-00

ZARZĄD MIASTA AUGUSTOWA

ogłasza

PUBLICZNY PRZETARG USTNY

na sprzedaż następujących działek pensjonatowo-
mieszkalnych położonych w Augustowie, osiedle Po-
lanica

nr geodez.	pow. m. kw.	cena wywoławcza	wysokość wadium
871/11	544	120.000 zł/ m ²	6.000.000 zł
871/12	500	120.000 zł/ m ²	6.000.000 zł

PRZETARG odbędzie się 2.09.1993 r. o godz.
10.00 w budynku Urzędu Miejskiego w Augu-
stowie, ul. 3 Maja 60.

WARUNKIEM przystąpienia do przetargu
jest wpłacenie wadium w kasie Urzędu Mie-
jskiego w dniu przetargu do godz. 9.30.

Szczegółowe informacje udzielane są pod numerem tel. 21-46.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 2216-1

Cementownia „CHEŁM” w Chełmie

Hurtownia Fabryczna w Elku

- TRANSBUD, Elk, ul. Łukasiewicza 1, tel. 10-84-23,
tłx 522724, fax 10-27-25

oferuje

CEMENT

workowany wg PN-88/B-30001

w cenie 720 tys/t + 7% VAT

Atrakcyjne ceny dla odbiorców odbierających cement
z CHEŁMA własnym transportem.

Nawiążę współpracę z zakresie dystrybucji.

k 2213-1

Współczesna

**KUPON OGŁOSZENIOWY
UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI**

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przesłać pod adresem:

BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16

KONTO: Powiatowy Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Termin druku:

.....
.....
.....

Rubryka:

- ☐ lokale
☐ usługi
☐ samochody
☐ różne

Cena za 1 słowo:

4.000 zł,

w wydaniu magazyno-
wym: 8.000 zł

Przyjmowanie zleceń
— tydzień przed datą
druku ogłoszenia

“DATA & SKILLS” jest agencją doradztwa kadrowego, pracującą na zlecenie wielu renomowanych firm. Celem naszej Agencji jest pomoc polskim i zagranicznym firmom w procesie poszukiwania i selekcji kandydatów do zatrudnienia na stanowiskach różnego typu.

Aktualnie naszym klientem jest duża międzynarodowa firma specjalizująca się w produkcji i handlu artykułami spożywczymi. W związku z jej dynamicznym rozwojem i nowymi inwestycjami w przemyśle mleczarskim na rynku polskim poszukujemy kandydatów na stanowisko:

DYREKTOR FABRYKI

Fabryka zlokalizowana na Mazurach produkować będzie różne wyroby mleczarskie. Osoba na stanowisku Dyrektora Fabryki będzie bezpośrednio podlegała Dyrektorowi Naczelnemu firmy w Polsce, a w zakres jej obowiązków wchodzić będzie:

- kierowanie fabryką zgodnie z ogólną polityką firmy;
- nadzór nad procesami produkcyjnymi, optymalnym wykorzystaniem mocy produkcyjnych i środków będących w dyspozycji fabryki w celu zapewnienia sprawnego jej funkcjonowania, właściwej realizacji zadań produkcyjnych i odpowiedniej jakości produkcji;
- koordynacja przygotowania i realizacji rocznych planów budżetowych i operacyjnych planów wydatków;
- realizacja polityki kadrowej w zakresie kierowania podległym personelem, kreowania odpowiedniej atmosfery i właściwych stosunków pracy, realizacji szkoleń i promowania pracowników oraz planowania programów bezpieczeństwa warunków pracy i warunków sanitarnych.

Dyrektor Fabryki będzie jednocześnie odpowiedzialny za wszystkie inne działania związane ze sprawnym funkcjonowaniem podległej mu jednostki.

Kandydaci ubiegający się o powyższe stanowisko powinni posiadać:

- praktyczną znajomość języka angielskiego;
- wykształcenie wyższe techniczne (szczególnie mile widziana specjalizacja w zakresie: Technologii Procesów Mleczarskich, Inżynierii Przemysłowej, Technologii Produkcji Żywnościowej itp.);
- minimum 10-letnie doświadczenie zawodowe w produkcji, nadzorowaniu procesów produkcyjnych lub zarządzaniu zakładami produkcyjnymi przemysłu żywnościowego, w tym minimum 2 lata na stanowiskach kierowniczych;
- zdolności managerskie, umiejętność kierowania dużym zespołem ludzi.

Jednocześnie oferujemy zatrudnienie na dwóch innych stanowiskach kierowniczych w tej samej fabryce:

DYREKTOR PRODUKCJI

Osoba która podejmie pracę na tym stanowisku będzie bezpośrednio odpowiedzialna przed Dyrektorem Fabryki.

Do obowiązków Dyrektora Produkcji należy będzie:

- koordynacja przebiegu procesów produkcyjnych, zgodnie ze standardami i procedurami firmy;
- nadzór nad optymalnym i właściwym wykorzystaniem środków produkcyjnych oraz sprawną organizacją pracy;
- współtworzenie właściwej polityki personalnej (w tym inicjowanie szkoleń i instruktaży kadry zarządzającej i innych pracowników w związku z realizacją planów produkcyjnych);
- planowanie i realizacja inwestycji na rzecz zwiększenia wydajności i bezpieczeństwa pracy oraz unowocześnienia produkcji.

Kandydaci ubiegający się o powyższe stanowisko powinni posiadać:

- praktyczną znajomość języka angielskiego;
- wykształcenie wyższe techniczne;
- minimum 8-letnią praktykę zawodową.

GŁÓWNY INŻYNIER

Osoba podejmująca pracę na tym stanowisku będzie bezpośrednio odpowiedzialna przed Dyrektorem Produkcji.

W zakresie obowiązków Głównego Inżyniera znajduje się:

- nadzór nad optymalnym wykorzystaniem oraz utrzymaniem parku maszynowego i pozostałego wyposażenia fabryki na najwyższym poziomie wydajności;
- kontrola realizacji wykonywanych prac zgodnie z budżetem oraz harmonogramami;
- nadzór nad dokonywaniem usprawnień technicznych związanych ze zwiększaniem wydajności oraz nad innymi pracami remontowo-naprawczymi mającymi na celu zwiększenie poziomu bezpieczeństwa pracy i jakości produkcji.

Kandydaci ubiegający się o powyższe stanowisko powinni posiadać:

- praktyczną znajomość języka angielskiego;
- wykształcenie wyższe techniczne (mile widziani absolwenci Wydziału Mechaniki lub Inżynierii Chemicznej);
- minimum 8-letnie doświadczenie w kierowaniu pracami remontowo-projektowymi (w szczególności w przemyśle żywnościowym, chemicznym lub farmaceutycznym);
- umiejętności i doświadczenie w kierowaniu ludźmi.

Nasz klient oferuje dobrą atmosferę i środowisko pracy, atrakcyjne warunki finansowe oraz możliwości rozwoju i awansu w międzynarodowej firmie.

Dokumenty (list motywacyjny i CV w języku angielskim oraz 2 zdjęcia) prosimy przysyłać na nasz adres, z podaniem numeru referencyjnego: WAU981 (Dyrektor Fabryki), ZAU982 (Dyrektor Produkcji) lub MAU983 (Główny Inżynier).

“DATA & SKILLS”

ul. Krzywickiego 9 (VII p.), 02-078 Warszawa, tel: (+48.22) 25.44.81 w. 287, 374, 391, tel/fax: 25.07.16

— Zapewniamy Państwu całkowitą dyskrecję —

OGŁOSZENIA WYBORCZE

● 25% bonifikaty (kolumny ogłoszeniowe)

Zapraszamy do Biura Ogłoszeń:

- Białystok, ul. Suraska 1

- Łomża, Al. Legionów 7

- Suwałki, ul. Kościuszki 32

POLSKIE RADIO
BIAŁYSTOK

Piątek 27.08.1993 r.

Wiadomości Radia Białystok: 24.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00.

5.00 Wita Radio Białystok — K.Kurianiuk; 5.15 Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 Dziennik BBC; 8.30 Tu Twoje Radio — W.Szymański; 11.45 Wakacje z muzyką francuską; 14.05 Zza kierownicy — mag. motoryzacyjny M.Liberadzkiego; 14.35 Powroty — J.Bałyk; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — D.Piotrowska; 16.15 Zadzwoń do

Nas: 2.30-7.00 — L.Marek; 18.00 Kalejdoskop Dnia BBC; 18.15 Z mikrofonem przez wieś — T.Hałady; 18.30 Pod Znakim Pogoni — J.Leszczyski; J.Czykwin; 19.05 Rozkosze łamania głowy — M.Liberadzki, E.Jacel; 22.00 Światowy Serwis BBC; 23.00 Nocne Radio Sowa — B.Ciruk

Sobota — 28.08.1993 r.

Wiadomości Radia Białystok: 24.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00.

5.00 — Wita Radio Białystok — prow. W.Szymański; 5.15 Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 Dziennik BBC; 7.45 Pod historycznym pretekstem — fel. W.Serczyka; 8.30 Tu Twoje Radio — prow. W.Grzechowiak; 11.45 Wakacje z muzyką francuską; 15.40 UWAGA! WYBORY!; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. D.Kuś; 16.15 Muzyka i sport — prow. A.Godlewski; 18.00 Kalejdoskop Dnia BBC; 18.30 Duchowe spotkania — Grzegorz Misiuk; 18.45 Pod znakiem Pogoni — aud. J.Leszczyskiego; 19.05 Jerzy

Bałyk zaprasza; 21.05 Dyskoteka pod gwiazdami — K.Kurianiuk; 22.10 Słowo i Życie; 22.30 Dyskoteka pod gwiazdami (cd); 2.00 American TOP.

Niedziela — 29.08.1993 r.

5.15 Przegląd tygodnia; 7.00 Wiadomości; 7.15 Litewski Magazyn Radiowy — E.Pietruszkiewicz; 7.45 Przed wyjściem do Cerkwi; 8.00 Ukraińska Dumka — E.Ryżyka; 8.30 Pod Znakim Pogoni — J.Leszczyski; 9.00 Wiadomości; 9.10 Poranek u dziennikarzy — prow. W.Szymański; 11.00 Ewangelia i Życie — mag. katolicki; 11.30 Drzazgi — mag. młodzieżowy; 12.00 Wiadomości; 13.30 Koncert Życzeń; 14.05 Radio do obiadu — J.Papaj; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa; 16.30 Koncert na letnie popołudnie; 17.00 Godzina Krystyny Prońko; 18.00 American TOP 40; 18.45 Bajki Zgadywajki — E.Kozłowska; 19.00 Wiadomości; 19.10 Sportowy Wieczór; 21.00 Audycja A.Danilczuka; 22.00 Światowy Serwis BBC; 23.00 Dyskoteka pod gwiazdami — W.Szymański.

samochody



SKODĘ Liaz sprzedam. Suwałki, 56-08.

Sg 137-1

126p (1988) sprzedam, tel. 520-427.

Sg 749-1

PRZEDPŁATĘ kupię, 414-925.

Sg 727-1

KADET 1,3 (1980r.) sprzedam. Księży-no, ul. Niewodnicka 17a.

Sg 724-1

KUPIĘ nadwozie Zastawy 1100, tel. 511-526 po 17.00.

Sg 732-1

ŁADĘ Samarę (1992) sprzedam. Suwałki, Brzostowskiego 13, tel. 75-97.

Sg 143-1

SPRZEDAM Nissana sport 100 NX (rok prod. 1991), 30.000 km, z wyposażeniem dodatkowym, tel. 761-970.

Sg 196-1

KUPIĘ malucha po wypadku. Łomża, tel. 24-94.

Sg 1386-1

SPRZEDAM Opel Astra GL 1,6 I, rok produkcji 1993. Łomża, tel. 48-34.

Sg 1384-1

SPRZEDAM Forda Fiestę 1300 IC (1992), niebieski, perłowy, przebieg 11.500 km lub zamienię większego diesla. Łomża, tel. 24-94.

Sg 1386-1

samochody



OLC — KOMPUTEROWE (bezrobotni 30% taniej), księgowości komputerowej, podatkowe VAT, angielskiego, sekretarek, maszynopisanie, marketingu, 324-958.

Sg 195-0

KURSY językowe: angielski, niemiecki, włoski, francuski. NOT Łomża, Polowa 45, tel. 64-72.

Sg 479-1

sprzedam



KOMBAJN Super Bizon (1983) sprzedam. Marian Zachariasz, 16-503 Krasnopol, suwalskie.

Sg 136-1

SPRZEDAM Zaporozca (1979), wiertarkę stołową, przewód spawalniczy, 43-15-43.

Sg 735-1

KLATKI piętrowe do hodowli trzody, klatki porodowe do macior, maty gumowe oborowe, Star 200, oryginał 1988 sprzedam. Bogusze 58, 16-100 Sokółka.

Sg 736-1

SPRZEDAM dom, Grajewo, tel. 35-30.

Sg 737-1

BALE sosnowe, deski, jesion, dąb. Białystok, ul. Legionowa 11/98.

Sg 739-1

KAWALERKĘ, lub zamienię na Ciechanowiec, Antoniukowska 20A m. 51.

Sg 738-1

SPRZEDAM dom drewniany do rozbiórki. Szczepankowo 73.

Sg 1385-1

CIĄGNIK P-25, kopaczkę elewatorową, opryskiwacz 1000 litrów. Sokółka, 49-47.

Sg 754-1

lokale



LOKAL handlowo-usługowy 20 lub 40 m kw. w Olecku pilnie do wynajęcia. Olecko, tel. 24-80.

Sg 142-1

BANK Spółdzielczy w Kalinowie wydźwizni lokal — pow. 200 m kw., tel. Elk 196-429.

Sg 517-1

nieruchomości



DZIAŁKĘ uzbudowaną 0,90 ha, 3 km od przejścia granicznego w Puńsku sprzedam. Suwałki, 56-08.

Sg 138-1

ZIEMIĘ nad Wigrami sprzedam. Suwałki, tel. 63-212.

Sg 133-1

SPRZEDAM działkę w Łomży, 415-651.

Sg 740-1

PÓŁ bliźniaka z dużym ogrodem sprzedam. Białystok, 514-325.

Sg 139-1

SPRZEDAM dom jednorodzinny, solidnie wykończony, dwa garaże, duża działka, blisko Augustowa. Bargłów, ul. Młodości 9, tel. 16-320, Jagłowski Eugeniusz.

Sg 741-1

hurt



HURT-detali: słoiki 0,35, 0,45, 0,5, 0,9, 1,5, wieczka, płytki lastryko — 120 tys./m², mozaika marmurowa — 210 tys./m². Łomża, Łukasieńskiego 52, tel. 160-010.

Sg 1391-1

Mieszalnia Pasz UHSP „Rolnik” w Łomży, tel. 42-01 ul. Gwardii Ludowej 8 posiada w sprzedaży po atrakcyjnych cenach:

- otręby pszenne • mieszanki pasz treściwych i koncentraty

Sg 45-1

PLISOWANIE, 514-412, (514-584, 616-472 po 19.00).

Sg 745-0

OKAZJA! Nowe przyczepy samobieżne 35.000.000,- — „PERKOROL”, Roszki Sączki 2, 18-218 Sokółka.

Sg 744-00

HURTOWNIA poleca: uszczelki Wecka, zakrętki do słoików i słoje o różnych pojemnościach. Jedwabne, ul. Konopnickiej 13, tel. 17-20-63 Łomża.

Sg 1387-0

sklepy



TAPETY
ZMYWALNE
WINYLOWE
DO POKOJU
I PRZEDPOKOJU

UL. SKŁODOWSKIEJ 16

Wyrazy szczerzego współczucia
Pani Bożenie Jankowskiej
z powodu śmierci

Ojca

składają: Zarząd i współpracownicy z ŁSM w Łomży

Sg 478-1

ROZBUD Augustów,
ul. Wrzosowa 67, tel.
47-459 Ceny z VAT-em

- ▷ blacha ocynkowana 78 tys./arkusz
- ▷ cement workowany P — 350, 850 tys./tona
- ▷ wapno hydratyzowane
- ▷ rury spustowe, obróbki blacharskie, rynnny

Z możliwością
własnego transportu

Sg 21-0

„ARES” Agencja Rozwoju Regionalnego SA Suwałki zatrudni Kierownika Zakładu Poligrafii z wykształceniem wyższym lub średnim poligraficznym ze znajomością informatyki i zagadnień składu komputerowego. Kontakt w siedzibie Agencji — Suwałki, ul. Korcza-ka 4, telefon 70-35, 62-106.

Sg 24-1

ZAKŁAD ELEKTROMECHANICZNY

Orzysz ul. Rynek 6 (wejście od podwórka)
Poleca:

» przewijanie silników elektrycznych

» przewijanie i regeneracja pomp głębinowych

Sg 140-1

PPU Mark-Bud Białystok, ul. Młynowa 21 ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie instalacji zewnętrznych; c.o., wodn-kan. do budynku mieszkalnego Nr 314 Os. Nowe Miasto w Białymstoku.

Wybór oferenta nastąpi 1.09.1993 o godz. 10.00 w biurze Mark-Bud. Szczegółowe informacje w biurze Firmy tel. 241-14. Zastrzegamy prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Sg 198-1

SIEMIATYCZE

Anna Kwiatkowska

Zbliżała się północ 14 lipca 1938 roku. Na stację w Wysokim Litewskim wjechał pociąg osobowy ze Stołpców. Wsiadło z niego pięciu mężczyzn, których natychmiast otoczyli uzbrojeni policjanci. Wszyscy udali się do ostatniego wagonu. Odłączyli go i przetoczyli na boczny tor. Potem otworzyli zaplombowane drzwi, wyciągnęli podłużną skrzynię i na ramionach przenieśli ją przez tory i peron do jednej z dwóch ciężarówek, które późnym wieczorem przybyły do Wysokiego Litewskiego z Brześcia.

Paru policjantów zostało przy skrzyni, inni wraz z cywilami z pociągu wsiedli w drugi samochód. Wkrótce obie ciężarówki z opuszczonymi plandekami odjechały.

Strażnik królewskiego grobu

Na peronie został chłopak w kolejarskiej czapce. Pożyczył ją od znajomego specjalnie na tę noc, bo inaczej nie mógłby oglądać przenoszenia drewnianej skrzyni. Nikt jeszcze oprócz niego i kilku wtajemniczonych nie wiedział, że w środku znajdowała się posrebrzana trumna z prochami Stanisława Augusta Poniatowskiego, które z Leningradu zostały przywiezione do Polski. Nikt nie przypuszczał, że złożono je i zamurowano, tejsze lipcowej nocy, w krypcie małego kościoła w Wołczynie.

Dopiero w dwa tygodnie później Polska Agencja Telegraficzna podała do prasy stosowny komunikat. Wybuchły protesty przeciwko niegodnemu pochówkowi ostatniego polskiego monarchy. Potem dyskusje, gdzie ma spocząć — na Wawelu czy w warszawskich Łazienkach.

Władze wojewódzkie z Brześcia w porozumieniu ze swoimi przełożonymi w Warszawie kazały rozwalić mur krypty i zastąpić go żelaznymi okratowanymi drzwiami.

Trumnę Stanisława Augusta można już było oglądać. Zjeżdżali dziennikarze, naukowcy, turyści. A gdzieś w Krakowie, w zakamarkach bibliotek i czytelni, student trzeciego roku Akademii Sztuk Pięknych rodem z Wysokiego Litewskiego, Józef Charyton, już bez kolejarskiej czapki, rozczytywał się w dziejach ostatniego polskiego króla. Był nie tylko świadkiem jego potajmowanego pochówku, ale i

restauratorem wołczyńskiej krypty. Historia obarczyła go wkrótce jeszcze jedną tajemnicą. Gdy Sowieci zajęli Wołczyn, matka artysty opowiedziała mu, że widziała rozwaloną kryptę, otwartą trumnę i jakieś truchło w zbutwiałym ubraniu. Czy był to król Stas?

To pytanie nosił w sobie Charyton wiele lat. Wysokie Litewskie i Wołczyn zostały poza granicami Polski, on osiadł w końcu w Sie-

miatyczach i stamtąd w 1969 roku zaczął pisać listy do Warszawy. Do Mariana Brandysa, autora między innymi „Kłopotów z panią Walewską”, a potem „Strażnika królewskiego grobu”, jak sam siebie nazywał Charyton. Korespondencja i rozmowy telefoniczne, wszystko o królu Stasiu, trwały do śmierci artysty w 1975 roku. Zdążył jeszcze napisać do Brandysa:

„...tamta sprawa, powrotu króla, nie jest jeszcze załatwiona!...”

Peregrynacje do Wołczyna

Z Siemiatycz do Wołczyna jest niecałe trzydzieści kilometrów. Wystarczy przemknąć przez Koterkę, minąć Tokary i po pół go-



Barokowy kościół w Siemiatyczach z koroną w ołtarzu jakby czeka na króla.

FOT. AUTORKA

CZEKAJĄ NA KRÓŁA

dzinie znaleźć się na miejscu. Ty le, że to nieoficjalna droga, stary, zamknięty już trakt z Moskwy przez Słonim, Siemiatycze, Drohiczyn do Warszawy. Legalnie trzeba jechać okreśną trasą przez Brześć. Ale jak się ma po tamtej stronie znajomych, a także służbową adnotację w paszporcie, to nożna i przez Koterkę.

Pierwszy raz siemiatyczanie zrobili wycieczkę do Wołczyna w 1991 roku. Pojechała cała delegacja — burmistrz Andrzej Kochański, wójt Siemiatycz Edward Zarembo, wójtowie i sekretarze okolicznych gmin oraz przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz, Mieczysław Antosiuk, który rzecz całą zorganizował. Mijało właśnie dwieście lat od uchwalenia Konstytucji 3 Maja. A kóż, jak nie król Staś był jej ojcem? Wzięli więc siemiatyczanie ze sobą białoczerwony bukiet goździków i z przewodniczącym kołchozu w roli przewodnika pojechali sielskokuchajskim gazikiem do wołczyńskiego kościółka. A tam...

— Ruiny! Nie ma nakrycia, stuki poodpadane — wspomina pan Antosiuk. — Weszliśmy przez pokrzywy do środka, pełno gruzu, rozwalone krypty. I gdzie te kwiaty złożyć? Na środku leżał kamień duży, może spadł, albo ktoś rzucił, chwasty wokół rosły. Mówię: — Złóżmy nasz piękny bukiet na środku tej zarośniętej świątyni bez dachu. Chwila ciszy i opuściliśmy kościół. Nie było nam do rozmowy.

Pan Antosiuk, burmistrz Kochański i jeszcze dwaj inni siemiatyczanie powrócili do Wołczyna w tym roku, 11 lipca na zaproszenie księdza Jana Wasilewskiego, z okazji pięćdziesiątej piątej rocznicy sprowadzenia zwłok Stanisława Augusta Poniatowskiego z Petersburga do Wołczyna. Teraz już jechali legalnie przez Brześć. W Wołczynie zaś...

— Niebo a ziemia! — opowiada pan Antosiuk. — Gruzy poustawiane, ruiny poczyszczono, dookoła adnie, ogrodzenie przyzwioite. I msza połowa w intencji królewskiej. Wierni z całego rejonu kamieniecko-litewskiego, chór z Brześcia, recytacje, pieśni, referaty naukowe i białoczerwony wieniec na krypcie.

Królewska ciotka

Po mszy ksiądz Jan Wasilewski zaprosił polskich gości do swojej parafialnej siedziby w Poliszczu, odległej od Wołczyna o sześćdziesiąt kilometrów.

— Od rozmowy, do rozmowy i ksiądz Wasilewski, zresztą mój szkolny kolega — mówi pan Antosiuk — obiecał, że zrobi wszystko, by znaleźć miejsce złożenia królewskich prochów. Może ktoś otworzy usta, bo najprawdopodobniej szczątki króla zostały wywiezione do lasu w 1945 roku przez ekipę komosolców, którzy w Wołczynie robili kolchoz. I mamy na to wielką nadzieję, bo szukujemy miejsca dla króla w Siemiatyczach. Spowinowacony był z naszą księżną Jabłonowską. Odwiedzał jej pałac, oglądał muzeum osobliwości, a ona witała go koło Romanówki.

Annę Paulinę z Sapiechów księżnę Jabłonowską, właściwie Siemiatycz w osiemnastym

wieku, nazywał król Stanisław August „ciotką”. Uważał ją za autorytet w sprawach ekonomicznych. W 1789 roku zezwolił jej na organizowanie w Siemiatyczach nowego czteroniedzielnego jarmarku, zachynającego się na św. Annę. Księżna zaś zapisała w testamencie królewskiemu kuzynowi swoją przebogata bibliotekę.

— Jeszcze dlatego chcemy króla w Siemiatyczach — kontynuuje pan Matosiuk — bo Charyton tu mieszkał i starał się o sprowadzenie jego prochów do Polski. Pod koniec lat siedemdziesiątych nawet prymas Wyszyński uważał, że Poniatowski powinien wrócić i gotów był go przyjąć do warszawskiej katedry. Po śmierci prymasa, gdy w 1981 roku uczestniczyłem w Nowym Sączu w kongresie towarzystw regionalnych, powiedziałem, że prymas zaprosił króla za życia, a teraz są już razem w przestrzeni i należy sprowadzić prochy Stanisława Augusta.

— My w Siemiatyczach mamy miejsce dla króla. Na cmentarzu stoi zabytkowa rotunda poewangelicka, podobna do kościółka w Wołczynie. Wprawdzie jest zaniedbana, ale może król przyspieszy jej renowację? W centrum miasta barokowy kościół z koroną królewską w ołtarzu, jakby czekał na boskiego pomazańca. Na razie jest to świeża sprawa. Mieszkańcy mają o niej dwa artykuły w „Głosie Siemiatycz”.

Marzenia przewodniczącego

Lokalną gazetę można kupić w miejscowej księgarni. Wychodzi z niej kobieta z dzieckiem na ręku. O niczym nie słyszała, ale uważa, że w Polsce są godniejsze miejsca od Siemiatycz na pochówek królewskich prochów.

Niedaleko księgarni przy przystanku autobusowym siedzi pan Józef Tomaszuk, siemiatyczanin od 1945 roku.

— A czemu to królów dawniejszych i innych tylko w jedno miejsce chować — zastanawia się. —

Raczyńskiego przywieźli z Angli i koło Poznania pogrzebali, to i w Siemiatyczach król może być. Nic by nie szkodziło. Przecie to nasz ostatni król, teraz czasy tak się kręcą, a on leży gdzieś u obcych. Ani to Polska, ani Związek Radziecki, ani Białoruś jeszcze.

Wysiadający z mercedesa młodzieniec oznajmia, że jemu wszystko jedno. Ewentualnie gdyby się jeszcze uczył, to może przydałoby się na historii.

Gośka z Zambrowa, Paweł z Gdańska i Marek z Elku, spędzający wakacje nad pobliską Kamionką uważają, że gdyby grób króla był w Siemiatyczach, to w końcu byłoby co oglądać.

Młody ksiądz z okolic, który niedawno gościł na Białorusi, opowiadał, że słyszał o prochach króla pogrzebanych na kościelnym dziedzińcu w Wołczynie.

Proboszcz Siemiatycz, ksiądz Zenon Pietruczuk, nieraz bywał u księdza Jana Wasilewskiego.

— Tam żadnych prochów nie ma — mówi. — Trzeba przede wszystkim odrestaurować kościół i umieścić tablicę upamiętniającą Stanisława Augusta.

Nie chce rozmawiać na ten temat zastępca burmistrza, pani Józefa Stankiewicz. Inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz uważa za żart.

A panu Mieczysławowi Antosiukowi snują się wizje...

— Zanim coś się wydarzy, trzeba spotkania czwartkowo-królewskie robić w Wołczynie letnią porą — marzy przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz. — Koncertowałby chór z Brześcia. „Bogurodzica”, Mozart na tle kościółka. Widownia w plenerze przy białych stolikach. A jeszcze żeby tak chórzystów ubrać w stroje z epoki, w te wszystkie peruki, kokardy, zaboty. Władze by przyjechały, ludzie by zobaczyli. I wreszcie ktoś odważyłby się powiedzieć: — Ja wiem, gdzie jest król pochowany, jedźcie tam i tam...

KRÓTKI KURS OSIĄGANIA SUKCESU

Małgorzata M. Nietupska

Sukcesu może nauczyć się każdy. Trzeba tylko poznać techniki robienia pieniędzy i poprawy własnego zdrowia. Pan Andrzej uczy tego w 15 godzin.

Elegancki pan w nienaganym, ciemnym garniturze zaprasza do środka. Inny — studiując książkę o zarabianiu pieniędzy. „Sukcesu możesz nauczyć się, tak samo jak jazdy na rowerze czy na nartach, jeśli poznasz prawa nim rządzące” — zachęca reklama.

W Sali Kolumnowej Pałacu Branickich w Białymstoku zasiadł pokaźny tłum ludzi. Większość to ludzie młodzi — jest jakiś chłopak z fryzurą à la makler giełdowy, ale i dwaj łysawi panowie po 40-ce we flanelowych koszulach i starsza pani w sukni w wielkie czarne grochy. Spojrzenia przyciąga bardzo zgrabna szatynka w obcisłych spodenkach i skąpym podkoszulku.

Pan Andrzej — prowadzący kurs, przez 10 lat poznawał prawa rządzące sukcesem. Swoją wiedzę opiera na badaniach nad wewnętrznym potencjałem człowieka. Twierdzi, że posiada uzdrawiającą siłę reiki, tak jak Chrystus. Zanim osiągnął sukces, zajmował się numerologią, chiromancją, astrologią, „bawil wahadelkiem”.

— Sukces jest zakodowany w głowie — oznajmia. — W dzieciństwie wmawiano mi, że jestem głupi i biedny, ale w środku coś mi się buntowało. Teraz odniosłem sukces. Brawa, proszę o brawa — zachęca i chichocze. — W „Klubie Małego Tadzia”, do którego należę, każdemu, kto się chwali, bije się brawo.

— Każdy z ludzi jest mistrzem samego siebie. Mózg człowiek wykorzystuje tylko w 10 proc. Nawet Biblia mówi, że „Królestwo Niebieskie jest w was”. Kłopot w tym, jak trafić na własne królestwo.

Brawa. Kurs „Drogi do sukcesu” obejmuje m. in. masaż, diagnostykę twarzy, numerologię i relaks. Każda z tych dziedzin jest ważna w osiągnięciu sukcesu.

— Co to jest sukces? — pyta i chichocze pan Andrzej. — Może pan?

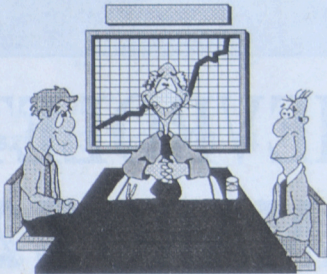
— No, to w czym człowiek się realizuje — mówi „makler”.

— Wychować dzieci i dobrze ożenić! — krzyczy pani w „grochy”.

— A teraz powiem, co to jest sukces: spokój sumienia, zdrowie, miłość... — wyjaśnia pan Andrzej.

— Pan pomylił kolejność — protestuje pani w „grochy”.

— ...niezależność finansowa, cele i ideały, samorealizacja. Wielu ludzi ma w swoim życiu do spełnienia misję. Ja mam misję



przekazywania wiedzy — kontynuuje nie zrażony.

Pan Andrzej nie może zdradzić, jak pomóc sobie samemu. To jest już wiedza tajemna i dlatego nie może jej wyjawiać. Rąbek tajemnicy uchyli na kursie (już tym płatnym).

Prawie wszyscy skrupulatnie notują.

Medytacja doprowadza do olśnienia. Jedynie 20 proc. energii człowieka może przynieść 80 proc. efektu.

— Ja oczekuję powodzenia, wierzę, że wygram, kocham siebie — głosi pan Andrzej.

— Pokochać samego siebie to początek romansu — przerywa pani w „grochy”. — Uniwersytet życiowy skończyłam. Czy się stoi, czy się leży, kuroniówka się należy!

PPEP to Potencjalny Pozytywny Efekt Przyszłości. Dobrze chęci to za mało, bo „dobrymi chęciami piekło jest brukowane”. Medytacją można osiągnąć wszystko. Wokół medytującego wytwarza się pole, w którym materializują się myśli. Chcesz mieć 10 mln? Proszę bardzo!

— Tylko ci, co chcą osiągnąć sukces, osiągną go. Dlatego niech słabsi wyjdą.

Rzeczywiście, słabeusze wychodzą.

— Pieniądze są po to, by je wydawać. Trzeba się umieć chwalić. I jeszcze jedna tajemnica: trzeba umieć oddychać. Wdycham, jestem bogaty, wydycham, jestem biedny — uczy pan Andrzej. — Ci, co wiedzą, nie mówią, ci, co nie wiedzą, plotą, co im ślina na język przyniesie.

Pan Andrzej jest dzieckiem szczęścia. Osiągnął sukces. Sukcesem jest to, że jest na tej sali, że będzie prowadził ten kurs. Do osiągnięcia sukcesu są ważne nawet piękne zęby i sposób patrzienia w oczy. Tajniki osiągnięcia sukcesu można poznać na jego kursie za jedyne 0,5 mln zł. W koszt wliczone są zimne napoje...

■ Cztery koła

MOTORYZACJA



CHEVROLET CAMARO Z 28

Jest to niegodziwość od samego początku. Camaro produkowany przez Chevroleta jest — o czym wiedzą znawcy — Opłem Mantą Ameryki. Od debiutu w 1967 roku pozostaje on samochodem, który od samego początku adresowany był przede wszystkim do młodocianego odbiorcy — sportowa sylwetka, wysoka moc silnika i cena, która po tamtej stronie Atlantyku jest połową tego, co trzeba zapłacić za najtańszego Mercedesa. W USA Camaro uchodzi za „poważnego sportowca”, co stale jest podkreślane poprzez montowanie silników ośmiocylindrowych.

W obecnej, czwartej już generacji, twórcy Camaro pozostają sobie wierni. Do dziś pod maską tego samochodu umieszczają się — w jego najbardziej usportowionej wersji z przydomkiem „Z 28” — zasłużonego weterana V8, skonstruowanego w latach 50. Jest to bezprzykładna kariera cieszącego się największymi sukcesami silnika samochodowego.

Co jest nowego w Camaro '93? Tak naprawdę tylko karoseria, w której pokrywę silnika i drzwi wykonano z tworzywa sztucznego. Wszystkie ostre kany zostały odzrucone, przez co Camaro utracił część własnej identyczności. Jego obecny wygląd sugeruje, że z powodzeniem mógłby pochodzić z Japonii. Robi jednak — to trzeba przyznać — wrażenie bardziej majestatyczne niż jego poprzednik. Jest to tylko złudzenie optyczne, rozmiary karoserii nie uległy zmianie.

Wszystko po staremu, z przodu wystarczająco dużo miejsca, na siedzeniach tylnych nieco mniej, do tego niezbyt wielki bagażnik przykrywany dużą przeszkloną klapą, wystarczający na umieszczenie skromnego bagażu, ale może on być powiększony po złożeniu tylnych siedzeń.

Pozycja kierowcy jest typowo sportowa, kierownica dobrze leży w rękach, elementy obsługi są proste i przejrzyste. Pod względem rzeczowym nie ma zbyt wiele do zarzucenia. Humor kierowcy poprawia się natychmiast w momencie przekręcenia kluczyka w stacyjce. Przytłumiony warkot widlastej ósemki to — używając slangu Chevy — „the heartbeat of America”. I mocno bije to serce Camaro. Wszak chodzi o doskonałe skonstruowany klasyczny motor. Pojemność 5,7 litra i moc 270 koni to jest to.

Również czterobiegowa automatyka — amerykańsko-diabelski wynalazek — oferowana obecnie zamiast seryjnej przekładni sześciobiegowej, skutecznie kontynuuje dobrą tradycję. Krótko trzymany hamulcem, pełny gaz i w ten oto sposób dociążone szerokie opony czekają na wykonanie prawdziwie tygrysięgo skoku. Camaro wręcz katapultuje się i od zera do 100 km/h osiąga w ciągu 6,7 sek. Dotychczasowe przyjemne dudnienie silnika zmienia się w agresywny łomot, automatyka wrzuca błyskawicznie kolejne biegi z odczuwalnymi szarpnięciami. Przy pełnym obciążeniu stara się ona — w widoczny sposób — skrócić czas przewidziany na zmianę poszczególnych przełożeń. Praktycznie nie ma okazji ręcznego poprawiania czegośkolwiek.

Na autostradzie Camaro wystarcza średnie zakresy obrotów. Nawet przy maksymalnej predkości zadowala się on tylko 4500 obr./min. To służy jego termicznej żywotności i długowieczności. Kiedyś modne było powtarzanie, że amerykańskie V8 na europejskich autostradach szybko szlag trafi. Mimo tysięcy przejechanych kilometrów nic się takiego nie stało. Również przy jeździe na full — celem zmierzenia maksymalnej predkości — wskazówka termometru cieczy nie drgnęła od wyznaczonej jej pozycji.

Motor Chevy jest prostym silnikiem z dwoma głowicami i jednym centralnym wałkiem rozrządu, rozwiązaniem dalekim od aktualnej zabawy w high-tech. Zużywając 11 litrów na 100 km możnajechać zupełnie przyjemnie, zaś z 15 l/100 km podróż staje się już bardzo szybka.

Również ze swoim porównywalnie prymitywnym zawieszeniem kół Camaro robi wszystko co najlepsze. Wielkiego komfortu nie należy raczej oczekiwać, ale po autostradzie sunie jak przyklejony i za pośrednictwem dobrze osadzonej kierownicy zapewnia bardzo czuły kontakt z nawierzchnią jezdni. Hamulce w pełni zdają egzamin.

Kto koniecznie chce nabyć Camaro, musi udać się do importera prowadzącego wolną sprzedaż albo też wyjechać do Niemiec i nabyć to auto nawet uszkodzone. Żaden inny samochód — za tę cenę (nowy kosztuje ok. 50 tys. marek) — nie oferuje nawet w przybliżeniu porównywalnej mocy!

...i ja mam ci... (jag)

Swoje ofiary prasują żelazkiem

NIEZWYKLE OKRUTNI ŻULE

Lwia część zabójstw i innych ciężkich przestępstw kryminalnych, jakie zdarzają się w środowisku homoseksualistów, popełniana jest przez tzw. żuli czyli, prostytutki homoseksualne.

— Żelazne prawo kapitalizmu mówi, że jeśli jest popyt, to tworzy się podaż, a taka sytuacja zaistniała w środowisku gejów. Było zapotrzebowanie na młodych mężczyzn, mniej więcej do 20 roku życia i oto niedostrzegalnie w Polsce wytworzyła się w ciągu ostatnich 10 lat kasta żuli, prostytutek homoseksualnych — twierdzi nadkomisarz Andrzej Kapko, od ponad 20 lat pracujący w Wydziale Kryminalnym Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Według nadkomisarza, żule to młodzi, ładni chłopcy w wieku 16-25 lat, od małego zaczepiani przez panów i uwiedzeni przez nich we wczesnym dzieciństwie. Żuli jest około 500-600 w skali kraju, znają oni wszystkie tzw. „pikity” w Polsce — miejsca, gdzie homoseksualiści spotykają się i nawiązują znajomości. Są z reguły świetnie ubrani, mocno zmanierowani i niezwykle okrutni.

— To właśnie żule wymyśliły słynne „prasowanie” zmarszczek ofiary żelazkiem i przypiekanie jąder grzałką, a od nich z rozkoszą przejęli te tortury zwykli bandyci — twierdzi Kapko. — Poproszono mnie kiedyś, bym sporządził listę krakowskich żuli, bo wiadomo, że oni nigdy nie operują na swoim terenie, tylko w innych miastach. Wypytowałem 22 osoby. Jeszcze mój raport nie doszedł do Komendy Głównej w Warszawie, a już jeden z nich „prasował” geja w Radomiu — dodaje.

— Prześledziłem kiedyś życiorysy kilku żuli. Był raz np. w Krakowie taki Cezarek K. Wyjątkowo urodziwy jegomość, który od małego wdzierał się do panów. Wdzierał

się, bo wiedział, że zawsze znajdzie się jakiś pan co coś da, a dawali... I obrósł nam Cezarek w piórka, stał się najbogatszym w szkole siódmoklasistą, zaczął szybko łączyć pieniądze i przyjemności z tym, że go panowie dotkną tu i tam, że dokonają na nim pewnych praktyk. I co szkodziło później Cezarkowi odbycie stosunku za duże pieniądze? Ale nagle Cezarek, piękny jak cherubinek, przekonał się, że panowie... nie chcą dawać. Wtedy pojawił się na „pikiecie” i tu znalazł szybko chętnych gejów. Powoli stał się żulem i pękły w nim wszelkie moralne hamulce. Tak oto wygląda droga przeciętnej prostytutki homoseksualnej — opowiada nadkomisarz.

Zdaniem policjanta, żule działają w terenie zwykle po dwóch. Dobierają sobie domatora i taki pan szczęśliwy, że ma dwóch młodych chętnych („a to błąd, bo bezpieczniej jednego”), zaprasza ich do domu („co jest przecież marzeniem każdego przestępcy”). Gości ich wódka, jedzeniem, daje pieniądze. Wcześniej zawsze stara się ich legitymować („dlatego my, gdy zdarzają się napady i zabójstwa gejów, zawsze szukamy w takich mieszkaniach notesów z adresami i nazwiskami żuli”). Rozpoczyna się zabawa „sado-maso” — pan wiąże ich, potem oni jego — („i wtedy go mają, bo działają zawsze z zaskoczenia”). Okrutnie i bez litości torturują ofiary („bo jak uczą młodych starzy żule — co nam tu będzie gnoj dawał po parę stów”) i by dowiedzieć się, gdzie są pieniądze „prasują” zmarszczki, przypieka jądra grzałką.

— To jedna z najbardziej niebezpiecznych grup przestępczych w

Polsce. Nie bałbym się złodzieja w swoim mieszkaniu, nawet bandyty, bałbym się żuli i mimo że znam wiele sztuczek, daliby sobie radę i ze mną, bo to zbójce niesłychane — uważa nadkomisarz.

— Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego są tacy okrutni, bo oni „prasują” bardziej niż trzeba, biją bardziej niż trzeba. Myślę, że sprawia im to po prostu przyjemność. Coś w tych ludziach peka i nie mają żadnych oporów, bo wiedzą, że czas ich krótki. Po 26 roku życia, to oni będą musieli płacić za przyjemność — mówi nadkomisarz Kapko.

— Raz dostałem telefon z Warszawy, że do Krakowa zjechał wyjątkowo groźny zbój, żul poszukiwany listem gończym już za jedno zabójstwo i miałem go tu złapać albo przynajmniej ostrzec krakowskie środowisko gejów. W związku z tym pojawiłem się pod wieloma adresami, co u jednych wywoływało zdziwienie, u innych nie, bo wiedzieli, że ja wiem. Wkraczam do pana, pseudo „Dziadek”, a on ładnie w pidżamce, boso. Mówimy, że tu, na ten teren przyjechał taki, ksywa taka, tak wygląda. A „Dziadek” mówi: „panie, ja się tak boję, jestem taki ostrożny”. I tak się bożył przed nami. A że policjant z praktyką ma pewien rodzaj wyczucia, więc mówię do kolegi — „sprawdź mieszkanie”. To nie była rewizja, tylko przeszukanie, to nam zawsze wolno. I nasz klient był w łazience. „Dziadek” gotów był zaryzykować życiem, byle tylko nacieszyć się z odwiedziny żula.

PAP

TORRERO

Christiana Sanchez jako pierwsza kobieta ukończyła madrycki słynną szkołę torreadorów i była najlepsza w swoim roczniku. Kiedy zaczęła występować na arenie przed publicznością, stała się absolutną gwiazdą.

Christiana była już dwa razy ranna. W ubiegłym roku odbyła 60 walk i dzisiaj zalicza się do absolutnie najlepszych torreadorów, którzy — tak jak gwiazdy pop — otrzymują ogromne gaże. To, że doszła tak wysoko w krwawym

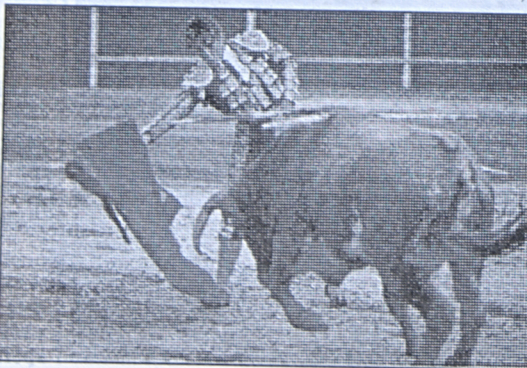
męskim teatrze, jest nawet w jej ojczyźnie wciąż jeszcze sensacją.

Kiedy Christiana zameldowała się w szkole obok 200 młodych mężczyzn, wywołało to wielki śmiech. Mężczyźni przestali się jednak śmiać, gdy przewyższyła

ich umiejętnością i wiedzą.

„To było moim marzeniem od dzieciństwa, dla którego spełnienia oddałabym wszystko” — mówi. A na pytanie, co by uczyniła, gdyby jej przyjaciół poprosił ją dzisiaj, aby porzuciła swój zawód, odpowiada: „Nie mam przyjaciół. Ale gdyby tak było, porzuciłabym raczej jego, niż moje byki.” A rodzice? „Moja matka modli się o mnie przed każdą walką. A ojciec jest banderillero. Jest zawsze ze mną na arenie. W ten sposób może na mnie uważać.”

na podst. FREIZEIT
IRENA AXMANN





**polifarb
cieszyń
s.a.**

ZNAKOMITY EKOLOGICZNY LAKIER

AKWANA TOK

* to bezbarwny, wodorozcieńczalny lakier akrylowy do malowania parkietów, boazerii i mebli, także w pokoju dziecięcym.

* to nie tylko brak substancji toksycznych
- to jedwabisty połysk i duża wytrzymałość powłoki.

Polecamy do nabycia w naszych Hurtowniach Patronackich:

Białystok - "CHEMIA" ul. Obrębowa 1 tel. 41-14-30

Łomża - "CHEMAL" ul. Sądowa 10 tel. 16-03-22

k 2093-00



... I MAM
SAMOCOD!

NA RATY BEZ OPROCENTOWANIA



System autoryzowany przez
Generalnego Importera Skody
„LATOWSKI - SZPAK”



Fiat 126p POLONEZ ŠKODA

Białystok - PZM ul. Zwycięstwa 52 tel. 512 496
Siemiatycze - PZM ul. Kościuszki 10 tel. 55 28 34
Elk - PZM ul. Słowackiego 11 tel. 103 103
Suwałki - PZM ul. Utrata 2b tel. 62 668
Hajnówka - PZM ul. Armii Krajowej 14 tel. 23 04

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej
„Perspektywa”
w Łomży informuje,
że posiada do zasiedlenia mieszkania
kat. M-1

w budynku 1a

na os. Południe IV w Łomży
Członek otrzymujący mieszkanie w ww.
budynku wpłaca 20% kosztu budowy.
Wszystkich zainteresowanych zapra-
szamy do Biura Mieszkaniowego, po-
kój nr 11 w godz. 11-15.

tg 43-1

BIURO
REKLAM I OGŁOSZEŃ

251-16
współczesna

P.B.P. „ORBIS”
Oddział Białystok
zaprasza

na p sezonowe imprezy turystyczne

Szczególnie polecamy:

- » 15 dniowe pobyty sanatoryjne w Druskiennikach i Pałandze — obiekty I kat.
- » Pielgrzymki do Rzymu — terminy:
25.09.-02.10; 16-23.10.93; 06-13.11.93
(atrakcyjny program i cena)
- » Pobyty wypoczynkowe i objazdowe do Włoch, Hiszpanii i Portugalii, Egiptu, Meksyku, Japonii, Chin, Izraela, Tunezji oraz na Cypr, Cejlon i Lazurowe Wybrzeże
- » Pobyty weekendowe i wypoczynkowe w kraju:
DW „Szelment”, htl. „Knieja” w Okoniówku, Ośr. Wcz. CPN w Rajgrodzie oraz w dowolnie wybranych miejscowościach w górach i nad morzem.

Serdecznie zapraszamy

PBP „Orbis”
Rynek Kościuszki 13, tel. 204-54

P.B.P. „Orbis”
ul. Żabia 20, tel. 51-57-25

g 676-0

PGKiM GRAJEWO ul. TARGOWA 19

ZAKŁAD DYSTRYBUCJI GAZU
Grajewo Osiedle Południe 26/A tel. 27 - 51

Dodatkowo polecamy:
ODBIÓR GAZU WŁASNYM TRANSPORTEM.
SPRZEDAŻ AKCESORIÓW DO KUCHENEK.
NAPRAWY I REMONTY KUCHENEK I INST.
SPRZEDAŻ KUCHNI GAZOWYCH ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.
naftaniej u Nas

zapewniamy szybką realizację

k 2163-0

Zarząd Miejski w Grajewie
ogłasza II publiczny przetarg

ustny na sprzedaż działki zabudowanej oznaczonej nr 934/1 o powierzchni 153 m² położonej w Grajewie przy Placu Niepodległości nr 11. Na działce zlokalizowany jest budynek mieszkalno-usługowy o powierzchni użytkowej — 348,98 m².

» Cena wywoławcza budynku — 573.000.000 zł

» Cena wywoławcza gruntu — 17.000.000 zł

Ogółem cena wywoławcza gruntu wraz z budynkiem — 590.000.000 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 10 września 1993 r. o godzinie 10 w budynku Urzędu Miejskiego przy ul. Strażackiej 6 (sala nr 106).

Zarząd Miejski zastrzega prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Bliższych informacji na temat przetargu można zasięgnąć w pokoju nr 117 lub 112, 113 w Urzędzie Miejskim lub telefonicznie 32-35 wew. 32 lub 27.

k 2202-1

Najtańsze w Polsce

SZWEDZKIE BLACHY PROFILOWANE

» ocynkowane i powlekane poliestrem

» blachy trapezowe cena: 88.000 zł/m² + 7% VAT

» blachy dachówkowe cena: 119.000 zł/m² + 7% VAT

Nasze blachy posiadają atest ITB z Warszawy.

PAZBY s.c. Łódź 90-251, ul. Jaracza 55a

tel. (0-42) 31-93-02, fax: (0-42) 31-98-37

k 2177-0

protech
computer systems

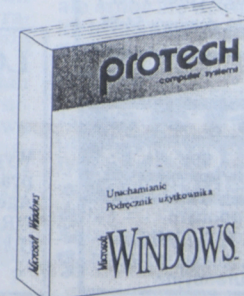
BIAŁYSTOK
Piastowska 11

tel/fax 41 67 99

serwis tel. 325 335

BEZPŁATNIE ! MS WINDOWS 3.1

licencjonowany system operacyjny w polskiej wersji językowej wraz z podręcznikiem w języku polskim o objętości ponad 800 stron, do każdego komputera PROTECH PC for Windows.



q 18-00

Windows jest znakiem zastrzeżonym firmy Microsoft Corporation

SUPER SKÓRY

PROSTO OD PRODUCENTA

TYLKO **4** DNI

OFERUJEMY PO SUPER CENACH:

KURTKI SKÓRZANE, MARYNARKI
KURTKI SKÓRZANE Z FRĘDZLAMI
KURTKI TOP - GUN ORAZ ZAMSZOWE
KOŻUCHY
SETKI SPÓDNIC DO WYBORU
SPODNIE, SUKIENKI
I WIELE INNYCH

OBNÍKA
DO

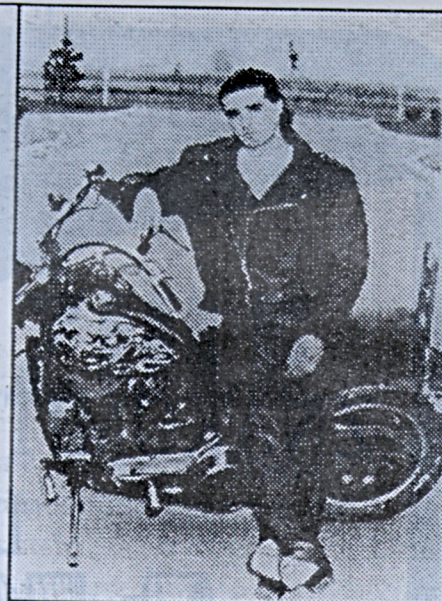
50%

RÓWNIEŻ SUPER DUŻE ROZMIARY

NAJWIĘKSZY WYBÓR W POLSCE

PONAD

2000 SZTUK



RAMONESKI JUŻ OD 1.200.000

PIĄTEK, SOBOTA,

NIEDZIELA

I PONIEDZIAŁEK

(27, 28, 29 I 30.08.93)

godz. 9⁰⁰ - 21⁰⁰

BIAŁYSTOK

2 Liceum

(sala gimnastyczna)

ul. Narewska 11

AUTORYZOWANY DEALER



SALON SAMOCHODOWY "KONRYS"

Białystok ul. Zwycięstwa 8F
tel. 51 18 26; 51 63 64

OPEL CORSA 1,2 i SWING i CITY, OPEL ASTRA 1,4 GL
- ceny po wprowadzeniu VAT - BEZ ZMIAN!
Dla posiadaczy przedpłat ulga celna - ponadto
dogodne warunki sprzedaży ratalnej.

Taki właśnie jest Opel!
OPEL

BLACHY POLSKIE

PLASKIE, TRAPEZOWANE, FALOWANE
● OCYNKOWANE 1x2 m od 84 200 zł/ark
● ALUMINIOWE 1x2 m od 137 900 zł/ark
● CZARNE 1x2 m od 88 200 zł/ark

Ceny obejmują podatek VAT

MATERIAŁY BUDOWLANE

● papy ● lepiki ● dysperbit ● eternit falisty
● cement biały ● ocieplenie stalowe FD1 „U”
● grzejniki żeliwne i aluminiowe ● siatki
ogrodzeniowe

HeBUD, Białystok, ul. Zwycięstwa 39
tel. 512-354 w. 14, godz. 7-16
w soboty 8-15

Oficyna Prawnicza „JUSTITIA” Sp. z o.o.

15-664 Białystok 26 skr. poczt. 9
tel./fax 617-303

przyjmuje zapisy na:

KURS SYNDYKÓW MASY UPADŁOŚCI, LIKWIDATORÓW,
NADZORCÓW SĄDOWYCH I KURATORÓW.

Naszymi wykładowcami będą renomowani prawnicy,
sędziowie i ekonomiści.

Zajęcia rozpoczną się w październiku i trwać będą 4 miesiące.

Koszt 3.000,000 zł.

różne



NAWOZY, cement, wapno — tanio. Tel.
Jasionówka 235.

g 107-0

AGENCJA Turystyczna, Łomża, Wojska
Polskiego 14 oferuje do USA zaproszenia,
wizy studenckie, biznesowe. Oferty pracy,
loteria wizowa, tel. 53-39, wieczorem 55-
25.

p 508-1

lekarskie



BÜRGER, miazdzyca. Skuteczne lekar-
stwo wysyłam. Saczko, Adamowo 10, 11-
300 Biskupiec.

g 665-00

ZASTRZYKI, 51-51-47.

g 357-00

LEKARZ specjalista ginekolog Lech Ko-
stewicz, Ostrołęka, Bogusławskiego 6, po-
niedziałek, środa, piątek: 17-18.

tg 6510-0

CHOROBY przenoszone drogą płciową i
skóry. Prof. dr hab. Adam Jakubowski, dr
Maria Soszka-Jakubowska. Czynny 17-19
(oprócz sobót). Białystok, Waszyngtona
14B, XI p., tel. 331-777.

g 584-0

GINEKOLOG — Krzysztof Arciszewski,
Białystok, Poleska 23. Poniedziałek, śro-
da, piątek (15.30-18.00). Leczenie nadże-
rek laserem, 76-11-17.

g 6814-0

LOTERIA WIZOWA — USA 1993/94.

Porady prawne i emigracyjne.
Wypełnianie dokumentów. Oferty
pracy — gwarancje finansowe.
Agencja Turystyczna „MARK TO-
URS”, Białystok, ul. Sukienna 2c
(I klatka), tel. 223-03.

g 115-0

Zarząd Miejski w Grajewie

organizuje pisemny przetarg nieograniczony

na sprzedaż kompleksu działek nie zabudowanych, oznaczonych:

nr	o powierzchni (m ²)	Księga wieczysta
1037/3	633	17954
1037/2	1401	17954
1038/2	161	1339
1038/3	485	1339
1039/2	424	19243
1040/2	382	386
1041/1	618	19243

Łączna pow. 4104 m².

Ww. kompleks działek zgodnie z planem ogólnym przestrzennego
zagospodarowania miasta Grajewa przeznaczony jest jako teren zabudowy
mieszkaniowej wielorodzinnej z usługami ogólnomiejskimi
— „Osiedle Centrum” w realizacji.

Część terenu znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej i archeologicznej.
Cena wywoławcza na kompleks ww. działek — 900.000.000 zł.

Zarządowi Miasta przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty lub uznania,
bez podania przyczyn, że przetarg nie dał rezultatu.

Oferent winien zaproponować Zarządowi Miasta w zamian za grunt mieszkania.

Oferty należy składać w Sekretariacie Urzędu Miejskiego w Grajewie
w terminie do dnia 13 września 1993 r.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do Kasy
Urzędu Miejskiego w Grajewie do dnia 14 września 1993 r. do godziny 10.
Szczegółowe informacje o warunkach dotyczących przetargu można uzyskać
w pokoju nr 112-113 lub 117 Urzędu Miejskiego (codziennie w godz. 7-15)
lub telefonicznie 32-35 wew. 27 lub 32 w okresie do 13 września 1993 r.

k 2202-1

SPECJALISTYCZNY Gabinet Chirurgi-
czny, Wesoła 18 (nad Apteką), poniedział-
ki, środy, piątki (15-18).

g 375-0

PSYCHIATRA Rafał Modzelewski. Tera-
pia nerwic, alkoholizmu, uzależnień, od-
trucia po ciągu alkoholowym. Implantacja
Esperalu. Rejestracja 9-19, 615-333, Upal-
na 88.

g 706-1

zwierzęta



SZKOLENIE psów, 52-11-59.

g 704-00

OWCZARKI kaukaskie sprzedam, po
psach rodowodowych. Hajnówka, ul. Sos-
nowa 12, tel. 31-14.

g 972-0

turystyka



WYŁOSOWAŁEŚ w Ameryce pobyt sta-
ły — Biuro Podróży „Ocean” pomoże Ci
załatwić wszystkie formalności. Białystok,
Wyszyńskiego 2/77, 283-74.

g 638-00

DO USA tylko przez „NEW YORK”. Peł-
na obsługa loterii wizowej. Biuro Turysty-
czne — Białystok, Warszawska 21, tel.
436-000.

Zg 229-0

BRUKSELA-Rotterdam, solidnie i tanio,
1 miejsce losowane, wyjazdy w każdy pią-
tek. NOWATOR, ul. Skłodowskiej 13, tel.
269-56; Zambrów, tel. 25-25, 48-16; Olec-
ko, tel. 27-85; Suwałki, tel. 32-89; Łomża,
tel. 29-65.

Zg 196-0

OKAZJA!

Wykorzystaj tanie ceny
w lipcu i sierpniu.

Węgiel w dwóch gatunkach,

7 asortymentów

już od 830.000 zł.

Skład Opatu BARBÓRKA

Łomża, Sikorskiego (plac PKP)
tel. 34-41 wew. 45, tel. domowy 54-88

tg 9-00

CEGLE CERAMICZNA pełna i dziurawka

oferuje producent
CEGIELNIA MATWICA
gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21
Ceny konkurencyjne

tg 623-0

■ Poczet „ojców chrzestnych”

WIELKI KAT

Na początku XX w. włoscy emigranci z Sycylii, zarówno dorośli, jak i dzieci, dostawali się do Stanów Zjednoczonych w różny sposób. Jedni — dzięki otrzymanej od władz amerykańskich wizie, inni — drogą nielegalną. Do tych ostatnich należał również 15-letni Alberto Anastasia, który pewnego sierpniowego dnia 1917 r. skoczył do wody z pokładu statku włoskiego, cumującego na redzie portu w Nowym Jorku i popłynął do brzegu. Tam czekał już na niego jeden ze starszych braci, mieszkający tu od paru lat. Nikt chyba wówczas nawet nie przypuszczał, że oto na brooklyńskim nabrzeżu po raz pierwszy postawił swoją stopę najbardziej krwiożerczy spośród wszystkich gangsterów amerykańskich.

Jan Molik

Ponieważ bracia Alberto Anastasii pracowali w nowojorskim porcie, nie więc dziwnego, że znaleźli tam zatrudnienie i dla niego. Najpierw Alberto był tylko zwykłym dokerem, szybko jednak zaczął myśleć o lepszej, ale popłatniejszej pracy. Szczególnie imponowali mu hałaśliwi i pewni siebie działacze związkowi. Gdy jeden ze starszych bracizków wyrobił sobie posadę w związku dokerów, natychmiast pociągnął za sobą Alberto. To był początek.

Dalsza kariera Alberto Anastasii rozwijała się powoli, ale systematycznie. W połowie lat 20. zajmował już wysokie stanowisko w związkowej organizacji. W tym czasie porobił też liczne znajomości wśród nowojorskich mafiosów, od których uczył się sztuki prowadzenia „interesów”. Współpracował zwłaszcza z „królami” przemysłu alkoholu — Frankiem Costello i Joe Adonisem. Jednak port nowojorski traktował nadal jako miejsce swojej głównej działalności. Nie handlując zakazaną whisky, nie prowadząc domów publicznych ani szulerni, Anastasia zarabiał i tak ogromne sumy dolarów. Do jego stałych zajęć należało organizowanie kradzieży ze statków i magazynów, szantażowanie armatorów, łapanie „dzikich” strajków dokerów i innych pracowników portowych, wreszcie likwidacja niewygodnych dla przedsiębiorców działaczy związkowych. Gdy w innych częściach Nowego Jorku były nieporządki i walki między poszczególnymi gan-

gami, na terenie kontrolowanym przez Anastasię panował przykładny spokój.

Początkowo na drodze Anastasii do pełnej samodzielności w portowym królestwie stał jego szef, przewodniczący związku dokerów Joe Turino. Lubił on co prawda także zarobić na boku, ale na zewnątrz starał się zachować pozory uczciwego związkowca. Wielokrotnie hamował Anastasię w jego bezwzględnych poczynaniach. W końcu przebrała się miarka.

W 1928 r. Joe Turino zginął od kul na schodach własnego domu. Policyjne śledztwo szybko doprowadziło do wykrycia sprawcy. Zabójcą był sam Anastasia i jeden z jego pomagierów. Sąd w Brooklinie także nie miał wątpliwości. 26-letni „król” nowojorskich doków został skazany na karę śmierci.

Wtedy na pomoc Anastasii przyszli jego przyjaciele - gangsterzy. Costello poruszył swoje znajomości wśród polityków i sędziów, a z kolei Adonis zadbał o to, aby świadkowie zeznający na procesie nie powtórzyli swoich słów na apelacji. Zostali oni po prostu zgładzeni. Po 18 miesiącach pobytu w więzieniu Anastasia wyszedł na wolność z powodu „braku dowodów winy”.

Będąc niekwestionowanym władcą nowojorskiego nabrzeża Alberto Anastasia rozciągnął w latach 30. i 40. swoją „opiekę” również na inne branże usługowe w mieście. Kontrolował m.in. przemysł pralniczy, miał też wpływ w związku szoferów samo-

chodów ciężarowych. Jeśli tylko ktoś ośmielił mu się sprzeciwić, ginął bez śladu. Śmierć ponosili również ewentualni świadkowie bandyckich egzekucji. Nauczony bowiem doświadczeniem Anastasia zwykł mawiać: „Kiedy nie ma świadków — nie ma sprawy”.

W 1929 r. miało miejsce w Atlantic City ogólnoamerykańskie spotkanie znaczących gangsterów. Dominowali oczywiście mafiosi z Nowego Jorku. Zażegnano wówczas rozmaite spory w świecie przestępczym, powołano też stałą radę do pilnowania porządku w przyszłości. W jej skład wszedł oczywiście Alberto Anastasia. On również został wybrany na szefa specjalnej grupy, zwanej „Murder Incorporated”, co w polskiej literaturze poświęconej amerykańskiemu gangsteryzmowi zwykło się przekładać na „Anonimowi Mordercy”. Zadaniem Murder Inc. było wykonywanie wyroków śmierci wydawanych przez Radę na niewygodnych ludzi, w tym oczywiście i z szeregów mafii.

O wyborze Anastasii na głównego kata amerykańskiego świata przestępczego zdecydowała na pewno jego krwawa reputacja z doków, jak też fakt, że potrafił on przygotować morderstwo w sposób niezwykle perfekcyjny, uniemożliwiający wykrycie sprawców przez policję. Zabójcy byli zwykle sprowadzani z innych miejscowości, przygotowywano im odpowiednio spreparowaną broń i kradziono samochód z fałszywymi tablicami rejestracyjnymi, wskazywano przyszłą ofiarę i naj-



wygodniejsze miejsce do zamachu. Po zakończeniu akcji zabójca natychmiast opuszczał miasto, zaś wszelkie przedmioty związane z morderstwem były niszczone. Nic więc dziwnego, że przy takiej organizacji policja, podejrzewająca Anastasię o co najmniej 30 morderstw dokonanych z jego udziałem oraz o inspirację ok. 100 dalszych zabójstw, nie mogła znaleźć przeciw niemu wystarczających dowodów winy.

Tymczasem „Wielki Kat” czerpał ze zleconych mu morderstw wcale niezły dochód. Gangi zainteresowane usunięciem rywala czy osoby niepożądaną, musiały płacić dziesiątki tysięcy dolarów. Zarobione na zbrodni pieniądze Anastasia lokował, tak jak inni gangsterzy, w legalne interesy. Był m.in. właścicielem dużej fabryki odzieży damskiej, miał udziały w wielu innych zakładach przemysłowych, a także liczne konta bankowe.

W połowie lat 50. gangsterzy nowojorscy, współpracujący dotąd w miarę zgodnie, zaczęli walczyć o większą władzę. Dzięki swojej grupie zawodowych morderców

Anastasia uważał się za nietykalnego. Pomylił się jednak. Jego główny konkurent Vito Genovese (bohater poprzedniego odcinka „Pocztu”) przeciągnął na swoją stronę zastępcę Anastasii Carlo Gambino. Ten, mając w perspektywie zostanie głową całej „rodziny”, „wystawił” szefa na „odstrzał”.

Choć podejrzliwy Anastasia nie opuszczał bez potrzeby swojej, wyglądającej jak forteca rezydencji miał jednak zwyczaj chodzenia do tego samego salonu fryzjerskiego, mieszczącego się w hotelu Park Sheraton. Rankiem 25 października 1957 r. także rozsiadł się na zarezerwowanym dla niego fotelu nr 4. Kiedy już po goleniu na jego twarzy spoczął kompres z gorących ręczników, do salonu weszło dwóch mężczyzn. Byli to wynajęci przez Genovese mordercy — Joe Gallo, zwany „Wariatem” i jego brat. Szybko wydobyli pistolety i rozpoczęli trwającą 2 minuty kanonadę. Organizator wielu mafijnych morderstw zginął w podobny jak jego ofiary sposób.

SIEKIERA I SZNUREM

„Ty żywa dzisiaj nie wyjdiesz...” — powiedział Marian P. do swojej żony Marii. Za chwilę zadał jej cios siekierą w głowę. Na sokólskim osiedlu „Zielone” słysząc byłą przeraźliwy krzyk córki Elżbiety. Sprawca — jak potem twierdził — usiłował odebrać sobie życie. Napisał nawet list pożegnany.

Dwadzieścia dziewięć lat trwało małżeństwo Mariana i Marii R. Niewiele w nim było spokojnych i szczęśliwych dni. Bardzo szybko Maria R. zorientowała się, że maż ma skłonność do alkoholu. Coraz częściej wybuchaly awantury. Marian R. pił coraz więcej. Nasiliło się to zwłaszcza wtedy, gdy w r. 1989 przestał pracować.

Wszczętał awantury, bił i kopał żonę po całym ciele, groził ją bójstwem. Dostawała się też córkom: Jolancie, Elżbiecie i An-

nie, gdy stawały w obronie nieustannie maltretowanej matki.

Niejednokrotnie Maria R., w obawie przed pobicie, szukała — wraz z córkami — schronienia u sąsiadów i znajomych. Policja, do awantury wywołanej przez Marię R., niemal natychmiast jechała do domu oznaczonego nr 10 w sokólskim osiedlu „Zielone”. Mariana R. osadzono w izbie wytrzeźwień. Gdy wracał, wszystko zaczynało się od początku — bicie, wyzwiska, kopanie.

W poniedziałek, 8 marca br. Marian R. wrócił do domu w godzinach popołudniowych. Był pod wpływem alkoholu. Bez powodu wszczęł awanturę. Maria R., nie chcąc wysłuchiwać wulgarnych słów kierowanych pod jej adres, wyszła z mieszkania. U syna Wojciecha zamierzała odczekać aż maż zaśnie.

Nie zaśnął, lecz czekał na żonę. Nie szczędził pogrozek. Maria R. uprzedzona przez córki, nocowała u syna. Wróciła do domu dopiero następnego dnia. Nie zastała jednak męża. Pojechał do swych rodziców, aby pomóc w gospodarstwie. Tata „postawił” wówczas synowi pół litra wódki, którą niemal w całości wypił Marian R.

Tak „wzmocniony” ok. godz. 16 wrócił do domu. — „Jak chcesz żyć, to wynoś się”. — Wyszedł i wrócił po godzinie jeszcze bar-

dziej pijany. Począł dusić Marię R. Córka Elżbieta usiłowała odciągnąć go od matki, wybiegła na klatkę schodową. Pobiegł za nią, uniemożliwił wezwanie policji. Ktoś z sąsiadów jednak zatelefonoval. Przyjechali policjanci, ostrzegli Mariana R., że jeśli się nie uspokoi, to pójdzie „na wytrzeźwienie”. Maria R. poprosiła policjantów, aby nie zabierali męża. Wie, że potem przyjdzie rachunek, a pieniędzy w domu nie ma.

Gdy radiowóz odjechał, Marian R. postanowił zabić żonę. Z piwnicy przyniósł siekiere. „Ty żywa dzisiaj nie wyjdiesz” — powiedział do Marii R. Zadał żonie cios siekierą w głowę, a potem kilkakrotnie uderzył.

Na przeraźliwy krzyk wnuczki, z sąsiedniego pokoju wybiegła matka Marii R. — Jadwiga P.

Własnym ciałem usiłowała zasłonić córkę. Córkom — Jolancie i Elżbiecie udało się wynieść matkę do sąsiadów.

Jeszcze tego samego dnia Marian R. został zatrzymany. Twierdził, iż będąc przekonany, że pozbył się żony, postanowił odebrać sobie życie. Napisał list pożegnany. Sporządził ponoć nawet petłę, ale sznur się urwał. Obrażenia, jakich doznały Maria R. i Jadwiga P., lekarze uznali za bardzo poważne.

Niebawem 50-letni Marian R. zasiądzie na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku. Jako świadkowie zeznawać będą: Maria R. i jej matka Jadwiga P., córki Elżbieta, Jolanta i Katarzyna oraz syn Wojciech, a także liczni sąsiedzi.

JERZY KRASS

Przemycają dzieła sztuki, handlują samochodami, bronią i narkotykami...

STRASZNI CZECZEŃCY

Włodzimierz Jarl

Jeśli dziś w Rosji i nie tylko chce się kogoś przestraszyć, to się zwykle powołuje na znajomość z Czeczeńcami. W większości przypadków to skutkuje. Pewną konkurencję stanowią tutaj tylko tzw. „afganiec”, czyli żołnierze sowieccy, brutalnie walczący przez szereg lat w Afganistanie z tamtejszą ludnością.

Kaukaski koktajl

Od wieków Kaukaz stanowił mozaikę wielu ludów mówiących zgoła różnymi językami i pielęgnujących swoją etniczną i obyczajową odrębność. Sprzyjały temu niedostępne, górskie tereny, dające z jednej strony ochronę przed wrogiem, z drugiej zaś utrudniające trwalsze kontakty nawet z najbliższymi sąsiadami. Do dzisiaj na Kaukazie zachowało się kilkadziesiąt narodowości. Wśród nich najliczniejsi są Gruzini, zaś najbardziej dumni i waleczni — to Czeczeńcy.

Swoją niepokorę wobec obcej władzy Czeczeńcy okazali od dawna. Walczyli zaciekle z kolejnymi najeźdźcami: Mongołami, Tatarami, Persami czy Turkami. W XIX w. generalowie carskiej Rosji potrzebowali blisko 50 lat, żeby podporządkować ich ziemie. Najpierw opór stawiał szek Mansur, później zaś, w latach 1834-1859, partyzantką górali kaukaskich kierował znakomity wódz Szamil.

Kiedy do władzy w Rosji doszli bolszewicy, dumni górale czeczeńscy długo nie chcieli poddać się Moskwie. Chronili się w niedostępnych górach Kaukazu, buntowali się, czynili dywersje. Dopiero w 1936 r. powstała Autonomiczna Republika Czeczeno-Inguska, należąca do Federacji Rosyjskiej. Po zakończeniu II wojny światowej została jednak zlikwidowana przez Stalina. Była to kara za poparcie przez jej ludność wojsk niemieckich, które dotarły aż na Kaukaz. Czeczeńcy i Ingusze zostali wywiezieni ze swoich siedzib i ci, którzy przeżyli gehennę podróży, zasiedlili pustkowia Syberii i Kazachstanu. Dopiero w 1957 r. Chruszczow zrehabilitował kaukaskich górali i pozwolił im powrócić na ich rodzinną ziemię.

Teraz Czeczeńcy są znowu wolni. W 1991 r., wykorzystując sytuację w Moskwie (pucz Janajewa i likwidacja ZSRR) ogłosili powstanie niezależnej Republiki Czeczeńskiej ze stolicą w Groznie. Na czele półtoramilionowego narodu stanął były generał lotnictwa Dżachar Dudajew.

Najważniejszy jest honor

Istotnym czynnikiem kształtującym niechęć lub wręcz nienawiść Czeczeńców do Rosjan, a także sąsiadujących Gruzinów, była religia. Większość górali kaukaskich wyznawała od wieków islam. Na początku XIX w. rozwinął się u nich fanatyczny ruch sunnicki, tzw. miurdyzm, który głosił świętą wojnę wszystkich muzułmanów z chrześcijanami. To właśnie miurdyzi dowodził wspomniany wcześniej bohaterski Szamil. General Dudajew przed dwoma laty także złożył przysięgę prezydencką na wierność Allaha i zapowiedział, że Koran będzie podstawą prawa w Republice Czeczeńskiej. Tak też się stało.

Panują także wśród Czeczeńców silne więzi rodzinne. Ukształtowały się one w minionych, burzliwych stuleciach. Jedynie przynależność do klanu, poszanowanie starszych i przestrzeganie obowiązujących praw zwyczajowych dawały gwarancję bezpieczeństwa i pomocy w razie potrzeby. Zemsta rodowa za wyrządzoną krzywdę krwawiła obowiązywała u wszystkich męskich członków klanu i trwała często przez kilka pokoleń. Zachowanie honoru było bowiem dla Czeczeńca najważniejsze.

Dbali więc Czeczeńcy o swoją cześć. Przywiązywali ogromną wagę do nauki obchodzenia się z bronią od najmłodszych lat. „U nas mężczyzna nosi nie tylko spodnie, ale i karabin” — powiadali. Ponieważ Rosja nadal traktuje

Republikę Czeczeńską jako samowładczą, górale z Groznego nie rozstają się z bronią. Produkuje nawet własny karabinek maszynowy, zwany „borż”, co po czeczeńsku znaczy „wilk”.

Narodziny mafii

Choć Chruszczow zrehabilitował kaukaskich górali, to jednak ich powrót w rodzinne strony nie był wcale taki prosty. Mieszkali tam już dawni ich sąsiedzi oraz inni przesiedleńcy. Trzeba było ściśnięć się, zajmować gorsze ziemie. Ówczesna władza sowiecka nie przewidywała wszak pełnej odbudowy dawnych kaukaskich podziałów.

Cierpieli więc Czeczeńcy u siebie duży niedostatek. Żeby utrzymać swoje rodziny, udawali się już w latach 60-tych i później w poszukiwaniu zajęcia do innych republik sowieckich, w tym także do samej Moskwy. Tam traktowano ich jednak jak obywateli drugiej kategorii. Przezywano „smoluchami”, „zdrajcami”, dawano najgorszą i najmniej płatną pracę, utrudniano handel owocami na bazarach. Znowu więc dała znać o sobie kaukaska tradycja. Jak napisał niedawno w jednym ze swoich świętych reportażów Wojciech Jagielski: „Wrogość otoczenia oraz tradycyjnie silne więzi rodzinne i klanowe sprawiły, że Czeczeńcy trzymali się razem i pomagali sobie jak mogli. Razem «robili» pieniądze, zapewniali sobie ochronę, brnili się przed milicją”.

W ten oto sposób narodziła się groźna mafia czeczeńska, rozrzucona po całej Rosji, mająca jednak silne oparcie w swoim rodzinnym Kaukazie.

Kto rządzi Moskwą?

Choć o istnieniu zorganizowanego podziemia mafijnego na terytorium b. ZSRR mówi się dopiero od niedawna, istniało ono już



jednak co najmniej od połowy lat 60-tych, od momentu, kiedy władzę na Kremlu objął L. Breżniew. Działyły wówczas różne grupy dokonujące, często pod osłoną skorumpowanych polityków, poważnych przestępstw gospodarczych i kryminalnych. Terenem szczególnie atrakcyjnym dla mafii stała się oczywiście Moskwa. Kiedy w czasach „glasnosti” zaczęto otwarcie pisać o rosyjskich gangsterach okazało się, że stolica podzielona jest między co najmniej 9 mafijnych „rodzin”, nazywanych tutaj popularnie „drużynami”. Najliczniejszą i najgroźniejszą była zaś „drużyna” czeczeńska.

Czeczeńcy opanowali najpierw na początku lat 80-tych handel samochodami. Pod ich kontrolą znalazł się m.in. Port Południowy, będący największym moskiewskim targowiskiem używanych aut. Później przyszła kolej na kontrolę tzw. „bieriozek”, czyli sklepów za dolary. Kiedy mieli już to za sobą, wdarli się do centrum stolicy. Było to za Gorbaczowa. W Moskwie pojawiły się tzw. kooperatywy — prywatne budki, sklepiki, restauracje. Czeczeńcy zaczęli wymuszać od ich właścicieli pieniądze za „ochronę”. Nastąpił czas bezlitosnego „reketu”.

Przywódcy innych „drużyn” moskiewskich próbowali powstrzymać ofensywę kaukaskich mafiosów. Zwołali nawet w 1988 roku w Dogomysie, kurorcie nad Morzem Czarnym, specjalną konferencję. Czeczeńcy odmówili przybycia. Na ulicach Moskwy wkrótce rozpoczęła się regularna wojna gangów. M. in. w kawiarni „Wschód” zastrzelonych zostało pięciu czeczeńskich bojówkarzy. W

odwecie Czeczeńcy zabili również pięciu ludzi z konkurencyjnych „drużyn”. W końcu jednak mafiosi poszli po rozum do głowy. Ciągłe strzelaniny zmniejszały dochody i rozczuchwały inne grupy przestępcze. W sierpniu 1991 r. w hotelu „Rossija” doszło do ugody. Chłopcy z „drużyny” lubereckiej, dolgoprudnieńskiej i solniewskiej podali ręce góralom czeczeńskim. Nastąpił też nowy podział stref wpływów.

Na podbój Europy

Zmiany polityczne, jakie zaszły w ostatnich latach w Europie Środkowo-Wschodniej sprawiły, że obywatele b. ZSRR masowo prą na Zachód. Wśród nich są również oczywiście i Czeczeńcy. Ślady działalności kaukaskich gangsterów zauważają dzisiaj policjanci z Finlandii, Czech, Węgier, Polski, a zwłaszcza Niemiec. Działają tam od kilku lat dobrze zorganizowana i szczególnie brutalna odnoga moskiewskiej mafii czeczeńskiej. W Berlinie, Hamburgu, Kolonii czy Poczdamie Czeczeńcy zajmują się przemytem dzieł sztuki (głównie ikon), handlem samochodami i bronią (ta ostatnia pochodzi ze składów wojsk rosyjskich stacjonujących jeszcze na terenie b. NRD), narkotykami. Nadal popularny jest „reket” — pobieranie haraczu od rosyjskiego pochodzenia właścicieli hoteli czy salonów gry. Mało kto ma odwagę iść na policję po otrzymaniu listu z jednym, krótkim zdaniem: „Masz tylko jedno życie. Płać, milcz lub zgini”. A śmierć Czeczeńcy potrafią zadawać rzeczywiście bardzo okrutną.

Książę Kaniłowski podarował kamień swojej kochance. Z nieznanых powodów strzelił do niej i zabił ją. Kilka dni później został zasztyletowany przez ulicznika.

PRZEKLEŃSTWO DIAMENTU

W specjalnie wzmocnionej, kuloodpornej szklanej skrzyni w Instytucie Smithsonianim w Waszyngtonie obejrzeć można jeden z najcenniejszych kamieni szlachetnych na świecie. Zwiedzając, zbliżając się do niego, odruchowo ścisnąją głośy, a wokół niego panuje pełna zachwyty cisza.

W szklanej skrzyni, zawieszony na łańcuchu zrobionym z 62 mniejszych kamieni, patrzy na nich ogromny, błękitny jak lód diament. To Diament Nadziei — niezbyt szczęśliwie nazwany, zważywszy na szereg historii o tragediach i nieszczęściach, które otaczają go jak legendarną złą piękność.

Wydobyto go w 1688 roku w kopalni w południowych Indiach i stał się dekoracją świątyni. Po pewnym czasie, nie wiadomo w jaki sposób, wszedł w jego posiadanie francuski handlarz Jean Baptiste Tavernier, który z kolei sprzedał kamień francuskiej rodzinie królewskiej tuż przed swoim wyjazdem do Rosji.

Tavernier zginął. Jego szczątki znaleziono w następnym roku na

pustkowiach Syberii, poszarpane przez dzikie zwierzęta.

Diament pozostawał w posiadaniu rodziny królewskiej przez następnych sto lat i wreszcie dostał się Ludwikowi XVI w roku 1792. Tego samego roku rewolucja wstrząsnęła Francją i w ciągu kilku miesięcy Ludwik i jego żona Maria Antonina zaprowadzeni zostali na szafot. Podczas walk i niepokojów jakie nastąpiły, diament zniknął.

W 1830 roku wynurzył się w Amsterdamie i znalazł się w rękach szlifierza diamentów Wilhelma Falsa, który nadał mu obecny kształt. Uwiedziony pięknem kamienia i nadzieją bogactwa, jakie mógł przynieść, syn Wilhelma Falsa ukradł go i przewiózł do Londynu. Chciał go sprzedać, lecz

— może wiedziony wyrzutami sumienia — popełnił samobójstwo.

Diament zwrócono jego ojcu, który kilka lat potem sprzedał go anglo-irlandzkiemu bankierowi i kolekcjonerowi Henry'emu Philipowi Hope. Henry nadał kamieniowi jego obecną nazwę i był jednym z niewielu właścicieli, którzy zdolali umknąć jego przekleństwu. Kuzyn Henry'ego Philipa Hope, lord Francis Hope — który otrzymał diament w prezencie — miał mniej szczęścia.

Wkrótce po otrzymaniu kamienia jego małżeństwo załamało się. Żona May, znając historię diamentu, pierwsza powiedziała głośno, że jest on przeklęty i przewidywała nieszczęścia i tragedie dla jego przyszłych właścicieli. Miała rację. W 1904 roku francuski hand-

larz diamentami, Jacques Colot kupił diament i sprzedał go rosyjskiemu szlachcicowi, księciu Kaniłowskiemu.

Zgodnie z wzorem, który miał się powtórzyć wielokrotnie w ciągu następnych pięciu dziesięcioleci, nowy właściciel wkrótce zmarł. Książę podarował kamień swej kochance, mademoiselle Laude, aktorce z Folies-Bergeres w Paryżu i z nieznanых powodów strzelił do niej i zabił ją. Kilka dni później został zasztyletowany przez ulicznika. Handlarz Jacques Colot zwirował i oddano go do przytułku, gdzie popełnił samobójstwo.

Następnie diament stał się własnością innego handlarza o nazwisku Habib Bey. Miał nadzieję na sporą fortunę, gdy sprzedawał go następnej osobie, ale utonął z nim z dążył z niej skorzystać. Grecki handlarz Simon Montharides kupił diament ze spadku po Beyu i sprzedał go sułtanowi Turcji, Abdulowi Homnidowi II. Niedługo potem Montharides zabrał żonę i dziecko na przejażdżkę. Ich samochód stoczył się ze skały. Wszyscy troje zginęli na miejscu. W 1909 roku sułtan Turcji został zdezonizowany.

Pierre Cartier ze sławnej rodziny jubilerów był następnym właścicielem Diamentu Nadziei. Nieszczęścia nie dotknęły go jak wie-

lu przed nim, gdyż od razu odsprzedał go Evalyn Walsh McLean, córce potentata naftowego i żonie Neda McLeana, wydawcy „Washington Post”. „Nadzieja” kosztowała ją sześćdziesiąt cztery tysiące funtów szterlingów — ale przecież wart był o wiele więcej.

W 1918 roku, gdy Evalyn i jej mąż byli na derby w Kentucky, ich ośmioletni syn Vinson wybiegł na ulicę i został zabity przez przejeżdżający samochód. Tragedia wstrząsnęła Nedom McLeanem, który stał się alkoholikiem. A gdy ich córka przedawkowała tabletki nasenne, Neda zamknięto w zakładzie dla obłąkanych. Pani McLean zmarła w 1947 roku, a diament sprzedano kolekcjonerowi Harry'emu Winstonowi.

Być może ostrzeżony reputacją kamienia, nie zatrzymał go dla siebie. Diament stał się częścią podróży po świecie wystawy jubilerskiej.

W 1958 roku Diament Nadziei spoczął wreszcie w obecnym miejscu, w Instytucie Smithsonianim. Ale dla rodziny McLeanów to jeszcze nie był koniec. W 1967 roku wnuczka Evalyn została znaleziona martwa w domu w Teksasie — przedawkowała narkotyki i alkohol.

(„Best” — tłum. i opr. M. J.)

PO ROZUM DO GŁOWY

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym prawidłowe rozwiązanie co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 3 bony PKO po 50 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa oraz 3 bony PKO po 100 tys. zł.

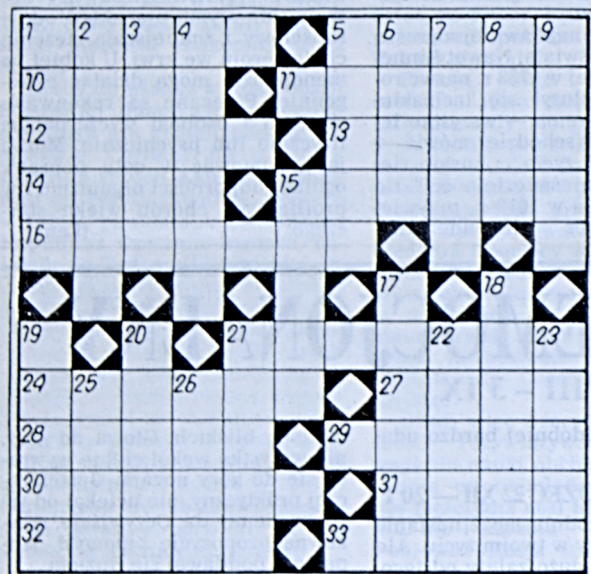
Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 100”.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji.

KRZYŻÓWKA (1)

POZIOMO:
1. ozdobna rękojeść szabli japońskiej; 12. tuman; 13. powieści pt. „L jak Lucy”; 14. członek koczowniczej grupy tureckiej, który przybył w VI wieku nad Dunaj; 15. zysku; 16. raca; 21. część wędki; 24. palma brazylijskiej; 25. pisarz sanskryjski, autor powieści „Kadambari”; 26. nieznajomy starzec; 29. honory wojskowe; 30. nie jest artystą; 31. znak wysokościowy na mapie; 32. duży, kamienny bryk; 33. miasto we wsch. Etiopii.

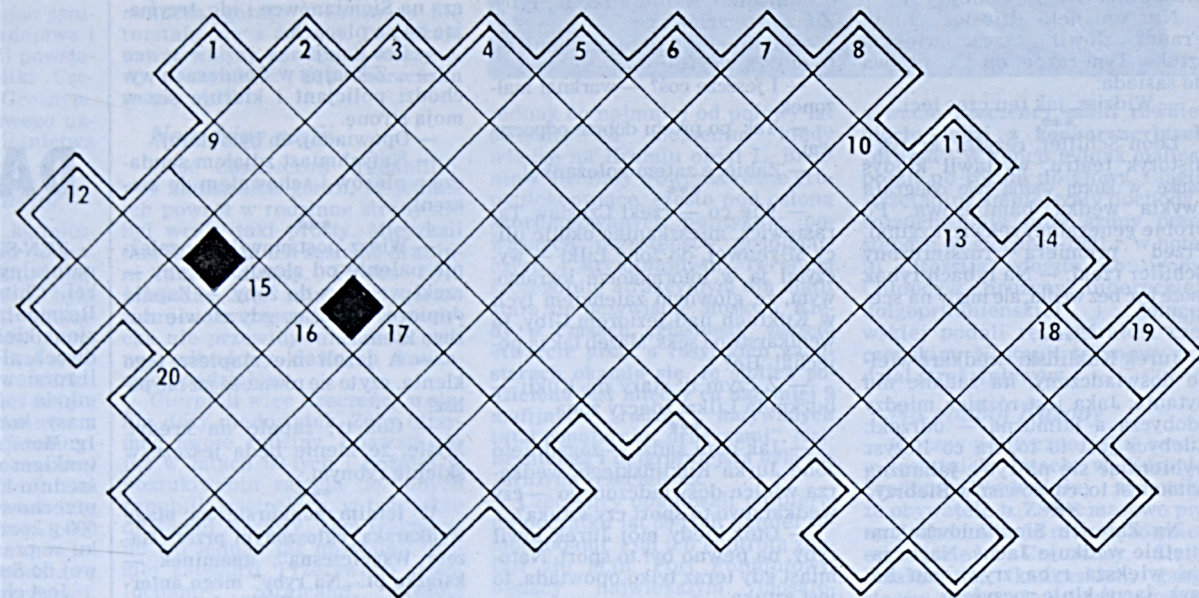
WERTYKALNIE:
1. bursztyn; 2. męska ozdoba pod szyją; 3. w skład wysp Marshalla; 4. radziecki pianista, laureat Konkursu im. Fryderyka Chopina w 1927 r.; 5. zamknięta grupa społeczna; 6. olejek różany; 7. jednostka pojemności elektrycznej; 8. kananejska bogini miłości i płodności; 9. dawny najemny robotnik folwarczny; 15. morderca kaszarski; 17. pobudza kichanie; 18. 60 sekund; 19. miara drogich kamieni; 20. miasto w środkowym Jemenie; 21. zbiornik do zakiszania pasz soczystych; 22. zaleta, przymiot; 23. niezbyt nosa; 25. przegroda na rzece; 26. miasto w środkowym Chile. „GENTO”



UKOŚNIK (2)

PRAWOSKOŚNIE:

1. jaskrawa różnica; 2. jadowny wąż z Ameryki Południowej; 3. przeciwnatarcie; 4. w kompozycjach polifonicznych XIV-XV w.: trzeci głos, kontrapunktujący tenor i discanto; 5. największy instrument smyczkowy; 6. dawny figurowy taniec towarzyski; 7. miasto obwodowe nad Wołgą (skojarz z rasą bydła); 9. kapitan arki; 12. członek związku młodzieży



wileńskiej, którego prezydentem był Tomasz Zan; 15. korek drogowy; 17. głos morza; 20. ptak wodny.

LEWOSKOŚNIE:

2. gatunek narcyza; 3. malarz japoński (1454-1550), założyciel szkoły określonej jego nazwiskiem; 4. dawniej: dworak, pochlebca; 5. „ramię” drzewa; 6. rodzaj steru statku wodnego; 7. lina na statku działająca w przeciwną stronę niż szot; 8. inaczej przykurek; 10. antonim zysku; 11. przepływa przez Żelazową Wole; 13. żona biblijnego Izaaka; 14. przepływa przez Jezioro Genewskie; 16. owca grzywiasta; 18. wolnomularz; 19. niwa rodzaju męskiego. „HELLES”

KRZYŻÓWKA (3)

Litery w oznaczonych polach czytane rzędami tworzą tytuł noweli. W rozwiązaniu należy podać imię i nazwisko jej autora.

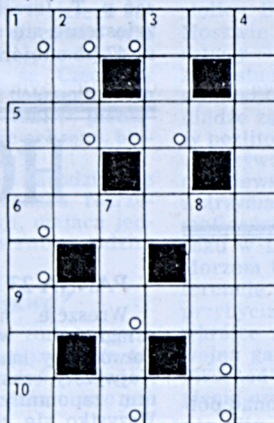
POZIOMO:

1. bursztyn; 5. zespół ludzi żyjący na zasadzie wspólnoty majątku i pracy; 6. przejście na stronę nieprzyjaciela; 9. odwar; 10. przyrząd astronomiczny.

PIONOWO:

2. w pracy lub w muzyce; 3. zespół wędrujących cyrkowców; 4. ewolucja narciarska; 6. szewski stół; 7. morski drapieżnik; 8. dawna złota moneta.

„RAYEN”



KRZYŻÓWKA LIPOGRAMOWA (4)

W odgadywanych wyrazach występuje tylko jedna samogłoska.

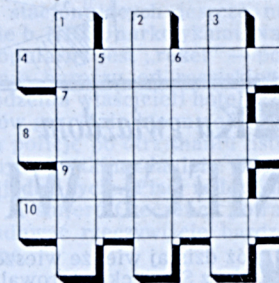
POZIOMO:

4. przewodnik dla turystów; 7. rzeka na Ukrainie i w Rumunii, lewy dopływ Dunaju; 8. aparat do prześwietlania ciał promieniami X; 9. coś z włoszczyzny; 10. mały strug.

PIONOWO:

1. walizeczka podróżna; 2. węgierski reżyser filmowy („Czerwony atrament”); 3. przepływa przez Zytomierz; 5. najjaśniejsza gwiazda w

gwiazdozbiornie Łabędzia; 6. stopień czcionki drukarskiej. „LESZEK”



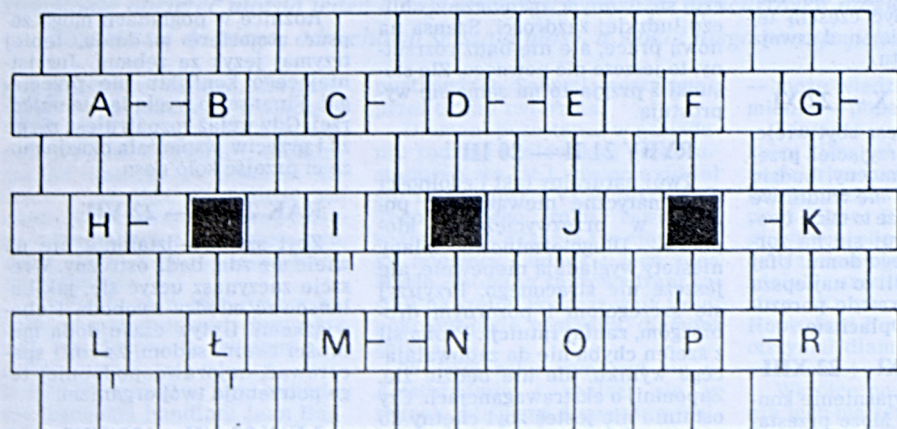
WIRÓWKA TAUTOGRAMOWA (5)

Wszystkie wyrazy mają taką samą literę początkową.

PRAWOSKRETNIE:

A. naczynie stołowe; B. kamienny blok stanowiący część składową trzonu kolumny; C. imitacja złota; D. pierwiastek z podgrupy wanadów; E. koń o maści białej w plamy; F. sproszkowany tytoń służący do kichania; G. kamień szlachetny; H. drzewo liściaste; I. naczynie chroniące przed stygnięciem; J. dawny urzędnik nadzorujący targi; K. średniowieczny poeta i śpiewak; L. cenna ryba morska; M. zespół trzech wykonawców; N. stolica Wysp Gilberta; O. dawny grecki statek o trzech rzędach wiosł; P. na niej walczy dzudoccy; R. płaszcz przeciwdeszczowy.

„RAYEN”



ROZWIĄZANIA ZADAN Z NUMERU 98

1) POZIOMO: kalosz, kaszel, osocze, chwał, kaczka, balast. PIONOWO: kakao, lasso, sieczka, szczapa, wizja, trakt.

2) saletrak, Siklawica, szlachcic, szmaciarz, smolarnia, safranina, Sinantrop, sagownica, struganie, Sonsonate, salangana, stenwanta.

3) POZIOMO: wędkarz, bacówka, jędra, rosada, kokilia, draka, Niagara, rewizja, cecha, kramarz, Trabant. PIONOWO: warunek, dostawa, Alabama, zjadacz, zdrajca, bakarar, czkawka, walizka, amarant.

4) WIROWO: szczek, pstrąg, Elbląg, kamień. POZIOMO: sztruks, siermiega, Leśniak. PIONOWO: ziele, Rumun, klepa, zasób, plama.

5) jantar, Jantra, Janina, kontra, konina, koniec, tanina, taniec, Tanger, leniec, Lenger, lennik.

6) POZIOMO: lój, agogika, Einaudi, krótkoseryjność, zaciętrzewienie, tuatara, obracak. PIONOWO: markizeta, komóreczka, winkielak, lapserdak, Jefriemow, knajpiarz, lutownica, pięćsetka.

7) aparat, peseta, asesor, Resina, atonon, tarant.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 97 główną nagrodę – komplet do napojów – otrzyma pani Maria Kublińska z Białegostoku.

Bony oszczędnościowe PKO po 100 tys. złotych wylosowali: Zygmunt Retecki z Goldapi; Jarosław Kumyecz z Zambrowa; Genowefa Magnuszewska z Moniek.

Bony oszczędnościowe PKO po 50 tys. złotych otrzymali: Marek Pajda z Białegostoku, Mirosław Sierotko z Elku, Stanisław Chodorowski z Różanogostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej” ul. Suraska 1 (pok. nr 36). Bony oszczędnościowe PKO prześlemy pocztą. Zwartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (boz)

KRZYŻÓWKA (6)

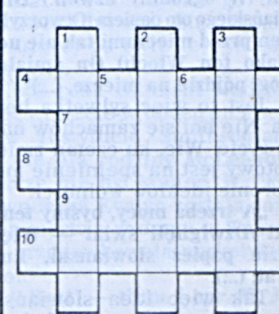
POZIOMO:

4. miasto i port w Indonezji, ośrodek administracyjny Celebesu Pld; 7. harmider, metlik, chaos; 8. porządek dziedziczenia, w którym cały majątek przechodzi na najstarszego z żyjących synów; 9. miara drogich kamieni; 10. nazwa małej dźwigni ręcznej.

PIONOWO:

1. karaluch, prusak; 2. mebel do siedzenia; 3. drobny osobisty bagaż podręczny; 5. nikla; 6. postać z powieści „L jak Lucy”.

„GENTO”



* KUPON „GW” Nr 100 *

ROK WIEZIENIA ZA MIŁOŚĆ BEZ ŚLUBU

Kto wybiera się na urlop w obce strony, musi najpierw poznać tamtejsze obyczaje. W przeciwnym bowiem wypadku grozi to dużymi przykrościami, a nawet więzieniem.

Angielska para przyjaciół Yvonne Campbell i Peter Wade wybrała się na urlop do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Za zamieszkiwanie we wspólnym pokoju i uprawianie miłości bez ślubu zostali pojmani przez tamtejszą policję i skazani na 12 miesięcy więzienia. Dopiero w trzy dni później, dzięki interwencji konsula, udało im się wyjść na wolność.

Na Krete 22-letnia Brytyjka Sarah Smith przebywała trzy dni w areszcie, ponieważ w dyskotekce tańczyła zbyt frywolnie.

Na Mauritiusie pewna Holenderka musiała zapłacić 12 tysięcy dolarów kary za to, że pod przeświecającą i mocno wydekolowaną bluzką nie miała biustonosza. W 1986 roku w Maroko pewna pa-

ra kochanków została skazana na rok więzienia, ponieważ uprawiała miłość na grzbiecie wielbłąda.

W Pakistanie każdy mężczyzna, który na ulicy zbliży się zbyt blisko do kobiety, podlega karze do roku więzienia. Kto w Sri Lance podczas miłosnych zapasów jęknie tak głośno, że słychać go będzie aż na ulicy, musi zapłacić karę 40 dolarów.

W amerykańskim stanie Idaho, od 88 lat istnieje przepis, zakazujący siedzenia nago na siodełku obok kierowcy motocykla. W himalajskim królestwie Buthan nie można nigdzie w pantoflach wyjść na ulicę, bo kosztuje to sześć miesięcy więzienia.

Na słonecznej karaibskiej wyspie St. Kitts można bezkarnie wystawiać do słońca każdą część ciała poza pośladkami. Kto je zaprezentuje w całej okazałości, musi zapłacić około 250 dolarów grzywny.



FOT. ARCHIWUM

W Szwecji musi zapłacić 430 dolarów grzywny każdy, kto losowo wejdzie do pyska napój alkoholowy...

na podst. NEUE KRONEN ZEITUNG
I. AXMANN

Personalia

STANISŁAW PRUTIS, wojewoda białostocki, lat 45, żonaty (Ewa, pracownik Filii UW), dwóch synów (18-letni Michał i 17-letni Krzysztof); rodzice opuścili Wileńszczyznę w 1946 r. i osiedli w powiecie kętrzyńskim, gdzie ojciec był wiejskim nauczycielem; tam się urodził i chodził do szkoły; w 1965 r. zdał maturę w kętrzyńskim liceum i rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego (jego mistrzem był prof. Andrzej Stelmachowski); po ich ukończeniu (miał wtedy 21 lat) dwa i pół roku pracował na uczelni po czym w 1972 r. przejechał do Białegostoku i związał się naukowo z Filią UW; w 1977 r. zrobił doktorat (promotor prof. Stelmachowski), w 1988 — habilitację, a w 1990 uniwersytet nadał mu tytuł profesora; obowiązki kierownika Zakładu Prawa Cywilnego łączy z pracą w administracji państwowej; w maju 1990 r. został pełnomocnikiem rządu ds. samorządu (wysunął go Komitet Obywatelski), a 1 września 1990 r. premier Mazowiecki mianował go wojewodą białostockim.

— Moja najważniejsza cecha? Odpowiedzialność. Taki staram się być i jako prawnik, i jako człowiek.

Wszystko, czego się podejmę, wykonuję sumiennie, niekiedy nawet ze zbyt dużym zaangażowaniem własnej osoby. Charakteryzuje mnie też dążenie do kompromisu. Na tym stanowisku jest to szczególnie przydatne. Nie ma rozstrzygnięć odpowiadających wszystkim stronom sporu. Dążę do tego, by stopień niezadowolenia był jak najniższy. Czego nie lubię u innych? W zasadzie nie widzę cudzych wad. Trzeba mi naprawdę dobrze podpaść, bym kogoś objechał. Nie znoszę tylko nieodpowiedzialności. Może to skrzywienie zawodowe? Jestem cywilistą, a prawo cywilne opiera się na dwóch konstrukcjach: własności i odpowiedzialności, i stąd waga, jaką do tej cechy przywiązuję. Praca wypełnia mi teraz całe życie (niedawno napisałem, jako współautor, nowy podręcznik prawa rolnego), ale bardzo też lubię tak zwany święty spokój. Osiagam go w mojej wiejskiej chacie w Lipowym Moście. Przepadam za zbieraniem grzybów i grą w brydża. Odkąd synowie opanowali tę umiejętność, stanowimy świetną drużynę. Obok oglądania (w telewizji) imprez sportowych, to najlepszy relaks jaki znam.



FOT. ARCHIWUM

Krótki słownik amantów i amantek filmowych

MARYLIN MONROE (1926—1962), wł. Norma Jane Baker. Nazywana „Wspaniałe Amerykańskie Ciało”, „Stradivarius seksu” lub „Aniol seksu”.

Swoją sławę zawdzięcza bardziej skandalom, które lubiła wywoływać, niż aktorskim talentom. W 1952 roku ukazał się np. kalendarz, w którym aktorka pozowała zupełnie nago. Wstrząs nęło to wtedy purytańską Amerykę. W „Niagarze” po raz pierwszy pokazała swój słynny chód — kołysząc tanecznie biodrami opiętymi wąską spódnicą. Inne głośne filmy z jej udziałem to m.in.: „Wszystko o Ewie”, „Księżę i aktoreczka”, „Mężczyźni wolą blondynki”, „Pół żartem, pół serio”, „Skłócenie z życiem”.

Jej pierwszym mężem był Jim Dougherty, za którego wyszła mając zaledwie 17 lat. Drugim mężem był mistrz baseballu, Joe di Maggio, trzecim — znany pi-

sarz i dramaturg Arthur Miller. Głośny był romans z Yves Montandem. Razem wystąpili w filmie „Pokochajmy się”. Kochankami Monroe były też fotograf Andre de Dienes, Frank Sinatra i Robert Kennedy, brat prezydenta.

Marylin Monroe była blondynką o słodkim głosie dużego dziecka. Była prawdziwą uwodzicielką, pięknie zbudowaną, dziennikarze i znajomi mówili o niej, że oddziaływała na ekranie wyłącznie swoim wyglądem zewnętrznym. „Wszystko jest na zewnątrz, nic w środku. Kobieta sprowadzona do swoich parametrów, ust, piersi, skóry i pośladków”. Te ostatnie ukazywały się w „Playboyu” całkowicie odsłonięte tuż po samobójczej śmierci Monroe. Ktoś powiedział, że „wydawały się mrugać do patrzącego”.



FOT. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

KORONOWANI WŁADCY EUROPY

Po rewolucjach i wojnach tego stulecia zostało ich jeszcze w Europie dziesięciu. Jednak większość z tych koronowanych władców ma tylko formalną władzę nad polityczną wolą swoich „poddanych”. Różne są nie tylko wielkości ich królestw, ale także siła gospodarcza. I aczkolwiek osobisty majątek Rainiera, księcia Monako, nie jest największy, to w jego księstwie ludzie żyją najlepiej dzięki mądrej polityce podatkowej.

Dania — rządzi tam „królowa tyśiąca wysp” Małgorzata II, która jest na tronie od 21 lat. Jej zadaniem jest reprezentowanie kraju i formalny udział w ustalaniu praw. Królowa ma 5,2 miliona poddanych oraz 43 092 km² powierzchni królestwa.

Norwegia — król Harald V zasiada na norweskim tronie dopiero od dwóch lat. Rządzi w swoim kraju wspólnie z Radą Ministrów. Ma 4,2 miliona poddanych i 323 877 km² powierzchni królestwa.

Szwecja — Król Carl XVI Gustaw jest władcą od dwudziestu lat. Żonaty z mieszczańskiego pochodzenia Niemką Silvą Sommer-

lath. Pełni wyłącznie funkcję reprezentacyjną. 8,6 miliona poddanych, 449 964 km².

Wielka Brytania — nad Zjednoczonym Królestwem panuje królowa Elżbieta II. Posiada 58 milionów poddanych, 242 432 km² powierzchni kraju i jest najbogatszą kobietą Europy.

Luxemburg — od 1964 roku prawa w tym księstwie ustala Wielki Książę Jean. Ma 384 000 poddanych i 2586 km² powierzchni.

Lichtenstein — rządzi tam od 1989 roku książę Jan Adam. Ma 29 386 poddanych i 160 km² powierzchni kraju.

Hiszpania — Od 18 lat na tronie hiszpańskim jest znowu król Juan Carlos I, który na życzenie narodu powrócił do władzy po śmierci dyktatora generała Franco. Juan Carlos ma 39,4 miliona poddanych i 504 750 km² powierzchni królestwa.

Niderlandy — Przed 13 laty królowa holenderska Juliana przekazała władzę swojej córce Beatrix. Królowa reprezentuje kraj i dzierży władzę państwową. Ma trzech synów, 15 milionów poddanych i 41 473 km² obszaru kraju.



W. Brytania: Elżbieta II



Luxemburg: Książę Jean



Lichtenstein: Albert

Monako — Od 44 lat rządzi tam książę Rainier III i jest nie tylko reprezentantem, ale także szefem rządu tego najbogatszego lilipucijskiego państwa na francuskiej Rivierze. 30 000 poddanych, 2 km² powierzchni.

A ile zarabiają królowie? Wśród europejskich królów najlepiej zarabia oczywiście królowa Elżbieta II — 11 milionów dolarów rocznie. Po niej następuje król Carl Gustav ze Szwecji — 8 milionów dolarów rocznie. Dalej król Juan Carlos I z Hiszpanii — 7,1 miliona dolarów. Następnie król Albert II z Belgii — prawie 7 milionów rocznie. Małgorzata, królowa duńska — 5,3 miliona rocznie, holenderska królowa Beatrix — 3 miliony. Najbiedniejszą myszką królewską jest król Harald z Norwegii, ponieważ zarabia zaledwie 2,7 miliona dolarów rocznie. Majątek osobisty pozostałych władców przynosi jeszcze mniejsze dochody.

na podst. TÄGLICH ALLES
I. AXMANN



Hiszpania: Juan Carlos I



Holandia: Beatrix



Monako: Rainier III

hurt

PRODUCENT ŻALUZJI WENECKICH — najniższe ceny hurtowe bez VAT-u, najszybsze terminy. Hurtownia detali do produkcji. „CARPEXIM” Łomża, Nowogrodzka 37, tel./fax 35-58.

tg 1365-0

PRODUKUJĘ bloczki betonowe. Suwałki, tel. 67-208.

Sg 8-8

SKŁAD Handlowy Huty Szkła Wołomin oferuje pełny wybór produkcji. Białystok, Stawowa 7/11.

g 183-00

TENISÓWKI damskie i dziecięce, adidasy dziecięce, zameczki. Łomża, tel. 62-09, Białystok, tel. 750-591, 515-648.

tg 1369-0

WĘGIEL, miał, nawozy, cement, wapno. Zapewniamy transport. PHU „TAJAN”, Skład Lewickie, tel. 196-182.

g 137-0

sklepy

ANTENY satelitarne, telewizory „THOMSON” — Raty ELSAT, Warszawska 54, 416-214.

g 555-0



**ŁADNE,
POLSKIE TAPETY
NA KAŻDĄ KIESZĘĆ**

UL. SKŁODOWSKIEJ 16

k 2494-00

kupię

ZGRZEWARKE punktową, tel. 616-644 po 17.

g 174-0

VIDEOKAMERĘ, 324-456.

g 723-0

TANI komputer IBM z osprzętem, tel. 518-396 (godz. 9-17).

Zg 14-1

szukam

WŁAŚCICIEL sklepów meblowych w Łomży i Gołdapi poszukuje producentów mebli, tel. 150-142, GOŁDAP.

g 683-1

lokale

M-3 sprzedam. Pisz 334-72.

tg 1383-0

L & B NIERUCHOMOŚCI — SPRZEDAŻ, KUPNO — WYNAJEM, Suraska 1, 217-56.

g 6720-00

„DOMINIUM” — kompleksowa obsługa nieruchomości — wynajem, Lipowa 16a, 219-40 (8.30-17).

g 5896-0

mieszkania

WYNAJME dom. Tel. 51-18-43.

g 690-1

DO WYNAJĘCIA dziewczętom. Miłynowa 30/1.

g 677-1

KUPIĘ mieszkanie do 170 mln. Białystok, Wasilków, Czarna Białostocka, tel. 523-902.

g 662-1

SPÓŁDZIELNIA Mieszkaniowa Budowy Domów Jednorodzinnych i Wielorodzinnych w Suwałkach posiada w sprzedaży za gotówkę i na kredyt hipoteczny mieszkania od M-2 do M-4 bez podatku VAT — wiadomość tel. 54-68.

Sg 58

SPRZEDAM mieszkanie w Suchowoli, tel. 139 Sztabin.

p 489-00

DOM komfortowy w Łomży — telefon, garaż, magazyn — wynajem, tel. 160-382 lub Białystok 521-560, 520-097.

g 689-00

KUPIĘ mieszkanie na Antoniuku, 755-102, po 20.00.

g 716-1

usługi

WYKONUJEMY tynki agregatem, 755-703.

g 657-0

DEZYNSEKCJA, 434-256.

g 100-0

TELENAPRAWA, 331-780.

g 86-0

ŻWIR, 320-408.

g 442-0

PIECZĄTKI — „ECHO”, Suraska 1.

g 480-0

BOAZERIA, listwy wykończeniowe. GOŁDAP, tel. 15-18-49.

p 507-1

KOSZTORYSY budowlane, tanio wykonam, 261-02.

g 672-1

DRZWI harmonijkowe różne, żaluzje: poziome, pionowe, antywłamaniowe, tapicerka zabezpieczenie drzwi 325-058. ROZENFELD.

g 374-0

ZŁOCENIA nagrobkowe, 411-737.

g 664-1

USŁUGI stolarskie, schody — zabudowy kuchni, przedpokoju, stoły z glazurą, tel. 412-975.

g 647-00

ŻALUZJE — produkcja Gołdap, tel. 15-04-33.

k 2125-0

LUFCIKI okienne wykonuję, 511-565.

g 6749-00

DRZWI antywłamaniowe, pokojowe sprzedaż — montaż. Augustów, 21-16.

g 187-0

ALARMY, autoalarmy, znakowanie. „KOMBIT”, 436-095.

g 181-0

DRZWI antywłamaniowe, dodatkowe, zamki, folie ochronne. 75-12-18 „ZAMIS”.

g 395-0

BIURO Rachunkowe prowadzi: podatkowe księgi przychodu i rozchodu (deklaracje podatkowe). Tel. 21-86, po godz. 16.00 Łomża.

tg 1377-00

ZNAKOWANIE, montaż autoalarmów i radiomagnetofonów oferuje Stacja Obsługi Samochodów „KONRYS”, Białystok, ul. Wierzbowa 8, tel. 511-826.

k 2150-0

AUTOALARMY — KRAJOWE oraz BOSCH — inż. Sosnowski — Gedymina 21.

g 161-0

ŻALUZJE solidnie, tanio, szybko. Łomża, 21-00.

tg 1340-0

wynajmę

D0 WYNAJĘCIA garaż — Łomża, ul. Partyzantów 11a, tel. 55-47.

tg 1374-1

AUTOMATYCZNE pralki, naprawa, 522-740.

g 724-0

POKOJE do wynajęcia, 762-072.

g 747-1

LOKAL, ELK, 10-21-17.

p 513-1

nieruchomości

SPRZEDAM gospodarstwo rolne duże, budynki gospodarcze. Giżycko, tel. 24-22.

p 504-0

SPRZEDAM nieruchomość, tel. 750-546.

g 663-1

BIAŁOSTOCKA Giełda Mieszkaniowa Agencji „AMICUS”, kupno-sprzedaż mieszkań, domów, działek. Wycena nieruchomości. Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208.

g 6351-0

SPRZEDAM skrajną szeregowkę, stan surowy. Łomża, tel. 168-606 lub 168-238 wew. 25.

tg 704-00

NIERUCHOMOŚCI na Mazurach sprzedaje Agencja PROFILE. Pisz tel./fax 329-62.

k 2091-0

SPRZEDAM atrakcyjny dom — Szczuczyn, 55-27.

tg 1335-0

SPRZEDAM działkę 1200 m² z rozpoczętą budową w Elku, tel. 10-06-62.

p 505-1

SPRZEDAM dom przy ul. Poziomej, tel. 431-696.

g 693-1

Z POWODÓW losowych okazjnie sprzedam sklep z domem (pełne wygody) w centrum Stawisk — ul. Łomżyńska 6, tel. 55-70 lub Warszawa 776-20-16.

tg 28-0

SPRZEDAM dwa domy (jeden — stan surowy, drugi z zakładem produkcyjnym) w Łomży. Wiadomość: ul. Wojska Polskiego 105A, tel. 160-864.

tg 1378-1

DZIAŁKĘ budowlaną sprzedam. STEPOWA 1.

g 714-1

DZIAŁKĘ budowlaną 6300 m² (Hryniewiczze) tanio sprzedam z powodu wyjazdu. LEWICKIE 33.

g 713-1

DZIAŁKI 1000, 1500 m² sprzedam. Bielsk Podlaski, tel. 30-52.

p 512-0

GIEŁDA Nieruchomości — Łomża „GLINLEX”, Nowogrodzka 1, tel. 39-37.

tg 1360-0

praca

USA — Loteria wizowa, ŁÓDŹ 52-47-76, 52-92-86.

k 2040-00

ZATRUDNIĘ mgr. farmacji. Białystok, tel. 52-14-19 po 18.

tg 1341-00

OFERTA pracy dla AAI — załatwić, błyskawicznie zatrudnienie w USA. Kolno, 24-08, 26-85.

tg 1339-0

sprzedam

ESCORT XR3i (1983). Łomża, 169-140.

tg 1368-0

STACJĘ benzynową funkcjonującą w Białymstoku sprzedam lub wydzierżawię. Oferty Biuro Ogłoszeń „180”.

g 180-1

SPRZEDAM lub wydzierżawię pomieszczenia handlowo-usługowe i magazynowe, atrakcyjne zlokalizowane w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń „180”.

g 180-1

PIANINO „Calisia”, tel. 510-696.

g 670-1

CIĄGNIK 914 — sprzedam. Giżycko, tel. 39-78.

Gg 3

SPRZEDAM commodore 64, stację dysków, monitor (kolorowy) i inne dodatki. Giżycko, 56-65.

Gg 5

ATLAS kulturystyczny, 755-703.

g 658-0

KOMBAJN ziemniaczany „ANNA” w bardzo dobrym stanie. Kol. Chilmony 41, gm. Nowy Dwór.

g 656-1

STACJĘ paliw. JASZCZOŁTY, gm. Grodzisk, tel. Ostrożany 42.

g 655-0

SPRZEDAM — Łódź motorowodną z silnikiem 150 KM. Giżycko. Tel. 39-46.

p 504-0

SPRZEDAM dom drewniany i budynek murowany z garażem, Augustów, ul. Zielona 4.

p 502-1

SPRZEDAM sklep, mieszkanie, garaż, telefon oraz działkę budowlano-usługową. Giżycko, tel. 35-27.

Gg 2

M-4 w budowie, odbiór grudzień. Augustów, 22-59

Sg 122-0

PRODUKCJA i sprzedaż mozaiki, tarcicy dębowej. Skup fryzów. Usługowe przetarcie. WYDMINY, tel. 32.

g 161-00

DZIAŁKĘ budowlaną w Piątnicy, broń śrutową. Wiadomość: Kolno, tel. 28-93.

tg 703-0

NAMIOTOWE STRAGANY HANDLOWE — 1.480.000 zł, zniżki hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37, tel/fax 36621.

Sg 4792-0

SPRZEDAM okna sokólskie trzyszybowe 150 x 150 2,2 mln zł, Elk, 10-75-60 po 18.

Sg 130-0

SPRZEDAM snopowiązałkę — WARTA 2 — stan bardzo dobry. Białoobrzewski Władysław, Bronaki Pietrasze 33, 18-420 Jedwabne.

tg 1373-1

SPRZEDAM kamienie polne szczepiane 20 m³. BARTOSZEWICZ Stanisław, Kumiąka 9, gm. Korycin.

g 709-00

OWCE kotne, 45 sztuk. Potoka 3, gm. Michałowo.

g 701-1

TANIO SPRZEDAM ciągnik T-150 k po remoncie i ciągnik C-360 (1983 r.) ZAREMBA Wiesław, Dąbrowa Dołęgi, tel. 258 Szepietowo.

g 717-1

SPRZEDAM ciągnik C-330. Stan idealny. Cena 50 mln zł. Woźnawiec 1/7. Gmina Rajgród. Stanisław Kapla.

Jg 17-1

SPRZEDAM Jelcza 315 z przyczepą, wywrotkę Żil z silnikiem Diesla wraz z koparką samobieżną P-501. Szczuczyn, ul. Sportowa 16, tel. 52-17.

Jg 18-1

samochody

CINQUECENTO. 63-11-63.

g 679-1

IMPORT — komis samochodów dostawczych, ciężarowych, naczepy. LUBARTÓW (0836) 51-120.

k 2158-0

KUPIĘ przedpłatę na malucha. Łomża, tel. 57-99.

tg 1375-1

SPRZEDAM — MERCEDES 808 (rok prod. 1977) kontener 5,8 x 2,20 x 2,10 meblowóz, tel. 150-142 GOŁDAP.

g 683-1

AUTOHOLOWANIE, 510-310.

g 447-0

AUTOHANDEL „FUTURA” — samochody używane na raty, autoalarmy blokady DAN LOCK, MARWAK, Warta, czyśczenie samochodów, wymiana oleju. Wysockiego 20, 75-10-15.

g 75-00

PRZEDPŁATĘ, ulgę celną — kupię. Sokółka, 44-62.

g 613-00

AUTOWYPOŻYCZALNIA, 331-366.

g 408-0

FIMEX proponuje nowe ŻUKI, STARY. Ceny fabryczne, raty, leasing. Białystok, Horodniańska 1, tel/fax 63-28-70.

g 125-0

FIAT 126p za gotówkę i na raty oferuje SALON SAMOCHODOWY „KONRYS”. Białystok, ul. Wierzbowa 8, tel. 511-826, Suwałki, ul. Sejneńska, tel. 48-28, Siemiatycze, ul. Kościuszki 11, tel. 552-834.

g 103-00

MIENIE przesiedlenia kupię. Sokółka 44-62.

g 613-00

SPRZEDAM VOLKSVAGEN-furgon. Tel. 27-12 po 19. Łomża.

tg 1370-1

SPRZEDAM VW Golia 1,6, benzyna, rok prod. 1988. Tel. 17-75-87. Łomża.

tg 1382-1

KUPIĘ SKODĘ 105 po wypadku, 755-102 po 20.00.

g 716-1

ROBURA — sprzedam, 610-745.

g 718-1

NOWOŚĆ! — kupisz samochód nowy, pozostawiając swój używany w rozliczeniu. Możliwość zakupu samochodów nowych i używanych na korzystne raty. Oferujemy samochody: Fiat UNO, TIPO, TEMPRA, Fiat 126p i Cinquecento, Skoda (nowy model), Polonez Caro i Truck, przyczepy bagażowe i campingowe. AUTO-KOMIS, montaż instalacji na gaz. Zapraszamy: MO-TOZBYT Elk, ul. Suwalska 77. Tel. 10-43-00, 10-41-81.

k 2001-00

BARBARA

UWAGA !!!

W związku ze wzrostem cen nawozów mineralnych produkcji Z.Ch. Police (polifoski, fosforan) średnio o 500 tys/t od dnia 01.09.93 r. zapraszamy do naszych punktów sprzedaży jeszcze w sierpniu. Wysokie Mazowieckie, ul. 1-go Maja 7 Hajnówka, ul. Bielska 43, tel. 29-85 Siemiatycze, ul. Wysoka 82, tel. 55-21-84, 55-64-87, tlx 853198 Bielsk Podlaski — Gminna Spółdzielnia

k 2206-00

różne

FOTKI - PLOTKI

Z cyklu: Edukacja ekonomiczna



Najlepsze są spółki z o.o., których właściciele odpowiadają tylko do wysokości wniesionych przez siebie wkładów.

FOT. Z. LENKIEWICZ

WAYDYKAMENTY

Wszelkie zło już w stanie embrionalnym należy likwidować. I to byłoby na tyle o aborcji.

Kleptomani szczególnego wymiaru: notoryczni złodzieje historycznego czasu.

Pozory, pozory, pozory... I pomyśleć, że z tego trzeba konstruować prawdę.

Ornitologia z przyspieszeniem: ledwie opierzeni już mają się za orłów.

Novum konfesyjne: wiara tylko na zlecenie.

Rozliczenie się wystygłych w miłości partnerów: z i q b z a z i q b.

ZBIGNIEW WAYDYK

ŁAD I PORZĄDEK

Było...

Peryferyjne dzielnice przedwojennego Białegostoku nie cieszyły się zbyt dobrą opinią mieszkańców śródmieścia. Oczywiście napadniętym, okradzionym, oszukanym, obruganym czy też, za przeproszeniem, ugodzonym w mordę, można było zostać i na pryncypialnej ulicy Lipowej, Sienkiewicza bądź Warszawskiej, jednak na takiej Wygodzie obcy przybyśz miał to pewnie miał jak w banku. Grasały tam bowiem całe watahy młodych chuliganów, którzy tylko szukali okazji do draki.

Wielkim ryzykantem był zwłaszcza mieszkaniec innej dzielnicy, który zapuścił się na uliczki Wygodzie wieczorową porą. Jego „lampa” (twarz), jak nie, bez większych ceregieli, mogła zostać za pierwszym rogiem upiękzona „fangą” albo też niezłą „finfą”. Po tym skromnym wstępie osobnik ów tracił garderobę, portfel, no i oczywiście zegarek. Tylko nieliczni, wystraszeni „klienci” wygodzkich żulików meldowali o swojej przygodzie w komisariacie policyjnym. Posterunkowy zresztą sam niezbyt chętnie zapuszczał się w odnogi ul. Wasilkowskiej – Kątową, Zawa-

dzką, Sadową czy Sandomierską.

Kiedy chuligani mieli więcej czasu, wtedy bawili się w dyplomację. Metoda zaczepiania nieznanymi gośćmi była bardzo prosta. Do przechodzącego przechodnia zbliżał się nagle jakiś wyrostek, potraçał go albo też ochlapał błotem. Kiedy ten w pierwszym oburzeniu zaczynał krzyczeć na urwisa, a nawet za nim gonić — koniec, wpadł! Z pobliskich bram, zza węglów i różnych budek wysuwało się kilku rosłych drabów z naciągniętymi na oczy czapkami. Stawali w obronie prześladowanego malca, objali doku mentnie facetowi buzię i pozbawiali wartościowych przedmiotów. Kolejna „zamanka” (pułapka) udała się.

Inny „numer” mieli chłopcy na obcych, pytających o jakiś adres. Wskazywali im zupełnie odwrotny kierunek i czekali na reakcję. Kiedy źle poinformowany jegomość zaczynał zgłaszać pretensje, padała natychmiast konkretna propozycja: „masz żal, to chodź na mogiłki”. Dalej ofiara wpychana była do pierwszej lepszej bramy i ograbiana do czysta.

Jan Molik

Jest...

Kazek wyrwał co sił w nogach, czasami tylko oglądając się, czy go jeszcze gonią. Szybko też wyjechał ciekącą z warg krew, bo od biegów to się raczej parę lat temu odzwyczail, a krew zwyczajnie przeszkadzała oddychać.

Gdzieś tak przy Sienkiewicza wpadł w bramę prowadzącą do kina „Ton”. Skreślił w lewo i na znajdującym się tam skwerku padł na trawę chrapliwie łapiąc oddech.

— Ot, śledź w mordę ze mnie durny — pomyślał o swojej niedawnej decyzji pospacerowania w śródmieściu.

Zwykle siedział w swoich, ciuchach Dojlidach, gdzie i knajpy żadnej, ni potajemki — bo i czasy dzisiaj nie te. Siedział, wdychał niemal wiejskie powietrze i żył cicho, spokojnie.

A wczoraj ten spacer. Nawet późno nie było — dziesiąta, jedenaasta wieczorem? Szedł spokojnie Ciołkowskiego, skreślił w Mickiewicza, szedł i dumał, jak mu się Białystok ładnie zmienia...

Pierwszy raz dostał w lampę przy stawach. I jeszcze na belta musiał dać.

Drugi raz dorwali go na Kilińskiego, tu jednak było w miarę znośnie. Dostał, owszem, w ryło, ale sam czuł, że raczej tak dla formalności — żeby nie narzekał. Forsy już nie miał, oddał więc zegarek.

Lipowa szedł już jakoś ciut spokojniejszy. Bał się jakby mniej. Ludzi sporo. Sklepy nawet co poniektóre otwarte, no i jasno, prawie jak w dzień. Od neonów i ulicznych lamp. Dzięki tej jasności mógł zobaczyć twarze trzech wyrostków, którzy — nawet uprzejmie poinformowali go — „Ojciec daj na piwo!”

Nie dał, bo nie miał. Dali mu zatem oni. Raz w żołądek, dwa razy w limo i na odchodne kopa w mało przystojne miejsce.

Kazek nie wyrobił. Komisariat policji blisko. Zameldował co i jak, dyżurny wysłuchał, coś zapisał i radził opuścić śródmieście. Póki co, twarz i resztę postury ma jako taką.

Znerwował się Kazek, ale wyszedł. Skreślił zaraz na Waryńskiego — na siusiu. Toż nie będzie obnażał się na Lipowej.

Posiusiałby sobie jeszcze, gdyby nie — tym razem dwóch — małowatów. Też chcieli na belta. Pijusy jedno!

Tym podolał.

Grześ

Będzie...

Tu Polskie Radio Białystok, minęła godzina dziewiąta. Mamy

rok dwutysięczny piąty, trzydziesty sierpnia, we środę. Podajemy komunikat specjalny dla powracających z pracy do domu:

Ulica Malmęda nieprzejezdna, Marii Skłodowskiej-Curie nieprzechodnia. Suraska od pomnika marszałka Piłsudskiego aż do wyłotu opanowana przez mafię wschodnią — za przejście trzeba zapłacić czterdzieści milionów złotych. Na Mickiewicza w pobliżu stawów banda wyrostków pobiera tak zwane myto wodne. Kto nie chce bulić, tego topią.

Lipowa od kościoła Świętego Rocha aż po byle kino „Pokój” w miarę spokojna. Częstotliwość napadów na tym odcinku w normie. Trzydzieści do czterdziestu na dobę. Nieco gorzej na odcinku dolnym, ale w okolicach banku PKO stacjonują policyjne czolgi. W razie czego czasem można liczyć na wsparcie ogniowe.

Jedynie w pełni bezpieczne ulice znajdują się na peryferiach miasta, między innymi na Wygodzie. Bandyci są leniwi i nie chcą daleko chodzić.

Pozostałe rejony miasta bez zmian. Kto nie musi, nich raczej nie wraca do domu.

A poza tym imieniny obchodzą: Szczesny, Róża, Kunegunda, Radiola. Dla nich za chwilę śpiewać będzie młodzieżowy zespół „Kur-demole!”. Piosenka zajmuje trzecie miejsce na sierpniowej liście przebojów i nosi tytuł „Utnij se nogę”.

(WAJ)

Proces o wywiezienie na taczce byłego przewodniczącego Rady Zakładu Wytwórn Urządzeń Turystycznych w Sniadowie odbył się przed Sądem Rejonowym w Łomży. Oskarżeni nie zgodzili się na proponowane warunki umorzenia sprawy i oczekują na wyrok.

I słusznie, w więzieniu będą mieli przynajmniej wikt i opierunek. A co robiliby na wolności jako bezrobotni?

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Mamry” w Giżycku wpadła na pomysł, aby nagradzać lokatorów regularnie płacących czynsze. Każdy z lokatorów spółdzielni, który wpłaci w terminie czynsz, bierze udział w losowaniu nagród.

Widocznie spółdzielnia uważa, że czynszu nie płacą jedynie leniwi.

W Suwałkach Rada Miejska podjęła decyzję o ograniczeniu pracy izby wytrzeźwień do 12 godzin na dobę.



MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

Czyżby w Suwałkach w nocy nie pili?

„Kontakty” donoszą, iż po wejściu w życie ustawy, która pozwala gminom samodzielnie ustalać ilość punktów sprzedaży alkoholu na swoim terenie, w kilku (np. Radziłowie, Szulborzu Wielkim) punkty rozmnożyły się jak króliki.

Od razu widać, gdzie samorządy wzięły flaszkę w swoje ręce.

Lipsk, od kiedy stracił swego protektora, gen. Milewskiego, marnieje z dnia na dzień. Ostatnio nawet basen — mimo letniej kankuły — stoi pusty, bo ponoć nie da się napełnić wodą.

Może to i dobrze, bo niektórzy

zdesperowani lipszczanie mogliby się w nim potopić.

Mieszkańcy wsi Kaletnik koło Suwałk listy lub przesyłki otrzymują w sklepie, gdyż tam „urzęduje” pan listonosz, nie kwapiąc się do chodzenia po domach.

Jak dalej tak pójdzie, to ludzie będą odbierać przesyłki wprost u nadawcy.

„Zostań policjantem” — zachęca w „Sejneńskich Wieściach” tamtejsza Rejonowa Komenda Policji. Ogłoszenie ozdobiono wizerunkiem angielskiego „bobby”.

Może chodzi o nabór do Scotland Yardu?

„Krajobrazy” ujawniły, że ktoś systematycznie wali kupy w windach bloków przy ulicy Korczaka w Suwałkach.

Pewnikiem jakiś zakuty antysemita.

W woj. łomżyńskim zagrożona jest działalność straży pożarnej. Brakuje elementów wyposażenia, części zamiennych do wozów, pieniędzy na paliwo. Strażacy narzekają, że cała baza materialna jest w rozsypane. Tymczasem gotowa już jest biurowa część budynku straży pożarnej, dokąd przeprowadza się Komenda Wojewódzka PSP.

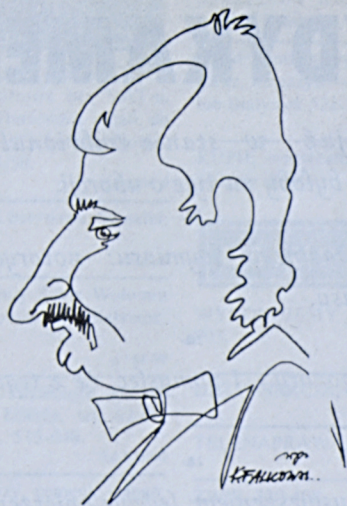
Urban jednak miał rację mówiąc, że władza się jakoś żywy.

Polska Partia Erotyczna nie wystąpi w kampanii wyborczej pod hasłem: „Nie mamy nic do ukrycia”. Okazuje się, że PPE w ogóle udziału w wyborach nie bierze. Motywy takiego stanowiska wyjaśni w najbliższą niedzielę w Salonie Niezależnych białostockiego WOAK-u lider PPE na Białostocczyźnie, red. Jerzy Tartak, znany propagator nudyzmu w tej części Polski.

Mamy nadzieję, że Tartak wystąpi w stroju organizacyjnym.

W Łomży nie ustają dyskusje na temat nazw ulic. Najbardziej zajadły bój toczą radni wokół ulicy M. Kopernika, którą część Rady chce przemianować na św. Mikołaja.

I słusznie, co biskup, to nie kanonik.



Ryszard Świerczewski
założyciel Galerii Autografu Sportowego

Złote usta, srebrne pióra

OGŁOSZENIA DROBNE

„Gazeta Wyborcza”: — Zieleń miejska, prezes, konserwacja terenów zielonych (...) — prezes konserwuje, czy co?

MÓWIĄ POLITYCY

Polacy stają się narodem wymierającym — Jan Olszewski, były premier RP.

Atak prywatnych gazet, reprezentujących prywatne interesy, odczytujemy jako próbę devaluacji bardzo wysokich wskaźników wiarygodności publicznych mediów — Janusz Zatorski, szef Radiokomitetu.

Kto powiedział, że jest, ten nie jest — Lech Wałęsa, prezydent RP.

Edukacja seksualna w Polsce odbywa się pod trzepakami, za pomocą plotki. Trzeba być zręcznym na spadochronie, by tego nie zauważyć — Zbigniew Hotata, wiceminister zdrowia.

Mój numer podano w II programie telewizyjnym jako numer „Hotelu Psa”. I teraz nikt nie może się do mnie dodzwonić, gdyż stale odbieram telefony z pytaniami, ile kosztuje zostawienie pudła czy jamnika na dwa tygodnie — Anna Walentynowicz, legendarna postać „Solidarności”.

W GAZETACH PISZA

Teoretycznie przeciętny Polak nie ma możliwości odłożenia ani grosza. Tymczasem depozyty bankowe ludności zwiększyły się w ciągu ostatniego roku o 20 bln złotych — „Wprost”.

Wśród kandydujących polityków (do parlamentu — red.)

pięciu czyni to z listy wywrotowej partii „X”, a jeden z „Samoobrony”, de facto organizacji przestępczej — „Gazeta Wyborcza”.

DZIENNIKARZE DYWAGUJĄ

Gdyby świat poddał się polityce kościoła katolickiego, dotyczącej regulacji urodzin, w 3000 r. na Ziemi żyłoby ponad 131 bilionów ludzi — Stanisław Albinowski, „Wprost”.

Jeżeli każdemu dojdzie do głosu nowych elit i każdym nowym wyborem do parlamentu towarzyszyć będą nowe ceremonie pogrzebowe, to po pewnym czasie po prostu zabraknie Dostojnych Zmarłych pochowanych poza granicami Polski w czasie ostatniej wojny i później, w PRL — Jerzy Kaczmarek, „Przegląd Tygodniowy”.

Niech nie uskarżają się na Tyminskich i Parysów ci, którzy sami

ich produkują — Ludwik Stomma, „Polityka”.

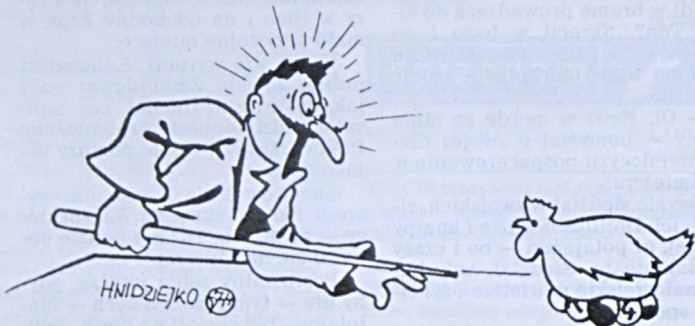
Gdy wyborca długo nie wie, co dany polityk myśli, zaczyna wątpić, czy on w ogóle myśli — Andrzej Zieba, „Najwyższy Czas”.

NAUKOWCY SIĘ DZIWIĄ

Jak z punktu widzenia gospodarki rynkowej wyjaśnić fakt, że pracownicy „Ursusa” zarabiają średnio 5 mln złotych za to, że produkują i sprzedają mniej ciągników niż kiedykolwiek, że przedsiębiorstwo jest monstrualnie zadłużone, nie płaci składek na ZUS itd. — prof. Wacław Wilczyński.

ZDANIEM BIZNESMENÓW

Obawiam się, że dwie trzecie Polaków najchętniej zrobiłoby powstanie, ale nie ma przeciwko komu — Artur Jargański, właściciel sieci pubów w Warszawie.



Chora sprawa

SAME BANIALUKI

Rozmowa z Czesławem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słyhać, panie Czesiu?

— Ogólnie biorony, same jedno tylko politykę słyhać bynajmniej. U nas w chacie, na ten przykład dajmy na to, to o drugich sprawach wcale z Lilko nie rozmawiamy. Wstaję rano z wyra i zaodraz: a co tam u naszych ojczyzny wybaców kochanych, jakie znowuś dziś wymyśliło hasło? O świniach już było, co dla ich koryto trzeba zabrać, i o komuchach było, co oni so tylko muchy do wytrucia bodajże. Jaki dzisiaj pomys padnie, kto na kogo weźnie i z przeproszeniem nasza.

— Oj, panie Czesławie!

— Kiedy mówię jak jest, bo już tylko to jedno z ciekawych rzeczy się zostało. Plan na przyszłość wszystkie partje majo ten same — ma być dobrze w kraju. Bezrobocie zlikwidowane, zło dziei wszystkie za krato, pinien dzy papuga u każdego za darem. Same take banialuki, mówiony prawde. Wie co, oni wszystkie musi za durni nas majo. Jakiś pajac w telewizorze siedzi i trylony dla ludzi rozdaje. Pytał ja sie znajomego inżyniera, co ta liczba znaczy, a on do mnie na to, że sobie nawet nie wyobraża. Podobnie tyle zera u jej na koncu, że jak każdy jeden Polak po zerze na ryło dostanie, to razem bendzie trylion, dokładnie.

Albo znowuś drugie milion posad dla bezrobotnych przed wyborami rozdaje. Dwa miliony sie bez pracy jeszcze zostanie, ale co milion, to milion, nie ma gadania. Tylko skond oni dla tego miliona wezno milion łopat i szpadli? A może milion długopisów rozdado i niech każdy pi sze jakieś sprawozdanie? Słyszał ja, że jedne miejsce prawdziwej pracy w Ameryce kosztuje parę set tysięcy dolarów. Jakby my Polske całe sprzedali, to i wten czas tych pinien dzy na prawdziwe miejsca pracy było za mało. No to czego głupoty chrzanić?

Pic na wodę dla ludzi wstawiać?

— Kampania wyborcza rządzi się swoimi prawami, panie Czesławie.

— Osobiście to ja take prawa nie uważam. Dla mnie oni na nic, nie dam się na ich nabrać.

— Zbojkotuje pan wybory?

— Tego ja by nie powiedziałem. Czekam, aż sie nasze kandydaty pokażą.

— To znaczy?

— Tylko patrzy — w telewizorze sie pokazuje same główne działaczy, co ja na ich widok wysypki dostaje. No ale Polska sie podobnie nie konczy na samej jednej Warszawie. Musze ja posłuchać białostockich szaraczków. Jak oni take same bendto głupoty centralne walić, krzyżak na wyborach postawie.

— Czego się pan po nich spodziewa?

— Ze o moich sprawach bendto ze mno rozmawiać. Polityke partyjno, koalicje srycie i tam dalej to ja mam w zadku. Musze wiedzieć, co taki poseł jeden z drugim ma zamiar zrobić dla mnie i dla mojego Białostoku miasta. Inaczej niech sie same w swoim sosie kitwaszo. Chce sie dla ich rzondzić — prosze bardzo, amunitety mieć na pijanstwo bezkarne — nie ma sprawy! Ale beze mnie, szanowne państwo!



Z automatu

DARCIE UCZUĆ

Wyda się, że moja ulubiona partia, o której nawet dzieciaki wyśpiewują, że właśnie się zbliża, robi wszystko, aby właśnie teraz, za pięć dwunasta, zwrócić na siebie nieco uwagi, blasku i laski. Wyborców oczywiście.

Oto w Poznaniu, po aferze z Jurkiem w klapie czy klapie Jurka, trudno zapamiętać, w każdym bądź razie w jaką klapę zaplatała była Matka Boska i były poseł, doszło do podniesienia do rangi wydarzenia narodowego procesu

o obrazie uczuć religijnych kilku byłych posłów z partii ZChN, którzy nie obejrżeli filmu „Ostatnie kuszenie Chrystusa”.

Otóż to! Należy podkreślić, że nie obejrżeli tego filmu, ale stwierdzili, że obraża ich uczucia religijne.

Wysoka Sprawiedliwość zadala sobie wiele trudu, aby ową tragedię narodowo-chrześcijańską zbadać. Złapała więc Temida niemal na ulicy dwudziestu pięciu biedaków, zamknęła ich w kinie i zmusiła do obejrzenia filmu.

Po projekcji, przerażonych widzów spytano czy czują, że dusza ich jest brudna, czyli że zostały pogwałcone bez możliwości aborcji ich uczucia religijne. Tylko trzech widzów skłaniało się ku pogładowi, że czują niesmak, pozostali twierdzili, że dzieło jest hymnem pochwalnym na cześć chrześcijaństwa.

Tak więc mamy kolejne: otóż to! Film Scorsese jest niewątpliwie dziełem artystycznym, adaptacją powieści, pewną transformacją, wizją, propozycją przeżycia i

dlatego zastanawiam się, czy w ogóle na przykład „Szatańskie wersety” mogą być przedmiotem sporu o to, czy obrażają czyjeś uczucia czy nie. Podobnie film.

„Ostatnie kuszenie Chrystusa” nie jest przymusem, nie jest sprzedawane wraz z chlebem codziennym oraz podawane dzieciakom ze szklanką mleka. Widz, a więc obywatel, ma możliwość wyboru. Tak jak nikt nie zmusi mnie, bym pięć razy dziennie chodził do kościoła i oddawał się medytacjom, tak nikt nie może byłego posła Jurka, Łopuszańskiego czy Srebro zmusić by, obejrżeli film, z którego treścią nie zgadzają się.

Obawiam się, że moja ulubiona partia, a właściwie większość jej członków (o, przepraszam prawdziwych członków) chce decydować za społeczeństwo. Politycy ci twierdzą bowiem, że obowiązkiem katolika jest to czy tamto, że jeżeli

uczucia byłego posła zostały poszargane po podłodze lub innym parkiecie, to te same uczucia tak samo cierpią u każdego katolika. A jak ktoś jest tajnym katolikiem, to znaczy takim katolikiem, który nie wie, że jest katolikiem, to czy jego uczucia też są poszargane z powodu ostatniego kuszenia?

Posłowie (byli) zapowiedzieli, że nie popuszczą poznańskiej sprawiedliwości, która nie dopatrzyła się w filmie znamion obrazy uczuć religijnych i będą się odwoływać do wyższej instancji. Mam oczywiście na myśli Temidę na wyższym poziomie, a nie sfery niebotyczne, bo gdzie mnie tam maluczkemu porywać się na słońce. Choćby to było słońce redaktora Palińskiego, który póki co zalicza smugę cienia. Bez obrazy. Oczywiście uczuć.

NICZYPOROWICZ

Odkrywasz samego siebie — robi ci się zimno. I znowu się przykrywasz.

Kazimierz Słomiński